DO REDAKTORA DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.

Mości Panie Redaktorze!

Czy Wacpan Litwin, czy Żmudzin, czy uczciwszy uszy Mazur, wiesz zapewne o tey nieszczęśliwey przywarze narodu naszego, że w nim mało ludzi lubiących bawić się xiążką i czytać. W klimacie tak ostrém jak nasze, gdzie prawie ośm miesięcy zimna, gdzie w lecie mało nocy, a w zimie mało dnia, unikając nudy, trzeba zbywające od gospodarstwa chwile trawić, albo przy kieliszku, albo na plotkach, na facyendach seymikowych, na wykrętarstwach prawniczych godzących na własność i spokoyność sąsiada. Gdyby u nas więcey czytano, starano się o wiadomości pożyteczne i przyjemne; mielibyśmy mniéy *processów, exdywizyy* i burd seymikowych, które nie tylko wystawiają nas na pośmiewisko cudzoziemców i ludzi rozsądnych w kraju, ale nas już pozbawiły tey otwartości, prostoty, i uczciwości obyczajów, jakie niegdyś prowincyą naszę zdobiły. Wreszcie może i mybyśmy się zdobyli na jakiego Kochanowskiego, Krasickiego i Naruszewicza, gdybyśmy nie marnowali zdolności naszych na bredniach i dzikich smiesznościach. Te uwagi uwijając się po mey głowie przekonały mnie, jakby to było rzeczą i dla oświaty i dla obyczajów pożyteczną, gdybyśmy polubili czytanie. W tym celu zachęcałem ziomków moich do zapisania sobie Dziennika wileńskiego: ile że tego

rodzaju pisma przez wybor i rozmaitość rzeczy, nayprędzey mogą do czytania zachęcić. Ale, Mospanie Redaktorze! żeby pociągnąć do czytania ludzi, trzeba pisać rzeczy pożyteczne i zabawne, a pisać je przyjemnie i zrozumiale, a zatem nie używać słów w języku naszym i nieznanych i niepotrzebnych. Numer 10 Wacpana dziennika, narobił tu nie mało wrzawy, zatrudnienia i kłopotu. Na karcie 383 napisałeś Wacpan, *kościoł ten zbudowany na opoce* ISTNĄŁ *i zawsze* ISTNĄĆ *będzie* i t. d. Ziomkowie moi przeczytawszy to, nie mogli zrozumieć co to znaczy: suszyli sobie głowy różnemi domysłami, i wreszcie udali się po wytłumaczenie do X. kaznodziei do *Telsz*, jako do człowieka w rzeczach kościelnych biegłego. Ten nie trafiwszy nigdy na wyraz *istnąć*, ani w Skardze, ani w Lachowskim, ani w psałterzu Kochanowskiego, rozumiał naprzód, że to jest błąd drukarski, że wytłoczono *istnąć* zamiast *iskać*, to jest w znaczeniu przenośnem, oczyszczać naukę od błędów, zarazy kacerskiey i t. d.; ale pomyślał sobie, że zapewne w Wilnie ludzie tak są obyczayni jak w Telszach i Rosieniach, a zatém autor pisząc dla publiczności, nie smiałby użyć tak brudnego wyrazu. Widząc jeszcze, że to tłumaczenie nie bardzo przystaje do ciągu mowy WMPana, przypomniał sobie, że gdzieś niedawno czytał czy słyszał o znalezionem podobieństwie mowy polskiey do mowy w *Sanskrycie*, starodawnym indyyskim języku: wniosł więc, że nie tylko ten, ale może wiele innych nowych a niesłycha-

nych w polszczyznie pospolitey wyrazów stamtąd wydobyto, że się trzeba spodziewać nowego z Warszawy słownika tłumaczącego nam znaczenie i początek tych wszystkich nowo wprowadzonych do mowy polskiey wyrazów. Nie podobało się to moim ziomkom, żeby się uczyć dawno zapomnianey mowy indyyskiey do zrozumienia polszczyzny: i pokłoniwszy X. kaznodziei, postanowili sobie uczynić rozbrat z WMPana dzieńnikiem jako ciemnym i niezrozumiałym. Obrona od napaści pieniackiey mego sąsiada sprowadziła mnie właśnie w ten moment do *Telsz*, kiedy WMPana *istnienie* tyle wszystkich męczyło i oburzało. Wyrozumiawszy o co idzie, powiedziałem X. kaznodziei i wszystkim, że to, co napisano w dzieńniku, wyraża się w dobrey polszczyznie: *kościół zbudowany na opoce stał i zawsze stać będzie:* że *istnąć* i *istnieć* jest wyraz fabryki mazowieckiey, i że Redaktor może *Mazur*, chciał nas tym nowym płodem swojey ziemi obdarzyć. Żeby jednak wszystkich pogodzić z WMPanem, i od porzucenia Dzieńnika odwieśdź, obiecałem im, że o tém do WMPana napiszę, trzymając po jego rozsądku, że nawet okażesz nadal niepotrzebnym podany od mego ziomka warunek, aby na przyszłych seymikach podadź do *Laudum* żądanie xięstwa żmudzkiego; iżby drukarnia wileńska nie wydawała nigdy xiążek pisanych po *mazowiecku* ani po *sanskredańsku*, ale prostą, szczerą i wszystkim zrozumiałą polszczyzną.

Słowo istnieć albo *istnąć* jako językowi pol-

skiemu niepotrzebne, nie tylko go nie zbogaca, ale go owszem psuje, i cudzoziemczyzną zaraża. Żebym WMPana o tem przekonał, przytoczę mu z pism drukowanych kilka myśli tém słowem wyrażonych. W śrzód wyborney polszczyzny wtrącił jeden autor: *bez rozsądku prawdziwa nie istnieje metafizyka;* drugi znowu pisze: *między prozą a wierszem wielka istnieje różnica: poezya polska bez rymu istnieć nie może.* i t. d. Pytam się WMPana czy to jest mowa polska? czy to nie jest francusczyzna w polskie słowa przybrana? i czy Polak nie umiejący po francusku zrozumie co to znaczy? Wszakże prawdziwie i dla wszystkich zrozumiale mówi się po polsku: *bez rozsądku nie masz prawdziwey metafizyki: między prozą a wierszem wielka zachodzi różnica: poezya polska ostać się nie może bez rymu.* Zgoła to, co Francuzi wyrażają jednem słowem *exister*, na to my mamy bardzo wiele jasnych i właściwych naszemu językowi sposobów mówienia. Z czego wypadają dwie uwagi do utrzymania w swém prawictwie naszego języka istotnie potrzebne.

Pierwsza, że w mowie potoczney, tłumaczenie jednego pojedyńczego z mowy cudzoziemskiey wyrazu ciągnie za sobą całą *frazę* cudzoziemską; a zatem sposób mówienia obcy, językowi polskiemu niewłaściwy, owszem psujący go i zaciemniający.

Druga, że kiedy trafiamy w mowie cudzoziemskiey na pojedyńczy wyraz nie mający polskiego sobie odpowiadającego; myśl ta ta-

kim sposobem nie wyrażą się po polsku: ale że jest inny językowi właściwy sposób wyrażenia tey samey myśli, i trzeba sobie zadać pracę w wyszukaniu tego sposobu, kiedy się zaraz nie nastręcza uwadze piszącego, może w ten czas myślącego w cudzoziemskim języku.

Gdyby pisarze nasi pamiętali na te prawidła, nie mielibyśmy tyle xiążek polskich, których Polak nie umiejący po francuzku, cale nie rozumie; a umiejący po francuzku czyta je z nudą i prawdziwą boleścią serca.

Posyłam prenumeratę na dziennik roku przyszłego: moi sąsiedzi zrobią to samo niezadługo, prosząc WMPana, abyś nie *istniał*, ale zawsze był kochającym swóy język Polakiem. A chociaż *szczycę się* bydź Żmudzinem; zamawiam sobie jednak, żebym się nie spotkał w jego dzienniku z wyrazami, *szczytność*, *zaszczytny*, jako także językowi naszemu niepotrzebnemi, a drażliwe moje żmudzkie ucho swą twardością boleśnie drapiącemi. Pisałem w Telszach 20 listopada roku 1815 v. s.

ZACHARYASZ KRYTYKIŁŁO.

KONIEC ROKU 1815.

Dwanaście kroć jęczące spiże ogłosiły,
Że już roku ostatnie godziny wybiły.
Niesłyszeli dzwięk śmutny, tylko straże nocne,
Gdy spokoynych mieszkańców sny ujęły mocne.
Smierci postać czasową, przerywać nieśmiało
Życie, które na ten czas czynném bydź przestało,
Samo nawet nieszczęście śmiertelnym po znoju
Dozwalało odetchnąć na łonie pokoju.
Rok z pod słodkiey nadziei wyjęty opieki,
Nieubłagany starzec w przeszłe zepchnął wieki.
Nie powrócą powtórnie raz przebyte chwile,
Czy je człek w udręczeniu, lub też spędził mile.
Pozostała pamiątka którą on dziedziczy,
Czułe wznieca wspomnienia, lub pełne goryczy.
Tak bogacz który skarby niegodnie uzbierał,
Uboższych swych sąsiadów gnębił, poniewierał,
I z krzywdą biednych kmiotków dostatki zgromadził,
Obywatel co kray swóy i Monarchę zdradził,
Sędzia niesprawiedliwy, urzędnik nieprawy,
Adwokat co zaniedbał lub zaprzedał sprawy,
Intrygant co się podle dostojeństw dokupił
Niedoświadczoną młodzież oszukał i złupił,
A dla własnych korzyści rodzeństwo pokłócił,
Niewdzięczny syn co czułych rodziców zasmucił,
Szuler który nieszczęsnym wyłudził ostatki,
Łotr co żony owdowił, osierocił matki,
Lichwiarz który procenta nad słuszność pobierał,
Nieczuły co nędzarzóm drzwi swo e zawierał,
Opiekun co majątek powierzony strwonił,
Żołnierz co się haniebnie z placu bitwy schronił,
Marnotrawca co cudzym kosztem się wzbogacił,
I garścią tylko ziemi dłużników opłacił,

Niewierny panu sługa, przyjaciel zdradliwy,
Xiądz płochy, nieprzykładny, oszczerca złośliwy,
I ten co na niewinność używał przemocy,
Niedoznaje spoczynku wśród spokoyncy nocy.
Te słowa przerywane, te ciężkie westchnienia,
Jak są mocnym wyrazem duszy udręczenia!
Gdy Morfeusz makowe rozsiewa nasiona,
I śmiertelnych przytula do swojego łona,
A zmysły zawieszone kołysa marzenie,
Czuwa tylko na straży człowieka sumienie;
Ono naszych czynności jest źwierciadłem czystym,
Naysprawiedliwszym sędzią, świadkiem oczywistym;
Na pociechę zesłane ludzkiego plemienia
Ciężkie słodzi kaydany i ciemne więzienia,
W nim ubóstwo i nędza skarb znayduje drogi
A w samych przeciwnościach los mniey bywa srogi
I mniey dotkliwe jego zwyczayne przemiany
Gdy zbawiennym balsamem ciężkie goi rany.
Dusze prawe, któreście w lat przeszłych kolei,
Serca wasze do lubey zwracały nadziei,
Swiętey prawdy niezmiennym postępując śladem,
Byliście dla cnotliwych i dla złych przykładem,
Niech was w chlubnym zawodzie niezrażą przeszkody
W czekaniu sprawiedliwey cnót waszych nagrody,
Nie minie ona, choć się wolnym toczy krokiem,
Oto może się zbliża wraz z następnym rokiem.
Zakwitną wasze róże na polu cierniowym,
Czułe wasze starania darząc plonem nowym.
Weydzie szczęsna jutrzeńka na pochmurném niebie
I wszystkie wasze troski w przyszłości zagrzebie.
Wszechmocney opatrzności mądre rozrządzenia
Niech me dla was przychylne dopełnią życzenia.

A. C.

Uniesienie duszy dążącey do poznania Boga przez rozważanie dzieł jego. Rzecz wzięta z psalmu XVIII. Oda *Jana Chrzciciela* Rousseau, jako proba całkowitego przekładu wszystkich poezyy wyborowych tego nayslawnieyszego Liryka francuzkiego, przez *Teodora* Narbuta.

Niebo ziemi zapowiada
Chwałę swego wskrzesiciela,
I wszystko co ten glob składa
Wielbi Boga stworzyciela.
Którez jest świetnieysze pienie;
Jako głosów połączenie
Wszystkich ciał niebo zdobiących?
Co za wielkość nieźmierzona!
Co za piękność nieskończona;
W jch tonach zgodnie nócących!

Wszystko nam wraża i głosi
Nieskończoność jego mocy;
Dzień ciągle dniowi donosi,
I noc zapowiada nocy.
Te nieźmierzone utwory,
Nie są to ciemne kolory,
Niepojęte zmysłóm człeka:
Ich przecudne ukształcenie
Jest głos, którym przyrodzenie
Mówi do oczu zdaleka.

Jego ręce umieściły
U świetnych sklepieni szczytu

Słońce którego blask miły
Przyświeca ludzkiemu bytu.
W krąg się promieniem obwodzi,
A pod ów czas kiedy wschodzi
Jest iak młodzian zaślubiony,
Co widząc zorzy świt rany,
Wstaje z łożnicy rumiany,
I promieńmi otoczony.

Zda się na jego skinienie
Swiat się z nicości dobywa:
Jak olbrzym, krążąc, przestrzenie
Spaniałym krokiem przebywa.
Wkrótce bieg jego przelata
Szybko cały obwód świata
Po okrągłey biegąc sferze:
A przyrodzenie znużone
Jego ciepłem ożywione
Zasila się i wzrost bierze.

Cudne twe dzieło w ozdobie,
Wielki Boże! co za dary!
Jakże ludy wierne tobie,
Twe jarzmo lubią bez miary.
Twa bojaźń radość przynosi,
Ona śmiałą mowę głosi,
Ona w sławie naszey świeci,
Ona wiek młody oświeca,
Ona głos mądrości wznieca
W umysłach słabiuchnych dzieci.

Wesprzyy chwiejącą się wiarę,
Potężny Boże, zrządź we mnie

Bojaźń czuwającą w miarę
Spełniania praw twych przyjemnie.
Prawo święte, pożądane,
Twoje skarby wywyższane
Nad złoto bydźby powinny;
A twa słodycz wyrównywa
Miodowi który zdobywa
Roy młodych pczołek uczynny.

Lecz bez twey oświaty świętey,
Panie, czyy dowcip przenika
Zbiór swey słabości zawziętey,
Która się w sercu zamyka?
Użycz światła twey pochodni:
Pomóż mi dostrzegać zbrodni,
Która się za mną ubiega:
Przyydź źniszczyć przez twe płomienie
Zbrodnie których czuję cienie,
I te, co myśl nie dostrzega.

Gdy przez ciebie z ich więzienia
Me zmysły się wydobędą,
Gdy ich wyniszczysz rządzenia,
Dni moje niewinne będą.
Póydę czerpać za twym krokiem
W źródle twey łaski głębokiém:
A tknąwszy wód ochłonienia
Głos mey chwały niech powtarza,
Że ten Bóg, który mię stwarza,
Bogiem jest mego zbawienia.

ODE ON THE DEATH OF ALFRED.

BY HIS AFFLICTED FATHER.

In yon cold grave my Alfred lies,
    Where Braslaw's mournful waters lave
The solemn hills, that slowly rise,
    And frowning chide the murm'ring wave,

There, spreads the cross its holy form,
    Invites to peace the age-worn breast:
There, freed alike from life's rough storm,
    Dear Youth and lovely beauty rest.

Oh, dress with flow'rs his rural tomb;
    Fond pity there will love to dwell:
With Angels weep his early doom,
    And bid the sadd'ning dirges swell.

PRZEKŁAD.

ODA NA ŚMIERĆ ALFREDA PRZEZ STRAPIONEGO JEGO OYCA.

Alfreda mego zimne leżą zwłoki,
    Tam gdzie brasławskie wody zasępiałe
Gór w okoł wzniosłych ryją groźne boki,
    Które hamują mroczną ich nawałę.

Tam krzyż roztacza swoję twarz szanowną,
    Do wczasu laty strawioną pierś wzywa,
Tamże przed burzą życia niehamowną
    Wdzięczna się Młodość i Piękność zakrywa.

Ah! stroycie polny grobek jego w kwiaty,
    Smutek polubi sobie w tych ustroniach
Płakać z Anioły raney jego straty,
    Rozwodząc dumę tęsknoty po błoniach.

And oft' when Belmont's vallies fade
In solemn night the fairy view,
Shall nature seek thy parted shade
And ling'ring sigh, Dear child adieu.

And there, when morn awakes to toil,
Shall hinds and village maids repair;
Bedew with tears the sacred soil,
And whisper many a holy pray'r.

Dear parted shade! thy pointed clay
Long, long, shall melt the trav'llers eyes;
O Vales! and wild—woods! shall he say,
In yonder Grave young Alfred lies.

October the 25 1815 Vilno.

Prof. SAUNDERS.

P R Z E K Ł A D.

Często Belmontu (a) czarowne ziemice
Gdy noc otoczy w swe pomroki grube,
Cień twóy nawiedzić przyydą tu rodzice,
I westchną, żegnay! żegnay! dziecię lube!

Tu gdy świt prace obudzi wieśniacze,
Drużyna kmieci i dziewic się zbierze:
Łzami wspomnienia składy te opłacze,
I mnogie modły da w błagalnym szmerze.

Cieniu pierzchliwy! twóy pomnik darniowy,
Długo przechodnia zrosi łzą jagody:
O ciche pola! o dzikie dąbrowy!
Rzecze; w tym grobie leży Alfred młody.

(a) Belmont majętność w powiecie braslawskim obfitującym w jeziora.

BAYKI Z ŁAFONTENA
(*LA FONTAINE*).

OSIEŁ ODZIANY W LWIĄ SKÓRĘ.

Osieł bez męstwa i bez odwagi,
Dla straszenia i powagi,
Lwią się skórą przyozdobił.
Głupie to źwierzę tego dokazało,
Iż go się całe sąsiedztwo lękało;
Wiele strachu w koło robił.

Gdy tak na ludzi szerzył trwogę śmiałek,
Z pod skóry wylazł mu ucha kawałek.
Tym sposobem podeyście osła się wydało.
Marcin, co wprzód ze strachu tchu mu nie stawało,
Jak tylko poznał panicza,
Porwał się zaraz do bicza,
Zsiekł go, zćwiczył, nie szczędził,
I do roboty zapędził.
Tłuszcza co niewiedziała o tey zdradzie osła,
Odgłos męstwa Marcina széroko rozniosła.

Nader się wielu takich znayduje,
Którzy tę baykę sprawdzają.
Wąsy, roztarta czupryna,
Ostrogi, czupurna mina,
Całe ich męstwo składają.
Każdy tém bydź chce, czém się nie czuje.

LEW, WYBIERAJĄCY SIĘ NA WOYNĘ.

Sprzykrzywszy sobie lew życie spokoyne,
Umyślił prowadzić woynę.
A więc na radę przez uniwersały
Zwołał ród źwierzęcy cały.
Podług zdatności jaką kto posiadał,
Każdemu urząd i znaczenie nadał.
Słoń, którego grzbiet silny i nie zgięty,
Winien był nieść broń i wojenne sprzęty,
Przytym potykać się śmiało
Jak na mężnego przystało.

Niedźwiedź, gdy równie mocny, nie bojąc się grotów;
Do odważnego szturmu powinien bydź gotów.
Lis, ponieważ ma wiele światowey nauki,
Przeznaczon do chytrości, podeyścia i sztuki.
Małpa, jako figlarna, zwrotna i uwinna,
Uwagę nieprzyjaciół rozrywać powinna.
Wysłać precz, ktoś rzekł z boku, zające i osły;
Nic dobrego krajowi one nie przyniosły:
Zające nadto lękliwe,
Osły ciężkie i leniwe.
Cale nie, król odpowie: ja i tych chcę użyć,
Oni woysku potrzebni, i powinni służyć.
Osieł będzie trębaczem; przez ryk jego brzydki
Nie pod jednym człowiekiem z strachu zadrżą łytki.
Zając jak chyży, lekki, do biegu gotowy,
Będzie kuryer woyskowy.

Gdy rostropność i mądrość na tronie osiędzie,
Rozróżnić umie zdatności rodzaje:
Każdy podług talentu użyty tam będzie,
I pożytecznym krajowi się staje.

PRZEMIANA PCHŁY.

Powieść z francuskiego.

Raz wieczorem siedziałem w kącie przy moim kominku, chcąc ukończyć dziełko, nad którymem się dzień cały mozolił. Ale czy to dla zmordowanéy już uwagi, czy też dla złéy dyspozycyi, myśli nie przychodziły mi do głowy, nic nieznalazłem dobrego, i gniewny sam na siebie wolałem się ukłaść, spodziewając się że sen odświeżywszy imaginacyą, przywróci jey nowe siły nazajutrz.

Zaledwo usnąłem, kiedy mi samo przyszło czegom tak życzył; gdyż rozżarzona imaginacya mnogie urojenia wystawiła jedne po drugich. Z resztą, nie trzeba się pytać o sens we śnie, pospolicie w nim ani rzeczy, ani porządku niema. Umysł naytwardszy cuda w ten czas przypuszcza, i tak je przyymuje, jak nayzwyczaynieysze wypadki.

Sniło mi się więc, że siedziałem jeszcze z piórem przy stoliku, łamiąc sobie głowę, i nie mogąc z niéy nic wydobydź; kiedy z nagła usłyszałem malutki głos który mi mówił: „weź pióro ja ci podyktuję“ . . . . . Oglądałem się długo, nie mogąc odkryć skądby ten głos pochodził; wnosząc więc sobie że to był ton mojego ducha, lub też przyjaznéy mnie Muzy, przygotowałem się do pisania, a głos dyktował mi słowo w słowo co następuje.

„Byłem starszym synem majętnego czło-

wieka, który żył na wsi; miałem już lat dwadzieścia, kiedym na polowaniu spadł z konia tak gwałtownie, żem na mieyscu został bez zmysłów, i skonałem wprzódy nim mię jeszcze odniesiono do domu. Ale jakież było moje podziwienie, kiedym się znagła uyrzał w postaci pięknego Melampa w oberży utrzymywaney przez człowieka który służył u oyca mojego.

Przyjęto mię dobrze, i byłem bardzo pieszczony; ale móy pan chcąc mię zrobić pięknieyszym i mocnieyszym, jak powiadał, obciął mi zaraz uszy i ogon. Boleść jaką mi sprawiła ta operacya, była niczém w porównaniu tego co mi jeszcze zostawało do cierpienia. Gospodarz miał małego od pięciu lub sześciu lat syna, który u niego był jeszcze w większych nade mnie łaskach; miano chwalebny zwyczay pobłażania mu, owszem utwierdzania go we wszystkich jego dziwactwach: jak skoro tylko wpadł w gniew przeciwko komu, lub przeciw jakiey rzeczy, radzono mu zaraz spędzić złość na psie; i kiedy stłukł talerz, lub inny sprzęt jaki (bo na resztę wad jego niewiele dawano baczności), oyciec, matka, lub służący, nie zaniedbali nigdy oberwać mi uszy na jego mieyscu.

„Nie mogłem już znieść dłużey takiego postępowania ze mną, ludzi, którzy kiedyś byli na moich posługach; wymknąłem się jak świt jednego poranku, i biegłem bez oddechu aż do południa, chociaż deszcz lał jak z wiadra: równo ze zmierzchem przechodziłem przez wioskę, a widząc na dziedziń-

cu wielką kupę trzasek przed domem zapewne cieśli, przybierałem się tam wtłoczyć na odpoczynek, ale postrzegł mię jeden z rzemieślników, i że mu się snać postać moja niepodobała, uroił sobie w głowie, moim kosztem zabawić swoich towarzyszów. Na ten koniec, wziął duży kawał deski dębowey z wydrążeniem we środku, schwycił mię i wkładając w nią resztę mojego ogona, zabił go grubym klinem, który, strzaskawszy mi kość na miazgę, sprawił niewymówną boleść. Zaledwo mię puścił, a całe zgromadzenie przezacnych widzów słysząc okropne moje wrzaski, i patrząc, jakem usiłował pozbyć się deski którą przymuszony byłem ciągnąć za sobą, uznało za bardzo zabawną tę igraszkę, i biegło za mną gromadnie zachodząc się od śmiechu. Unosiłem się jak szalony i o kilkaset kroków stamtąd wpadłem między dwa słupy, które będąc blisko siebie, zatrzymały przeklętą deskę: zostawiłem ją tam razem z oszczątkiem mojego ogona który się wyrwał dla gwałtowności pędu z jakim leciałem...! Nie uszedłem jednak daleko przed nocą, chłopi widząc mnie biegącego bez żadney przyczyny, i uważając że miałem zapalone oczy i spienioną paszczękę, wzięli mię za wściekłego i zatłukli kijami.

„Zaledwom opuścił zeszpecony ten skielet, ażem się zaraz znalazł w gnieździe i pod skrzydłami makolągwy z troygiem innych piskląt. Ucieszyłem się wtedy, widząc się już wyzutym z pod tyrańskiey władzy ludzi jako mieszkaniec górnych i napowietrznych krain: ale

nie byłem jeszcze odziany we wszystkie pióra, kiedy mały chłopiec podszedł matkę naszę siedzącą na gnieździe, i przykrywszy ją ręką z wierzchu, ścisnął tak mocno, że natychmiast wyzionęła ducha. Mały psotnik wziął gniazdo, i przyniosłszy je do domu osadził mnie i moje rodzeństwo w ciasnym koszu: tak zaś miał złe o nas staranie, i tak nas ustawnie męczył, że wkrótce z nas cztérech, ledwo ja jeden w życiu zostałem. Jadłem już sam bez pomocy, kiedy matka okrutnika mojego dobra wieśniaczka, idąc do dworu swojego pana, zaniosła mię w podarku jego córce, młodéy i bardzo pięknéy osobie od lat szesnastu.

„Niewola moja zaczęła bydź mniey straszną; nie lękałem się już więcey przykrości owego chłopca, którego niezgrabne pieszczoty nie były mniey dla mnie niebezpiecznemi nad jego zły humor. Umieszczono mię w obszerney klatce przy oknie, z którego miałem widok przyjemny, karmiony i pieszczony często przez śliczne ręce, rozumiałem że nie byłoby mi lepiey w krainie pod panowaniem wdzięków i samey piękności.

„W takim byłem stanie, kiedy do młodey mojey pani przyjechała z odwiedzinami jey przyjaciółka — Miałem szczęście jey się podobać, chciała mię widzieć z bliska, wzięła mię na palec, utuliła w swoich dłoniach, i zbliżywszy do ust swoich móy dziobek, tysiąc mi dała całusów. Żebym jey na tak słodkie odpowiedział pieszczoty, zacząłem śpiewać. Jak skoro móy głos usłyszała, upewni-

ła zaraz moję panią, że byłbym naypięknieyszym ptaszkiem, i miałbym głos prześliczny, gdyby mi tylko wykłuto oczy, w ciasney osadzono klatce, i codzień ze dwie godziny grano jednę aryykę na turleciku. Zasmakowała sobie w tey radzie moja pani, i zaraz nazajutrz wzięła się sama do jey wykonania. Jużem więc ślepy i w klatce gdzie zaledwo mogłem się obrócić: kot uwolnił mię przecież od téy męczarni, dobrał się do mojego więzienia i pożarł mię od razu.

„Odzyskałem moję wolność, i uyrzałem światło w pięknym ogrodzie w postaci chrząszcza. Była to nowa moja przemiana. Ale zaledwom zaczął to inne życie; kiedy pan ogrodu w którymem się znaydował, postrzegłszy mię na liściu wiśniowym, zdjął, i zawoławszy na syna „Franusiu, rzecze, oto „masz ptaszka." Franuś schwycił mię zaraz z gestem który oznaczał jego okrutną radość, i natychmiast podług przepisów swojego dozorcy, przeszył mię wskróś grubą szpilką, do któréy przywiązał koniec od nitki: a tak dla zabawy Franusia przymuszony byłem kręcić się w około przez wszystkie udręczenie tyrańskiéy śmierci.... Kiedym nakoniec już osłabł do tego stopnia, że nie mogłem skrzydeł moich używać, poradzono jemu mnie zabić, gdyż byłem już mu niezdatny. Franuś usłuchał bez wzdrygnienia się rady, i zaraz mię rozgniótł pod nogami.

„Ze chrząszcza przemieniłem się w robaka, znaydując się w głębokiéy norze śmiecia, przy chacie jednego wieśniaka. Uspoko-

iłem się na ten czas, myśląc sobie że skryty pod ziemią, niemogąc się wynieść na powietrze, lub też szybko przenosić się z jednego mieysca na drugie, nie mogłem przynaymniey ludziom się przykrzyć, ani też podobać: dwie rzeczy, w których jednostayne dla siebie widziałem niebezpieczeństwo. Spodziewałem się życie pędzić spokoyne, unikając widoku stworzenia nayokrutnieyszego ze wszystkich na świecie.

„Nie długom się jednak cieszył spoczynkiem, który sobie obiecywałem. Jednego wieczora uczułem nadzwyczayne wzruszenie w mojém siedlisku, i kiedym wylazł na wierzch chcąc poznać przyczynę tego zdarzenia, byłem wzięty przez człowieka, który z rydlem w ręku, przewrócił cały ten kawał ziemi. Wrzucił mię potém do garnka razem z innymi towarzyszami mojego nieszczęścia: dopierom poznał żem się dostał w ręce jednego z tych spokoynych ludzi, którzy smakują sobie w niewinney zabawce rybołówstwa. Dobry ten rybak zaniosł mię nazajutrz nad rzekę, gdzie widziałem jak wziąwszy jednego z moich towarzyszów, cały zajęty śpiewaniem czułey i tkliwey bardzo piosenki, wbijał go wzdłuż jego ciała na ostre i gęstemi zębami okryte żelazo, tak, że zacząwszy od głowy, wyjął je aż w końcu jego ogona. Nieszczęsny owad zwijał się około skrwawionego haczka, doznaiąc boleści, które nie mogą bydź pojęte przez człowieka, ani doświadczone przez istotę inną, nie mającą jak robak czucia i życia we wszystkich częściach

swojego ciała.... W tym stanie wpuścił go do wody żeby mu służył za ponętę dla ryb, aż pókiby z nich która razem ze zdradzieckim haczkiem nie połknęła. Patrzając na okropny ten widok, zastanawiałem się nad niesłychaną niezgodnością jaka jest między zabawą w złowieniu ryby, a męczarnią jaka się zadaje biedney istocie wziętey za ponętę.... Ale te uwagi zakończyły się wkrótce w takichże boleściach jakich byłem świadkiem, i które sam koleyno wycierpiałem.

„Nie wystarczyłoby ci papieru do opisania tego wszystkiego com wycierpiał będąc jeszcze kurą, rakiem, prosięciem. Jak mię żywcem pieczono na wolnym ogniu. Jak bito do śmierci powrozami żebym mógł dobrze wyglądać na stole i zaostrzyć wykwintny smak kilku żarłoków!".

.... Tu niewidomy głos ustał, a ja trwając jeszcze w mojém marzeniu, uczułem, że mię cóś w rękę ukłuło — zwracając oczy w tę stronę, postrzegłem pchłę, którą złapawszy starłem w palcach.

W tym momencie pchła znikła..... a ja przed sobą postrzegłem młodą osobę rzadkiey piękności.

„Nieszczęsny, rzekła mi — Cóżeś uczynił! jeszczę mię raz przeistaczasz, i pod tą nową postacią, narażasz mię na utrapienia daleko większę od tych, które już ucierpiałam. Skryć się teraz jest dla mnie niepodobieństwem. Widoki zysku i chciwości ścigać mię będą wszędzie. Stanę się znowu igrzyskiem wstydu i zgryzoty. Do tego to jedy-

nie celu dążyć będą wszystkie usiłowania ludzi. Znaydę w nich jeszcze moich nieprzyjaciół, i wtedy kiedy mię z większym uporem i zajadłością prześladować będą, nieszczęście się moje podwoi, że mając serce podobnemiż im skłonnościami miotane, będę musiała walczyć przeciwko sobie samey ....

„ Ogłoś, com ci opowiadała — jeżeli to może zastanowić niektórych ludzi nad złém jakie nie myśląc wyrządzają istotom bezbronnym i słabszym od siebie; jeżeli to ich wstrzyma od tylu okrucieństw — nie cierpiałam daremno...

Słuchałem z natężeniem mocnéy uwagi prześliczney gaduły, chciałem jey odpowiedzieć, i w tém się ocknąłem .....

N. N.

PIERWSZA PODROŻ ROSSYAN NA OKOŁO SWIATA.

(*Wyciąg z dzieła:* Bemerkungen auf einer Reise um die Welt in den Jahren 1803 bis 1807 von G. H. von Langsdorff, i t. d.)

(*Ciąg dalszy. — Ob. wyżey str. 479.*)

Związki społeczne, moralność, religija, sztuka wojenna, przemysł i rękodzieła, zabawy, język, mieszkańców Nukahiwy i innych wysp Mendoza.

Dokładnych wiadomości o ustawach towarzyskich przez krótki czas bawienia się po-

wziąć nie można byłb, a to tém bardziey, że w opowiadaniu sami między sobą tłumacze się różnili. Roberts, jako Anglik, zawsze przed sobą króla widzący, przyznawał tę godność naydostatnieyszemu człowiekowi na dolinie *Tiohae*, nazwiskiem *Ketenuch*, gdyż mu się zdało, że on nie raz, jako naczelnik narodu, władzę swoję okazywał: lecz tenże sam człowiek pochodzący z naydawnieyszéy familii, licznie spokrewniony i bardzo majętny, żadnéy nie ma naczelney władzy we względzie politycznym. Żadnym znakiem, ani odzieniem, nie różni się wcale od innych współobywateli, wyjąwszy tylko, iż był więcéy piątnowany, a co jest wspólne wszystkim bogaczom. Żadney nie ma przewagi między mieszkańcami; jego roskazy nic nie znaczą; słowem nigdzie i przez nikogo cześć jemu szczególna nie była wyrządzana.

Wedle świadectwa tłumacza, każda dolina ma swego króla, tak że na jedney wyspie Nukahiwie piętnastu albo i więcéy królów naliczyć można; ale ci wszyscy daleko mniey mają władzy nąd swoim ludem, niżeli u nas wóyt nąd chłopami. W ogólności zaś to jest prawdą, że żaden z wyspiarzów, czy to bogaty, czy ubogi, nie ma naymnieyszego wyobrażenia o naywyższéy władzy, rządzie i prawidłach rządzenia. Podobni naczelnicy czyli królowie posiadając mnóstwo drzew chlebowych, kokosów i lasów banonowych, karmią znaczną liczbę ludzi pod ich opiekę poddanych; wszakże każdy z nich jest własnym

sędzią, a wszystkie czyny wyspiarzów do *Tahbu* stosują się.

Jeżeli się zdarzy zabóystwo, a co między ludźmi żywych namiętności nie rzadko przytrafiać się musi, wtedy cała rodzina zabitego łączy się w jedno i powstaje przeciwko mordercy. Tym sposobem rozpoczyna się otwarta międy familiami woyna, w którey skrzywdzeni nie wprzód ustają, aż póki morderca, albo druga osoba z jego rodu życiem nieprzypłaci. Jak tylko mężczyzna albo kobieta, chłopiec albo dziewczyna z przeciwney strony zginie, natychmiast wszelka nieprzyjaźń ustaje i obiedwie strony do dawnieyszey i naylepszey międy sobą zgody powracają. Podczas takich familiynych wojen zgromadzać się zwykli z sąsiedzkich domów liczni widze, żadnemu jednak dotąd na myśl nie przyszło bydź pośrednikiem między walczącymi.

Każdy wyspiarz w swoim sposobie życia stosuje się do przesądów i zwyczajów, a na własne namiętności nie ma innych wędzideł, jak zabobon i odziedziczoną bojaźń niewidomych mar i duchów, co wszystko wyraz *Tahbu* obeymuje. Z niego to wypływają ich prawa, i to, co oni religiją nazywają. Przez zupełną znajomość *Tahbu* możnaby się wielce objaśnić, co do ustaw, sposobu życia, obyczajów i zwyczajów tego ludu: w czem, gdy *Roberts* i *Kabry*, mało edukowani, nie wiele pomódz mogli, wypadało przestać na szczególnych tylko i przypadkowych w tey mierze potrzeżeniach.

1. Osoba kapłana czyli *Taua* i jego mają-

tek są *tahbu*, t. j. uważają się jako rzeczy święte i nietykalne.

2. Osoba znakomita i bogata jest *tahbu* t. j.; niewolno jey zadawać naymnieyszego gwałtu bez narażenia się na gniew niewidomych duchów i ściągnienia ich kary. *Wszak i u nas bogacze tahbu.*

3. Każdy, chociażby na dolinie nayuboższy, jeżeli w woynie jednego albo pierwszego nieprzyjaciela zabija, staje się tém samém na dziesięć dni *tahbu* t, j. niewolno mu przez ten czas żadnego mieć obcowania z żoną. Odbierą wtedy od drugich w podarunku świnie i usługują mu jako znakomitemu. I ogień dla niego w tym czasie jest *tahbu*, przeto kto inny powinien go rozniecać i potrawy dla niego gotować.

4. *Morai* czyli grobowisko dla płci żeńskiey jest *tahbu*; stąd żadna kobieta nie może tego mieysca odwiedzać, a jeżeli blisko niego przechodzi, powinna, albo się okryć wielką sztuką materyi, albo też dalszą drogą obeyść.

Każdy wyspiarz przy swojém mieszkaniu ma własne grobowisko, a na niém albo też w bliskości jego jest *popoi-tahbu*, czyli domek osobny, w którym mężczyzni bez wszelkiéy przeszkody świnie mięso spożywają.

Grobowisko *Taua* jest zupełnie oddzielne od innych mieszkań i na niém pospolicie zabici nieprzyjaciele pożerani bywają. Przez *tahbu* kobiety są wyłączone od jedzenia świniego mięsa, a tém bardziéy od większego przysmaku, to jest: od mięsa ludzkiego, którego

uczestnikami bywają tylko osoby *tahbu*, to jest: *Taua*, znakomitsi doliny mieszkańce, ich pokrewni i bohaterowie wojenni.

5. Mięso ludzkie dla kobiet, *tahbu*; to jest: ani kęska nigdy z niego nie dostają. Bywają wprawdzie w niektórych okolicznościach wyjątki, ale o nich autor niemógł się dowiedzieć.

6. Żona naczelnika kraju dla jego przyjaciół i dla tych, co jego imie noszą, jest *tahbu*, a zatém ani przyjaciele, ani imiennicy niemogą się dopuszczać żadnych szczególnych wolności względem jego żony.

7. Głowa każdego wyspiarza jest *tahbu;* niewolno zatém przez głowę człowieka spiącego, nawet oycu przez głowę swego syna, przestępować; nie wolno także nigdy kłaść ręki na głowie drugiego. *Widno z téy ustawy, że pamiętano o osobistém każdego bespieczeństwie.*

8. Każde dziecię zaraz po urodzeniu dostaje od rodziców jedno przynaymniey drzewo chlebowe, które na przyszłość, nawet dla oyca i matki, jest *tahbu*. Jeżeli zaś rodzice są tak ubodzy, iż żadnego drzewa wydzielić nie mogą; tedy winni są jedno zasadzić, a tym sposobem zaradza się przyszłemu jego wyżywieniu; bo jedno a naywięcey dwa drzewa chlebowe wystarczają na całoroczne utrzymanie jednego człowieka. *Nayzbawienniejsza ustawa.*

9. Wielkie flaszki służące za naczynia do wody, są dla każdey w szczególności osoby płci obojey *tahbu*, to jest: kobiety nigdy się

nie mogą dotykać naczyń mężczyznom służących, ani ich w domu zawieszać. *W tém się znayduje prawo własności.*

10. Jeżeli co komu będzie skradzionêm np. świnia, a okradziony domyśla się złodzieja, wtedy przez zemstę rzuca na jego świnie i cały majątek *tahbu.* Swiniom i drzewom należącym do złodzieja, daje swoje własne albo też cudze imiona, przez co, wedle mniemania wyspiarzów cały majątek zostaje opętanym czyli oczarowanym: wierzą albowiem że duch człowieka umarłego albo żyjącego (*natetu*) do zamówionych stworzeń przechodzi; a takowe postępowanie staje się niekiedy dostatecznêm, iż złodziey przymuszonym bywa własną posiadłość opuścić i w inne przenosi się strony. Swiń *nateta* czyli duchem ożywionych, niewolno zabijać. Każdy mieszkaniec, płci męzkiéy lub żeńskiéy, może naypięknieysze ze swoich drzew duchem zamówić i *tahbu* zrobić; co jego własność zapewnia.

12. Mieszkanie jest *tahbu* dla wody i wzajemnie woda *tahbu* dla mieszkania: niewolno przeto myć się w chacie, nie wolno ani jednéy kropli wody na kamienie lub maty upuścić. *Skutkiem téy ustawy każde mieszkanie jest suche i czyste.*

11. Biodrowa każdego wyspiarza przepaska jest *tahbu*, t. j. ani wziętą do żadnego innego użytku, ani też przy innych narzędziach w domu zawieszoną bydź nie może; lecz powinna albo w kącie na kiju wisieć,

albo na ziemi leżeć. *Pewnie miano wzgląd na ochędostwo.*

13. Ci co naybiegléy na drążkach czyli krukach chodzą, a którzy popisują się na publicznych tańcach, trzy dni pierwéy są *tahbu*; z téy przyczyny nigdzie przez ten czas nie wychodzą, dobrze się karmią i bynaymniey ze swojemi żonami nie obcują. *Zdaje się iż to zrobiono dla nabycia sił potrzebnych.*

14. Ta część placu do tańców, gdzie się mieści muzyka złożona z dziesięciu lub więcey bębnów, wielu spiewaków i krzykunów, jest dla kobiet *tahbu*; snadź dla tego, aby kobiety żywe i niespokoyne muzykom nieprzeszkadzały.

15. Ogień męża dla żony jest *tahbu*, t. j. żona nic nie może gotować przy ogniu rozłożonym przez męża; nie może także pożywać tych pokarmów, które przy nim były robione. Przeciwnie, mąż wedle upodobania może jeść wszystkie potrawy przez żonę gotowane.

16. Mąż który potrawę z bananów albo orzechów kokosowych do pieca gorącego na noc wstawia dla upieczenia, jest przez cały ten czas *tahbu*; nie może zatém z żoną mieszkać, bo inaczey nieuda się potrawa.

17. Swinia leżąca w poprzek na ścieżce i spiąca, jest *tahbu*, a dla tego nie wolno jey spędzać, albo budzić, lecz należy obeyść, aby nie zmieszać spoczynku temu źwierzęciu.

18. Swinie mięso i ludzkie jest w ogólności dla kobiet *tahbu*; przeto nigdy go jeść nie-

powinny, wyjąwszy niektóre tylko przypadki. I tak, jeżeli mąż własney żonie daruje świnię, a co się bardzo rzadko zdarza, taką może ona upiec i ze swojemi przyjaciołkami spożyć. Równie, jeżeli mąż swojéy żonie prosię daruje, które ona potém sama wykarmi, zabije i upiecze, taka świnia dla męża jest *tahbu*, a żona może bez dalszego pozwolenia, tak nią rozrządzić, jak jéy się podoba. Co się tycze uczty dla kobiet ze świniego mięsa, mówiąc o piątnowaniu, wspomnieliśmy.

19. Wszystkie prawie ryby, jakoto: okónie, złotołuski (*Choetodon*), rybojeże (*Diodon*), węgorze (*Muraena*), płaszczki (*Raja*), żarłoki (*Squalus*), wrzecienice (*Scomber*) i t. d. w tym czasie, kiedy jest naywięcey chlebowych owoców niedoyrzałych, są *tahbu*; i w ten czas jeśdź ich nie wolno: wierzą bowiem, że przestąpiwszy to prawo, wszystkie młode owoce z drzew opadną, co w następnym czasie głód sprowadzić może. Na czém polega ten związek owoców chlebowych z rybami, pojąć trudno. Skoro zaś owoce chlebowe doyrzeją, natychmiast ustaje *tahbu* na ryby i wtedy ich połów jest wolny.

20. Żona robiąca oley kokosowy, przez cały czas roboty, a która trwać może dni pięć lub więcey, jest *tahbu*; wtedy wszelkie towarzystwo z mężczyznami jest zakazane, bo inaczey żadnego nie otrzyma oleju.

21. Oley kokosowy robiony przez żonę jest dla męża *tahbu* i przeciwnie.

Wykraczający przeciw *tahbu*, jest *Kikino*; co znaczy zły człowiek, a taki nie może nigdy uniknąć zasłużoney za swoje przewinienie kary i prędzey lub poźniey koniecznie musi doświadczyć pośredniego lub bezpośredniego wpływu duchów i kapłana *Taua*. Choroba albo śmierć nagła są naypewnieyszą karą. Każda zła mowa o *Taua* dochodzi natychmiast jego wiadomości za pomocą usłużnych duchów: a prędka śmierć za niewstrzemięźliwość języka jest nieuchronna. Takie i tym podobne wyobrażenia składają zasady prawodawstwa i religii u wszystkich mieszkańców wysp Mendoza.

Autor przechodząc do opisania obyczajów i zwyczajów właściwych mieszkańcóm wszystkich wysp Mendoza, naprzód rzecz ma o ludożerstwie. Wyznać potrzeba, że na całéy kuli ziemskiey niema stworzenia, któreby tak chciwie, z takiém upodobaniem i pod tak rozlicznemi względami, czyhało na zgubę własnego rodu, jako *człowiek*. Dzieje nasze są tego nayrzetelnieyszym dowodem. Gdziekolwiek tylko rzucimy okiem, czy to na puste stepy lub nayżyźnieysze kraje, czyli na małe wyspy lub nayobszérnieysze lądy, czyli na dzikie ludy lub ucywilizowane kraje; wszędy człowiek jest nieprzyjacielem swojego rodzaju, i można powiedzieć, zupełnie surowym, dzikim i okrutnym. Odjąć tylko człowiekowi religiją, która go statecznie do wyższego celu prowadzi i namiętnościóm kładzie wędzidła, odjąć jemu sumienie, a tém samém jakąkolwiek znajomość własnego przeznaczenia; na

tychmiast pokaże się takim, jakiemi są wszystkie ludy, *dzikich* nazwisko od nas mające. Afrykańskie hordy nie tylko poymanych nieprzyjaciół, ale własnych krewnych, własne dzieci, na przedaż wyprowadzają. Podobnie postępują Kirgisy, Kałmuki i liczni brzegów Ameryki północnozachodniey mieszkańce. To samo się dzieje między Nukahiwanami. Słowem próżno szukać między ludami dzikiemi i nieoświeconemi tego przywiązania, tego uczucia przyjaźni i miłości, jakie się stało wrodzonym przymiotem narodów cywilizowanych. Podobne uwagi łatwo nas przekonać mogą, iż rzeczą bardzo jest podobną, że Nukahiwanie równie jak inne narody, z prawdziwém ukontentowaniem pożerają zabitych nieprzyjaciół, a podczas głodu własnym swym nieprzepuszczają żonóm i dzieciöm.

P. *Langsdorff* mówiąc o ludożerstwie Nukahiwanów, wylicza wprzód przyczyny, które były i są dotąd pobudką dla niektórych narodów do tego ohydnego zwyczaju: a razem na ich poparcie przywodzi świadectwa i przykłady z dziejów ludzkich wyjęte. Tu należą: *naprzód*, niezwyczayny głód, do którego zaspokojenia wszelkie środki wyczerpane zostały, a w tém mieyscu przywodzi autor przykłady osób tak nawykłych do ludzkiego mięsa, i że tak powiem, rozjuszonych, iż nawet przy obfitości innych pokarmów, napadały na ludzi i ich pożerały. *Powtóre*, niezwyczayna żądza i zasmakowanie w mięsie ludzkiém, a takiemi są narody w Ameryce

południowey *Tabuyas* w Brazylii, i *Jaygas* w Afryce, że nawet z umysłu, kilką miesiącami wprzódy tuczą ku temu zamiarowi ludzi. Wszyscy także podróżni świadczą o mieszkańcach wysp południowych, że oni mięso ludzkie z naywiększém jedzą upodobaniem. *Trzeci* powód jest nayrzadszy i wszelkiemu rozsądkowi przeciwny, bo pod pozorem ludzkości robi człowieka zupełnie nieludzkim. Chcę tu mówić o ustawie religiyney niektórych ludów zabijania starców i niedołężnych, a potém robienia z nich uczty, o czém wspomina *Herodot*, *Pomponius Mela*, i inni. *Czwarty* powód ludożerstwa jest wzgarda, nienawiść i zemsta ku nieprzyjaciołom.

Nukahiwanie z głodu pożywają własnych przyjaciół, a przez nienawiść czyli zwyczay nieprzyjaciół. *Taua* więcey robi, bo wedle woli i kiedy mu się poda, może jeśdź ludzkie mięso: co gdy mu przyydzie na myśl, wychodzi na takie mieysce, gdzie się wiele ludzi zebrało, oświadcza im że jest od ducha zachwycony, a po wielu grymasach i zmyślonych konwulsyach, udaje na czas krótki sen głęboki; potém nagle niejako się budzi i opowiada otaczającym, co mu się we śnie przydarzyło i co mu duchy rozkazały. Nayczęściey kończy się na tém, iż potrzeba na sąsiedzkiey dolinie albo też za rzeką, złowić takiego mężczyznę lub taką kobietę, piątnowanego albo nie, młodego albo starego, tłustego albo chudego, aby wola duchów spełnioną została. Wszyscy natychmiast obecni temu rozkazaniu ulegają, po rozmaitych miey-

scach robią zasadzki, łowią sąsiedzkich mieszkańców jakiekolwiek z poleconą przez *Taua* osobą podobieństwo mających, i na grobowisku jego w towarzyskiém *tahbu* nieszczęśliwą ofiarę pożerają.

Kiedy który *Taua* zachoruje, w ten czas podług mocy i stopnia choroby musi bydź złowiony jeden lud kilku mieszkańców z przyległey doliny nieprzyjacielskiey na ofiarę duchóm ku ozdrowieniu *Taua*. Nieprzychodzi do zdrowia, powtarza się ofiara, a jeśli umrze, wtedy cała dolina bierze się do broni, otwartą z przyległymi mieszkańcami rozpoczyna woynę, i która nie pierwey się kończy, póki przynaymniey jeden nieprzyjaciel niepolegnie i pożartym nie zostanie.

Zwycięźca czyli właściwiey zabóyca odbiera w udziale zabitego głowę, którą odrzyna, otwór w tyle głowy rozszerza i z roskoszą wypija krew i mózg nieprzyjacielski. Po czém czaskę zupełnie oczyscza, świniemi włosami zdobi, a szczękę niższą za pomocą taśmy z włokien kokosowych robioney sztucznie do wyższey przywiązuje. Takowa czaszka służy mu na przyszłość za znak męztwa, i nosi ją z sobą do bioder uwiązaną.

Z tego się wszystkiego pokazuje, że wkorzeniony przesąd i zasmakowanie w mięsie ludzkiém są nayczęściey przyczyną wzajemnych wojen, a które nie są bardzo straszne, bo obiedwie strony walczące prawie zawsze nieliczne bywają. Chęć podbojów, duma dawności rodu lub też roszczenie prawa do całey doliny albo jakiey części kraju, zdaje się

że nigdy nie były i nie są powodem do woyny.

W czasie otwartey woyny wyspiarze występują, mnóstwem piór około rąk i nóg przyozdobieni: na głowie mają podwiki z włokien kokosowych utkane, które w oczach obcego bardziey ozdobą, jak orężem, wydają się. Znacznieysi bohaterowie przywiązują czaszki zabitych nieprzyjaciół do nóg i około lędźwi, a w rękach mają piki, oszczepy i maczugi z drzewa kazuarynowego robione. Pod czas samey bitwy skaczą i rzucają się na wszystkie strony unikając przed wypuszczonemi z procy kamieniami, a kiedy jednego tylko zabiją nieprzyjaciela, porwawszy go, natychmiast wszyscy plac boju opuszczają.

Jeżeli zaś mają robić pojedyńcze zasadzki, te pospolicie przedsiębrać zwykli w złey porze, kiedy deszcze padają, bo w tey większa liczba osób bawiąca się ryb połowem niemoże dobrze opodal widzieć i nie jest w stanie rozpoznania po szeleście ukrytego między krzewami nieprzyjaciela. Czyli w czasie głodu bawią się polowaniem na swoich nieprzyjaciół, niewiadomo.

Wspomnieliśmy wyżey, że kobiety zabierające się do połogu mają dla siebie osobne domki *tahbu*; w czém, zdaje się, miano baczność na ochędóstwo. Matka rodzącey albo bliska krewna pomaga w rozwiązaniu, przy czém kilka tylko bydź może kobiet, a żaden mężczyzna. Wielka sztuka materyi z kory Brusonecii papierowey robiona, jest rozesłana na ziemi, na którey leży rodząca drugą sztuką

pomienioney materyi przykryta. Mąż pospolicie przez cały czas bawi w bliskości rzeczonego domku, a jak tylko mu doniosą, że się dziecię urodziło, natychmiast bieży do żony i ostrym kamieniem odcina sznurek pępkowy, blisko na stopę od pępka; który potém zawiązuje się w węzeł i dopóty zostaje, póki sam dobrowolnie nieodpadnie. Wielki wydęty pępek, do ruptury niemal podobny, a jaki się u mieszkańców wyspy Nukahiwy i wysp Sandwich postrzega, naypodobniey takowego postępowania jest skutkiem.

Matka zaraz po urodzeniu wychodzi do bliskiego potoku, gdzie i sama, i dziecię przez drugą kobietę przyniesione pilnie się obmywa. Przystoyność wymaga, że jedna świnia zaraz po urodzeniu, a druga po odpadnieniu pępka, powinna bydź zabita: pierwszą spożywa nayczęściey sam oyciec, na drugą zas i dobrzy przyjaciele wzywani bywają.

Połogi mają bydź bardzo łatwe i pospolicie w pół godziny a nayczęściey w godzinę się kończą: wszakże niekiedy przytrafiają się i trudne. W ogólności matki karmią własne dzieci, a jeżeli się zdarzy, że matka nadzwyczay będzie miała roboty, w tedy na krótki czas porucza obowiązek karmienia bliskiey przyjaciółce. Dzieci dopóty ssać zwykły dopóki nie poczną biegać albo też mówić; wielu dzieciom bardzo wcześnie dawać zwykli pokarm z *popoi*, a w kilka miesięcy po urodzeniu z ryb surowych.

Młode i nie zamężne dziewczęta mogą wedle upodobania swemi wdziękami szafować

bez żadney stąd krzywdy dla siebie lub dla familii, lecz skoro męża już wybrały, wszelki związek z obcymi mężczyznami jest zakazany i niegodziwy. Jako niewolnica własnego męża za naymnieysze przeniewierstwo może bydź przez niego karaną i nawet z domu wypędzoną. Do woli męża zostaje zwodziciela skrycie albo publicznie ukarać, albo też mu winę darować. To dowodzi, że związek małżeński i zazdrość mają tu mieysce.

Skoro dwie osoby przez wzajemne porozumienie się zezwolą na wspólne życie, na ten czas oblubieniec swoim świekrom przyszłym, a ci jemu wzajemne dają podarunki. Związek małżeński trwa dopóty, póki jedna wola i zobopolna zgoda panuje. I jedney i drugiey stronie wolno w każdym czásie ten związek zerwać; dzieci zostają wtedy albo przy oycu albo przy matce wedle zaszłey ugody: zdaje się jednak, że ta rzecz rzadko kiedy bywa przedmiotem ugody, ponieważ zupełna między rodzicami a dziećmi postrzega się obojętność, i mimo to jeszcze, dzieci wszędzie znaydują dla siebie dostateczne wyżywienie.

Kiedy córka człowieka zamożnego wchodzi w związki małżeńskie, na ten czas wiele świń zabijają i wszyscy przyjaciele i znajomi na ucztę wzywają się. Każdy z zaproszonych gości, za zezwoleniem panny młodey, ma prawo bydź uczestnikiem korzyści małżeńskich wespół z oblubieńcem; a co trwać zwykło dwa lub trzy dni, dopóki się nie spożyją zabite świnie. Po czém młoda małżonka musi wszelkie z drugimi mężczyznami zerwać

związki i z samym tylko żyć mężem, a przynaymniey niepowinna iśdź za własnemi skłonnościami, bo bywa, że mąż ujęty podarunkami, albo na postępki żony zrobi się obojętnym, albo też ją komu innemu, przeciwko jey woli, może ustąpić. Liczba żon wedle przemożności każdego nie jest określona, atoli jednożeństwo naypowszechnieysze.

Kiedy wyspiarz umrze, natychmiast ciało zmarłego obmywa się, kładzie się na rusztowaniu bambusowém, nową sztuką materyi zasłaném i drugiemi sztukami teyże materyi okrywa się. W tym czasie przynaymniey połowa świń zmarłego zabija się i piecze: a razem *Taua* i osoby *tahhu* uwiadamiają się o zaszłey śmierci i zapraszają się na dzień następny dla pogrzebu. Z tyłu rusztowania, na którém zmarły leży, za zebraniem się gości rozpinają kawałek materyi i na tey stawiają mnóstwo kiyków kawałkami białey materyi przybranych; co jest znakiem mieysca *tahbu*. *Taua* sprowadza z sobą naymniey cztéry bębny i rozpoczyna obrząd pogrzebu, który zależy na długiey i dla wszystkich niezrozumiałey przemowie częstém bębnieniem przerywaney. Potém zaczynają jeśdź świnie, *popoi* i owoce chlebowe, w czém nie wprzód ustają, póki wszystkiego zupełnie nieskończą. *Taua* dostaje w udziale świnią głowę, a naczelnikowi doliny, który na wszystkie pogrzeby zapraszany bywa, gdy nie przyydzie, posyła się tylna ćwiartka do domu. Naybliżsi krewni muszą dniem i nocą trupa pilnować i codziennie olejem kokosowym hoynie namaszczać.

To wszystko trwą kilka tygodni, a czasem kilka miesięcy, tak, że potém całe ciało w prawdziwą mumiją zamienia się. Na końcu zawijają trupa w materye olejem napojone i na szczególném rusztowaniu składają w familiyném grobowisku, które dla kobiet jest *tahbu*. Podobna pieczołowitość względem ciał zmarłych postrzega się niemal u wszystkich ludów dzikich, a u których żadnego prawie śladu religii znaleśdź nie można. Uważając, jak ci ludzie wielką cześć i uszanowanie dla ciał zmarłych oddają, domyślać się niemal potrzeba, że im niezbywa na jakiémsiś niewyraźném o przyszłém życiu wyobrażeniu. Nieprzyjaciele usiłują wykradać sobie wzajemnie zmarłe ciało z grobowisk, i jeżeli się im podobny zamysł uda, mają to za wielki znak męstwa. Dla czego, jak tylko domyślają się o bliskim napadzie licznego nieprzyjaciela, natychmiast ciało zmarłe z grobowisk unoszą i w bliskości mieszkania grzebią.

Do licznych zabobonów na wyspie panujących, należy szczególniey *sposób nasłania na drugiego choroby*, za pomocą *kacha*, którego robota należy do naywiększych między wyspiarzami tajemnic. Chcący robić takowe *kacha*, powinien się naprzód dobrze obmyć, przez kilka dni pościć, nic nie pić i żadnego z kobietami nie mieć obcowania. Po takowém przygotowaniu udaje się na mieysce *tahbu* i zabiera się do roboty *kacha*, które się składa z plecionego woreczka z włókien kokosowych, mającego w sobie skórkę zdartą z jaszczórki, rozmaite gatunki roślin, szczególnieyszym spo-

sobem ukształcone kamyki, kawałki trzciny bambusowey i mnóstwo innych rzeczy. To maiąc stara się ieszcze o dostanie takiey rzeczy, która albo należy do nieprzyjaciela maiącego chorować, albo też od niego wyszła. Tak np. dostawszy włosów, paznogci, kawałek ziemi śliną lub uryną przez niego zmoczoney, albo też cząstkę przepaski biodrowey, i t. d. wszystko to składa do pomienionego woreczka. Podobnych woreczków trzy zrobiwszy, naprzód ie pilnie okadza, a potém każdy z osobna w pewney od siebie odległości w ziemię zakopuie. Jeżeli oczarowany człowiek po niejakim czasie zachoruie, natychmiast stara się dowiedzieć o swoim nieprzyjacielu za pośrednictwem *Taua.* Czarownik wezwany pod zaklęciem *tahbu* musi koniecznie się przyznać, bo inaczey za przestąpienie *tahbu* prędką śmercią przypłacić może. Po przyznaniu się dostaie w podarunku od chorego iedną albo kilka świń, w skutek czego przy wielu świadkach wykopuie iedno *kacha.* Gdy chory do zdrowia niepowraca, ponawiaią się podarunki, a czarownik drugie *kacha* z ziemi dobywa. Jeżeli i tak choroba nieustawa, więc z trzecim woreczkiém podobny się obrzęd robi. Dostateczne wynagrodzenie czarownika ciągnie za sobą odzyskanie zdrowia i przeciwnie, bo w tym razie duchy utwierdziły dobrą sprawę nieprzyjaciela.

Bojaźń czarów i wiara w działanie duchów kieruie wszystkiemi czynami mieszkańców i iest wędzidłem na ich namiętności. *Foberts* upewniał, iż mu nie raz udało się za-

straszyć wyśpiarzów mocą swojego ducha, a który podług nich mógłby sprowadzić na wyspę okręt europeyski i koniec ich bytowi położyć.

Głęboka wiadomość o czarach przyznawana kapłanowi *Taua*, pomaga mu wiele do wyśledzenia przyczyn chorobowych. Sposób w tey mierze przez kapłanów używany podobny z początku do manipulacyi magnetyzmu źwierzęcego, kończy się zawsze na wyznaniu chorogo, iż przestąpił *tahbu*, popełnił kradzież i t. d. W ten czas *Taua* naznacza pokutę zależącą na wypłacie świń większey lub mnieyszey liczby, które sam jeden na własném grobowisku ku pożytkowi chorego zjada.

Obrzezanie a raczey przecięcie skórki jest powszechne; która operacya pospolicie się przedsiębierze w tych leciech, kiedy chłopiec lat młodzieńczych dorasta. Zamiast noża używają do niey ostrego kamienia; potém rana zalewa się sokiem rośliny *Pahpa* zwaney, od czego lubo mocne zwykło następować zapalenie, cała jednak choroba kończy się w dniach dziesięciu lub dwunastu. Wyjąwszy oyca, każdy wyspiarz takową może robić operacyą, po którey przez cały czas zapalenia, jako *tahbu*, przebywa w domu obrzezanego, a w tedy obficie zwykł bywać karmiony świniem mięsem, i nadto przy odeyściu dostaje w podarunku jednę świnię. Zdaje się, że w tey operacyi miano czystosć na względzie.

Skromność mężczyzn zależy na naypilnieyszém okrywaniu części wstydliwych, które mają zawsze obwinięte i sznurkiem zawiąza-

ne. Wykraczający przeciwko tey ustawie, bezwstydnego zyskuje imie.

Dostatek środków do życia służących jest przyczyną, że wszyscy w ogólności wyśpiarze bardzo są skłonni do zabaw wszelkiego rodzaju. Ludzie dostatnieysi czyli naczelnicy równiny, zwykli w tey porze roku wydawać uczty dla ludu, kiedy owoce chlebowe w naywiększém mnóstwie są doyrzałe. W czasie uczt podobnych rozdzielają między pospólstwo świnie mięso, owoce kokosowe, banany i inne roślinne korzenie; co wszystko od niejakiego już czasu było przygotowaném. Zbytek wszystkiego jest pod ów czas naywiększy. Do takich publicznych uroczystości należą szczególniey tańce, na których współbiesiadniey w około skaczą, i rozmaite tak nogami, jako i rękami wyrabiają pantominy, mało jednak pierwsze mieysce opuszczając. Zdaje się, że Nukahiwanie w swoich tańcach rozmaite życia okoliczności pantominami usiłują wyrażać.

Na takie uroczystości występują wyśpiarze w tém wszystkiém, co mają naykosztownieyszego, a do czego się naprzód liczą ogonowe pióra faetona między-zwrotnikowego. Tanecznicy z sześciu takich piór robią pierścienie, które wkładają na średnie obudwóch rąk palce. Oprócz tego, nie ma prawie żadney części ciała, któraby rozmaicie uplecionemi włosami i piórami nie była przyozdobiona.

Dziewczęta znacznieyszego rodu, czyli bogatsze, lubo się nigdy nie zwykły pokazywać nagie, a przynaymniey bez przepaski biodro-

wey, na takich jednak uroczystościach i publicznych tańcach muszą się znaydować zupełnie obnażone. Ten zwyczay daje powód do wielu nieprzyzwoitości, które są miłą zabawą pospólstwa i w tedy zupełnie niebronne. *Kabry* upewniał, że te tylko dziewki, kobiety i wdowy tańcują, których lubownicy albo mężowie w woynie poymani zostali, i nietylko tańcem swóy smutek i żałość wyrażają, ale nadto jeszcze małym kamykiem swoje ciało drapią. Mieysce tańców będące zawsze na naywyższey części doliny i naymniey sto sążni obszérne, tak doskonale wielkiemi kwadratowemi kamieniami jest wyłożone, że każdego Europeyczyka w zadziwienie wprawia. Mieysca takowe są *tahbu* i pod czas tańców ustają wszelkie z siąsiadami nieprzỳjaźni, tak dalece, że ich uczestnikami bywać mogą. Mimo to jednak, wezwani goście nigdy nie przestają bydź ostrożnymi, zawsze przychodzą uzbrojeni i mieszczą się społem na jedney tylko stronie placu, gdzie tańcują. Na głowę wkładają siatki procowe, które będąc z siebie lekkie, ozdobę raczey, jak narzędzie do obrony stanowią. Niekiedy podobne uroczystości z umysłu ku zdradzie sąsiadów wyprawiają i dosyć jest jednego zachwycenia *Taua*, aby całą zabawę w woynę przemienić.

Muzyka pod czas takich uroczystości składa się naprzód z dzikiego wrzasku, a potém z huku wielu bębnów mających podobieństwo do walca a raczey faski stojącey na nogach, które blisko czterech albo półpiątéy stopy wy-

sokie, a średnicy naywięcey łokieć mające, skórą wielorybią bywają pokryte: podobne bębny używają się naywięcey w czasie pogrzebów, na których wprawdzie śpiewają ale nie tańcują.

Wszystkie pieśni Nukahiwanow z tonów miękkich poczynające się, w tém są charakterystyczne, że ton ich zawsze jest z części czwartey, nigdy nie przechodzi małey tercyi od *e* do *g*, a rzadko kiedy w *dis* wpada. Dla téy przyczyny używają do śpiewania nayczęściey chłopców, a nayrzadziey kobiet. Pieśni Nukahiwanow, do naszych śpiewow chorowych zbliżające się, są zawsze jednotonne, mruczące, przeciągnięte i melancholiczne. W każdey jednak okoliczności odmiennym tonem śpiewają; co gdy się dzieje pod czas publicznych zgromadzeń, zwykli do śpiewania łączyć szczególny łoskot w takt robiony; który powstaje, kiedy ramię lewe przyłoży się do nagiego ciała, a prawą dłonią bije się w doł między żebrami i ramieniem uformowany: inni w tymże samym czasie klaskają w ręce i bębnią. Oprócz bębnów, mają trąby, których szczególnie przy rozpoczęciu bitwy używają. Trąby takowe, z głosu podobne do pasterskich, robią z muszli, zwaney Szkarłątnik Trytona (*Murex tritonis.L.*), do któréy końca niższego ogładzonego stosują małą kokosową łupinę, zamiast munsztuka, a całą ozdabiają włosami zabitego nieprzyjaciela.

Do celnieyszych zabaw u Nukahiwanow należy chodzenie na drążkach, w czém są

bardzo doskonali. Wielkie w tym celu zwykty bywać zakłady; w których zwyciężony, a tém bardziéy obalony na ziemię, przyjemny sprawia widok patrzącym. Dzieci od lat ośmiu już się wkładają do tey zabawy, i lubo mieysce do podobnych doświadczeń gładkiemi jest wysłane kamieniami, bardzo jednak wielką w nich zręczność pokazują.

Lecz doskonałość w pływaniu przechodzi wszelkie wyobrażenie, bo długo przypatrując się pływającemu Nukahiwanowi, mimowolnie wnieść potrzeba, że woda jest człowiaka mieszkaniem. Zdarzało się widzieć niemal dzień cały około okrętu pływających, a naymnieyszego znużenia na ich twarzach dostrzedz nie można było.

Ozdoby zozmaite wcale nie mają wpływu na oznaczenie osób i ich stanu. Całą głowę, zwykli golić, zostawując tylko nad uszami z obudwóch stron kosmy włosów, które potém w wysokie pukle zawiązane do dwóch rogów zupełnie są podobne: nadto zdobią, czoło częścią przepaskami, a częścią rozmaitemi cackami z piór, perłowey macicy i innych błyskotek robionemi. Uszy także dziurawią, lecz otwory tak duże zostawują, że mały przez nie palec przeprowadzić można. Muszla cztery łoty blisko ważąca na kle świnim osadzona, albo też mała tabliczka z drzewa chlebowego są uszu ozdobą. Zaprowadzają też czasem do tych otworów wielkie żelazne (a) szpilki, albo długie na kilka

(a) Autor nie powiada skąd mają Nukahiwanie żelazo, a

całów z drzewa czarnego kiyki, co wszystko sznurkami przywiązują. Naypięknieyszą ozdobę szyi stanowi kołnierz do podkowy podobny, który się składa z wielu kiyków drzewa chlebowego między sobą zestosowanych, na nim zaś przyklejone są za pomocą żywicy z tegoż drzewa sączącey się, czerwone i czarne jagody rośliny *Abrus precatorius*, które i w Europie na paciorki bywają używane. Niekiedy zawieszają na kokosowym sznurku kły świnie, rozmaite kości i grube okrągławe muszle, które na szyi zawieszają. Słowem wszystkie niemal płody przyrodzenia, niewyłączając nawet rozmaitych od Europeyczyków darów, służą za ozdobę rąk lub szyi.

Pióra czerwone i różnofarbne z natury, a które od sztucznie farbowanych umieją bardzo dobrze rozróżniać, zdają się mieć wielką wartość; bo *Ketenueh*, chociaż z siebie nie rozrzutny, chciał dadź jedną świnię, za małą papugę z Brazylii wywiezioną. *Kabry* i *Roberts* upewniali, że kury i inne ptastwo dla tego tylko utrzymują, aby je można oskubywać i pióra na ozdobę obracać. Ozdoba *Hopemoa* robiona z uciętych własnym żonom długich włosów i z tyłu przyczepiona, jest naywiększey ceny; lecz nie mnieyszey także pierścienie robione z piór ogonowych faetona między-zwrotnikowego, a które następnym otrzymują sposobem. Włażą w nocy na ur-

domyślać się należy, że dostają od podróżnych Europeyczyków.

wiste skały i łowią ptaki uśpione, które po wyrwaniu ogona puszczają żywo dla tego, aby po jego odrośnieniu można znowu korzystać. Nadto przyczepiają do rąk i nóg, albo rozmaite pióra, albo też muszle przeciągnięte na sznurkach.

Robota odzienia i materyi z kory brussonecii papierowey należy zupełnie do kobiet; mężczyzni zaś trudnią się tylko robieniem narzędzi domowych i do woyny służących, które ostatnie zwykli zdobić rozmaitą rzeźbą, albo też włosami pokonanych przez siebie nieprzyjaciół. Na grobowiskach znaydują się posągi wyobrażające niejako postać ludzką, a które bynaymniey nie dowodzą postępu w rzeźbiarstwie. Haki do łowienia ryb są bardzo proste z perłowey macicy; sieci zaś bardzo powoli robią. Narzędzia domowe składają się z rozmaitych flasz tykwowych kościami ludzkiemi lub innemi przyozdobionych, także z większych i mnieyszych naczyń do jedzenia, które, ze kształtu do korytka podobne, mają na sobie niegodziwie wyrzynane rozmaite postaci ludzi, ryb i ptaków. Łupiny orzechów kokosowych używają się zamiast kubków do napoju.

Stan żeglugi u Nukahiwanów daleko jest w nędznieyszym stanie, a niżeli u innych mieszkańców wysp południowych: i często się zdarza, że przy naypomyślnieyszym wietrze dla dostania się na bliską wyspę św. Katarzyny, trzech dni potrzebują. Barki od dwudziestu do trzydziestu stóp długie, a na jedną tylko stopę szerokie, zaledwie sześciu

albo siedmiu ludzi w sobie pomieścić mogą. Dla zapobieżenia wywrotowi kładą na barkach poprzeczne bierwiona, który sposób wspólny jest wielu innym narodom. Barka sama jest bardzo źle i grubo obrobiona; deski podwyższające jey boki są przymocowane i niejako przyszyte za pomocą włókien kokosowych, otwory zaś i szczeliny nie tylko mchem pozatykane, ale jeszcze żywicą z drzewa chlebowego zalane. W przypadku wywrócenia się barki lub zalania jey wodą, wszyscy skaczą do morza i pływając w około w kilku minutach wodę z niey wylewają, na powrót włażą i w zamierzoną podróż bespiecznie płyną. Wiosła i rudel daleko piękniey są robione, a niżeli łódz sama.

Chleb, cukier, słowem wszystkie pokarmy, wprzód wąchają, i pokazało się nieraz, że zmysł powonienia mają bardzo doskonały. Cukier wielce podobali, lecz mięsa solonego nie lubią.

Ponieważ nie mają żadney odzieży, a tém samém żadney kieszeni, więc nayczęściey drobne rzeczy chowają w gębie, niewyłączając nawet od tego żywych małych raczków, które w morzu łowią.

W wielu ćwiczeniach ciała są bardzo doskonali. Niezmiernie chyżo i łatwo dostają się na naywyższe drzewa, na które nie pną się sposobem Europeyczyków za pomocą kolan, ale nakształt małp chwytają się rozpiętemi palcami, do czego wielkie u nóg paznogcie nie mało muszą pomagać. Urwiste

i niedostępne skały są dla nich niczem; wszakże biegać prędko nie umieją.

Ile razy cudzéy mowie chcą zaprzecyć albo *nie* odpowiedzieć, zwykli język pokazywać. Ruch palcem wskazicielem jest znakiem przyjaźni. Kiedy się dwóch przyjacioł zeydzie, stykają się nawzajem końcami nosów, i to zastępuje mieysce ucałowania, którego miłe i przyjemne uczucie im wcale nie jest znajome. Ludzie dostatnieysi, równie jak narodów azyatyckich zapuszczają długie u rąk paznogcie, a to na znak uboższym, że oni żadney robocie ręcznéy nie są podlegli. Palcami wszystkiemi u nóg wolnie i wedle upodobania mogą ruszać; mogą także niemi utrzymywać i rzucać do pewney odległości jakiekolwiek ciała, jak np. kawałki żelaża.

Mając robić oley kokosowy, wybierają naprzód z łupin jądra orzechowe i rozłożone na bananowych liściach przez cztery albo pięć dni na słońce wystawują. Potém z takiéyże ilości orzechów świeżych i obranych wyciskają oley na poprzedzające, i tak zmoczone zostawiają znowu na słońcu przez dwa albo trzy dni. Nakoniec z tego wszystkiego oley wyciśnięty w trzcinach bambusowych do dalszego użycia zachowują.

Zęby szczęki wyższey żarłoka ludojada (Squalus carcharias) służą tu, równie jak na innych wyspach oceanu południowego zamiast noża i brzytew; z niższey zaś robią gatunek świdra czyli raczey szydła. Małe kawałki koralow, madrepor i millepor, używają się do opiłowywania i wyrabiania narzędzi z drze-

wa twardego kazuarynowego i zastępują mieysce pilnika. Skórą wielorybią polerują oręże. Łuki i strzały są zupełnie nieznajome.

Jednemu sędziwemu człowiekowi przypisują wiele wiadomości lekarskich, a u którego woda morska wewnątrz używana, jest naywalnieyszém lekarstwem. Bliźnięta według Kabrego, nie są rzadkie.

Z klassy źwierząt ssących świnie i szczury mają się tylko na téy wyspie znaydować; ostatnie zwykli mieszkańce łowić rękami i dawać pierwszym na pokarm. Szczury podczas głodu są ludzkiém pożywieniem i mają bydź bardzo smaczne.

Swinie, zwłaszcza na dolinie *Szegua*, są tak wielkie jak europeyskie, lecz ani ich zamieniać ani przedawać niechciano.

Anglik *Roberts* miał dwa psy, które wyspiarze, jako nieznajomi innego źwierza, świniami nazywali. Kotów ani ugłaskanych, ani dzikich, niewidziano; mają się jednak znaydować zdziczałe, które szczurami żyją. Gospodarstwo kur nie jest znaczne, a koguty dla piór się tylko utrzymują, które często zupełnie nagie widzieć można. Pcheł wcale niema.

Przy końcu opisania wyspy Nukahiwy dołączył P. *Langsdorff* słownik języka przez mieszkańców używanego, ze czterechset blisko wyrazów złożony. Mowa ich niemal z samych składa się samogłosek, a w którey i to jest szczególném, że między tylą wyrazami, jeden się tylko znayduje, do którego składu spółgłoska *r* wchodzi, a i ten jest wy-

razem obelżywym. Nukahiwanów albowiem *Tororo* zupełnie w znaczeniu swojém odpowiada tym wyrazom, jakich nayczęściéy pospólstwo rossyyskie w sromotném siebie łajaniu używa, i dziwna rzecz, że ludy tak od siebie odległe, jednakie względem wzajemnego łżenia się wyobrażenie mają.

(*Ciąg dalszy w tomie następującym.*)

Wiadomość o życiu i dziełach Symona Czechowicza. *Rzecz na posiedzeniu akademickiém uniwersytetu wileńskiego dnia 15. listopada 1815 roku czytana w języku franсuzkim przez Józefa* Saundersa *Professora sztycharstwa, literatury sztuk pięknych i literatury angielskiey.*

(tłumaczenie.)

Vera gloria radices agit atque etiam propagatur. Ficta omnia celeriter tanquam flosculi decidunt, nec simulatum potest quidquam esse diuturnum. Cic. Off. lib. II. cap. 12.

Nic prawdziwszego nad zdanie wybrane za napis godłowy tego pisma. Tak jest, prawdziwa chwała głęboko się krzewi i co raz bardziey wzmaga, ale nim się ustali, na przykre musi bydź wystawiona proby. Czas ją utwierdzić powinien, i wtedy gdy się w cichości głęboko gruntuje, fałszywa chęć sławy i blask przemijający niezasłużonych pochwał, słabieje i niknie.

Wziętość i chwała tak często od obcych

okoliczności zależą, iż ich człowiek nie może za życia używać. Ten sam geniusz, który w przyjaznéy porze okryje siebie i kray blaskiem sławy: w mniey szczęśliwym czasie, tleć będzie w zimném milczeniu ciemności i niczyich oczu nie zwróci. Taki jest los wielu bardzo znakomitych ludzi, i taki los spotkał Czechowicza. Ale jako dąb przeznaczony na przeżycie wszystkich drzew, którym w lesie panuje, wzrasta powolnie, i tém samém moc swoję i trwałość powiększa; tak chwała tego artysty mocno się utwierdziła na wytrzymanie zmienności czasu.

Nie dziwuymy się, że jego wielkie talenta przez długie lata po śmierci w ciemności ukryte były. Taki jest zwyczayny postęp umysłu ludzkiego. Obrazy Buszera (Boucher) (a) ze znikomą swoją wziętością iskrzą-

(a) *Franciszek* Boucher ze szkoły francuzkiey, urodził się w Paryżu roku 1704. Zaden malarz więcey nie nadużywał nayświetnieyszego usposobienia i zbytney łatwości. Okazał on zupełną wzgardę dla prawdziwey piękności, jaką w wybranych wzorach natury widzimy, jaką uczuli i wydali pierwsi rzeźbiarze greccy i Rafael. Szkice Buszera są pełne smaku, ale obrazy pokazują, iż nigdy nie był zdolnym nadadź dziełóm swoim piękności wyrażenia i rozwagi, aby z uprojektowanych szkiców wykonać dzieła godne geniuszu. Robił on także peizaże, ale się nigdy nie radził natury. Jedyną zaletą jego obrazów są przedmioty wieyskie, rozrzucone, skupione i rozproszone z wielkim smakiem i ten rodzay kompozycyi w języku sztuk nazywa się *fouilli*. Wreszcie pełen jest wymuszenia i affektacyi we wszystkich częściach sztuki, w rysunku wiele miał przyjemności, ale nic zgłębić i doskonale

ce się żywemi kolorami, znaydą wielbicielów; kiedy boskie płody myślącego i głębokiego geniuszu Rafaelów i Pussynów, częstokroć mało będą miały powabów.

We wszystkich krajach, ludzie na pierwszym wstępie uwiedzeni są błyskotkami i fałszywą świetnością. Wszystkie prawie rzeczy pierwey zmysły nasze uderzają, nim do umysłu przeniknąć potrafią. I ta jest istotna przyczyna pochwał hoynie rozdawanych uczniowi Czechowicza, kiedy on sam tylko, bez rywala na prawdziwą chwałę zasłużył.

Rozproszyć cienie pokrywające imie jego, podnieść przed oczyma współziomków i Europy prawdziwe i gruntowne zasługi, utwierdzić na zawsze ich uwielbienie i szacunek, oddadź sprawiedliwość winną jego wielkim talentóm, a przez to utworzyć godnych jego chwały następców, oto są szlachetne pobudki, które piórem autora tego pisma kierowały. A jeżeli posłuszny temu świętemu moralności prawu „*oddaycie Cesarzowi co jemu należy*" nie wzniosł się do tey wysokości jakiey przedmiot wymaga, ta przynaymniey zostanie mu pociecha, że utorował drogę zdatnieyszym, że usłuchał nakoniec głosu religii, moralności i własnego sumienia. Dosyć dlań chwały, jeżeli czas uniesie imie jego razem z imieniem Cze-

---

oddadź nie był w stanie. Umarł będąc pierwszym malarzem królewskim w roku 1768, mając lat 64. *Dict. des. Beaux-arts p. M.* WATELET.

chowicza. Nadto szczęśliwy, jeżeli opatrzność raczyła go użyć za narzędzie swey dobroczynney sprawiedliwości.

Droga przyrodzenia jest mądrze przed oczyma ludzkiemi ukryta; w ten czas ją poznajemy kiedy już skutek nastąpił. Ileż razy przeciw wszelkim naszym rachunkóm podobało się przyrodzeniu wywieść wielkie geniusze w czasach i mieyscu w którém ich prace żadney pomocy, żadnego nie znaydują ośmielenia.

Symon Czechowicz (b) w podobnych co do swojey oyczyzny urodził się okolicznościach. Miasto Kraków było mieyscem jego urodzenia ku końcowi siedmnastego wieku, koło roku 1695, w ów czas kiedy w tych stronach napróżnoby kto chciał szukać ducha sztuk pięknych.

Lubo przyrodzenie obdarzyło Czechowicza zdolnościami sprzyjającemi uczuciu piękności, ale otaczające twory sztuk nie dawały mu żadney doskonalenia się nadziei. Przecież szczęście uśmiechnęło się jego przeznaczeniu i zrodziło okoliczności przyjazne dalszemu rozwinieniu się jego geniuszu. Gdy odbył zwyczayne nauki w Krakowie, znać któryś z jego ziomków powodowany szlachetnieyszym sposobem myślenia, podał mu sposoby czerpania zasad piękności w Rzymie;

(b) Autor winien oświadczyć wdzięczność JX. Prałatowi Dłuskiemu za udzielone wiadomości względem przedmiotu tego pisma.

gdyż mniey szczęśliwy stan jego familii wesprzeć by nie mógł podobnego przedsięwzięcia. Udał się zatem do Włoch i został zachwycony nieśmiertelnemi płodami dłóta i pędzla które ozdobiły dawną stolicę świata. Niezliczone celne dzieła dawney Grecyi, nowsze cuda utworzone przez geniusz *Michała Anioła*, *Leonarda da Vinczy* (*Vinci*), *Rafaela*, *Koredżjo* (*Corregio*), *Dominikina*, *Karaczjow*, *Gwida Reniego*, i tylu innych, co moment musiały powiększać jego zadziwienie i mimowolnie prowadzić do rozpoznania niezmierney różnicy między tém co się oczóm jego przedstawiało, a nędznemi bazgraninami krakowskich mnichów. Moc jego umysłu na probę wystawiona była. Na widok wsławionych geniuszów co go poprzedziły, człowiek mierny widzi się zupełnie poniżonym, dym miłości własney rozprasza się i o nędzney nicości go przekonywa. Czechowicz nie był w tym przypadku: nie zachwiała się stałość jego duszy. Tajemny głos przyrodzenia musiał go w tym momencie natchnąć temi słowy jakiemi niegdyś nieśmiertelny *Koredżjo*, widząc celne dzieło *Rafaela* przemówił: *Son pittore anch'io*, i ja jestem malarzem.

Tém samém przejęty natchnieniem, temuż się popędowi geniuszu poddał. Poświęcenie się pełne odwagi cechującey wyższych ludzi wskazało stan życia do jego uczuć stosowny. Jakoż ośmnaście lat zostawał w Rzymie, ale nie tak, jak większa część młodych artystów którzy pobyt tego miasta uważali w ówczas raczey jako siedlisko rozkoszy, nie zaś jako

świątynię smaku i nauki. Ludzie niebaczni zapominając na szlachetne uczucia jakiemi praca około sztuk pięknych natchnąć może, rozumieją, że prawdziwą piękność i górność znaydą w pałacach bogaczów, albo w buduarach zniewieściałości! Dusza Czechowicza dla chwały swojey oyczyzny inną była naznaczona cechą. Z upragnieniem do doskonałości dążąc, ośmielony drogiemi Grecyi i Włoch pomnikami, przebiegał z niezmordowanym zapałem przykry, już raz obrany zawod, i w krótkim czasie w akademii św. Łukasza odniósł wiele nagród sądem naysławnieyszych artystów przyznanych wyższości jego talentów.

Głęboko przeniknięony ważnością i trudnościami swojey sztuki, nigdy prawie pędzla nie opusczał; zapatrując się na obrazy dawnych i teraznieyszych mistrzów, porównywając względne zalety ich dzieł przednieyszych, szukał sposobów, które ich do źródła wielkości i piękności doprowadziły.

Z takiemi skłonnościami nie mógł bydź uczestnikiem towarzystw wielkiego świata: jakoż imię jego wcale tam znane nie było. Skromne weyrzenie i postawa nie mogły go zalecać tym, których cała zaleta iż nigdy nie myślą. Ale dla osłodzenia mu niesprawiedliwości ludzkiey i płochości mody, historya mniey stronna zapisała imię jego na trwałych tablicach w małey liczbie tych, którzy na hołdy przyszłych wieków zasłużyli.

Niebo obdarzyło naszego artystę wszystkiemi przymiotami wiodącemi do celowania w sztuce. Słodki, skromny, czuły, ale wytrwa-

ły i niezachwiany. Czystość obyczajów obudzała jego czułość na powaby przyrodzenia i prowadziła go do zastanowienia się nad prawdziwą pięknością.

Posiadał trafny rozsądek: zgłębiając przyrodzenie wzniosł się aż do jego stwórcy i dał dowod, jak tylu już wielkich ludzi, że religija i pobożność są prawdziwemi geniuszu przyjaciółkami, one go zdobią, one go czynią powabnieyszym i bardziey użytecznym. Wszystkie dzieła tego sławnego artysty noszą cechę swojego autora. Gardząc przedmiotami błahemi, dążył zawsze do wzruszenia serca, czerpając dzieła swoje w źródle i nay bardziey interesującym i nayzgodnieyszym z istotą człowieka. W rzeczy samey duch chrześcijańśtwa podał mu obfite środki do ćwiczenia szczęśliwego pędzla. Dusza jego przenikniona dobrocią nieograniczoną swego stwórcy, zdaje się wynurzać z upokorzeniem na ożywionem płótnie; taki w nim wszędzie wydaje się wyraz słodki, prosty i przekonywający. Czechowicz, nie podobny do tylu ludzi obdarzonych geniuszem, nie poddawał się tey niespokoyności duszy, która się na wszystkie puszcza przedsięwzięcia. Przeciwnie, rzadki posiadał talent znania siebie samego i moc rozsądku która mu wskazywała drogę od natury przeznaczoną. Nigdy się nie obłąkał, bo nigdy nie miał chęci popisu. Zadziwiać nigdy sobie nie zamierzał, a zawsze wzruszyć potrafił. Nie wystawia on nam Fidyaszów, Michałów-Aniołów, Homerów sztuki, którzy przez wyniosłe i rozległe myśli zdawali się

rozszerzać sferę władz moralnych, powiększać granice fizyczne naszey istoty i wznieść człowieka nad przyrodzenie; ale Wirgiliuszów, Rafaelów, przypomina, tych którzy pogodném okiem poglądając na piękną naturę, za szczęśliwych siebie mieli, iż naypięknieysze jey przedmioty oczóm przedstawić i ku nauce świata podadź potrafili. Tak tedy wszystkie dzieła Czechowicza oddychają temi uczuciami, które nas naywięcey obchodzić mogą, tak wszystkie jego niezmierne prace potwierdzają zdanie sławnego poety angielskiego *Popa* na końcu czułego poematu *Abellarda* i *Heloizy*:

He best can paint them, who can feel them most.

Ten naylepiey umie malować, kto naywięcey czuje.

Rozczulony religiynemi wrażeniami, nadał obrazóm pobożnym charakter i tkliwe wyrażenie własnych uczuć. Niewypowiedziana dobroć religii chrześciańskiey, boskie źródło słodkiey i melancholiczney ufności tak odpowiadające cierpieniom znikomey istoty, oddycha w jego dziełach pocieszającą poezyą, która aż do głębi serca przenika. Poddając się jednak cały tey poetyczney czułości nie zaniedbywał zgoła nauki przyrodzenia ludzkiego. Wszystkie jego płody dają poznać głębokie zastanawianie się nad namiętnościami, które człowieka poruszają. Wszystkie fizyognomije noszą wyrażenie charakterystyczne uczuć zaymujących osobę przedstawioną i wszystkie jey działania zdają się bydź naturalnie temiż uczuciami kierowane.

Znał dobrze prawdziwe zasady i cel szla-

chetny swojey sztuki. Widzieć można wszędzie, iż zastanawiał się mocno nad moralnem wrażeniem i skutkiem swojego obrazu, nim go na płótnie wykryślił; dla tego nie spotykamy w jego robotach figur niepotrzebnych, które zgoła do wypadku nie należą i tylko próżne wypełniają mieysce: figury takie często spostrzegać się dają w obrazach wielkich nawet mistrzów i żartobliwie są nazwane: *ludźmi do nayęcia*..

Polski artysta rozważnieyszy od większey części teraźnieyszych malarzów, nie starał się nigdy zbytnie *napełniać* swoich obrazów; ale z daleko większém zgłębieniem wprowadzał tylko osoby koniecznie do rozwinięcia akcyi potrzebne. Nikt lepiey nad niego nie przestrzegał jedności ogułu tego to istotnego piękności prawidła. Surowy dostrzegacz tey pierwszey zasady, nie mieścił nigdy w dziełach swoich niewczesnych ustępów i ścisłego niemających związku z historyą lub czyném, którą nam jego pędzel przed oczy stawia. Zręcznie rozróżniając prawdę od fałszu, to co na zmysły działa od tego co serce dotyka, nie szukał uwodzić blaskiém świetnych ale fałszywych kolorów, z uchybieniem moralnego wrażenia. Nie widzimy u niego tey obfitości jaskrawych farb, czérwonych, błękitnych, zielonych, żółtych i t. p. które przyciągają oczy gminu i ślepe w nim wzbudzają podziwienie; zwyczayny i pospolity środek zimnych i błahych dowcipów, co wierni swojey ślepocie tylko dziecinne w malarstwie widzą błyskotki.

Czechowicz nie należał do tey poziomey

szkoły: koloryt jego niewyszukany równie jak sąd zdrowy. Mniey surowy w tey części istotney sztuki a niżeli głęboki *Mikołay Pussyn*, miarkował i przygaszał pannjącą żywość kolorów w celu działania z większą mocą na uczucie moralne. Farby zdawały mu się tylko służyć do przyodziania jego poważnych myśli i do wyrażenia lepszego namiętności, czego proste obrysy dokazać nie mogą; przez nię zwabiał do zapatrywania się na przedstawionę działanie i ułatwiał pojęcie moralnego zamiaru.

Rysunek jego jest tak poprawny, jak koloryt rozważny i zgłębiony. Nie dał on wprawdzie piękności pomysłowey, cechy górnego geniuszu nieśmiertelnych Greków, ale na doskonałą trafił naturę. Nie biorąc do przedstawienia bogów ani ubóstwionych bohatyrów, idąc za przykładem Rafaela i naylepszych szkół włoskich, przyrodzenie ludzkie w nayczyścieyszych formach okazał.

Smak jego wykształcony nauką pięknych wzorów starożytności jakoteż i wieków późnieyszych, zachował go od zarazy mod śmiesznych i dziwacznych. Dla tego odrzucił na zawsze to dumne wymuszenie, te gesta teatralne, fałszywe pozory wielkości i powagi, te kroki rachowane, wykwintne poruszenia, które oczywiście pokazują nieznajomość serca ludzkiego i poniżoną moralność tych, którzy się tym uwodzić dają. Rozwaga jego smakiem kierowana zgodnie z uczuciem, zdobiła kształty figur czystemi wdziękami naypięknieyszey prostoty, i nadawała działaniom

ruchy łatwe, naturalne i pełne powabu. Są to niechybne skutki namiętności miotających osobami przedstawionemi. Starcy, wiek średni, młodość, dziecinność, wszystko nosi odznaczony charakter, co do cieniowań rozmaitych stanów dających właściwą cechę, ułożeniom, gestom i myślom każdego człowieka.

Z tego, cośmy powiedzieli, wnieść łatwo można, że układ jego obrazów musiał bydź rozważny, prosty i porządny. Jakoż roboty jego obeymują się z naywiększą łatwością: żadnego nie widać wymusu w skupieniu osób: każda zostaje tam gdzie główny interes bydź jey każe. Podobieństwo do prawdy we wszystkich częściach układu jest zachowane. Czy to młodych wyobraża? żywa ciekawość oznaczy ich rysy, a pełna niecierpliwość poruszenia. Czy to starców? spokoyna powaga i rozmyślanie zasiadają tron rozumu ujęty zimą czasu, gdzie już wątpliwość, nieufność, trudne do zaspokojenia badanie wyryły twarde i niezatarte rysy. Namiętności ich umiarkowane doświadczeniem, oziębione wiekiem, wymagają harmonii w czynnościach i odwykają od nagłych poruszeń, czują oni i działają z ową stałością, którey nic zmieszać ani zadziwić nie może: zważyli szalę dobrego i złego, i dążą z tą powolnością i z tém zaufaniem, które ani się kwapi ani wzdryga na widok spokoynego schronienia, otwierającego się przed stopami i mającego rychło przyjąć ich cierpienia i troski.

Tak tedy w przedziwnych Czechowicza

robotach widzimy naturę bez maski przedstawioną oczóm naszym. Ażeby łatwiey rozwinął działanie osób, przykładem Greków i wielkich włoskich mistrzów, nigdy zbiorów figur swoich nie wikłał mnogością, wszystko w nich jest łatwe i bez przymusu. Nic nazbyt, nic zamało. Każde skupienie osób jest stosownie z drugiém związane, wszystkie oczy są zwrócone ku przedmiotowi głównemu, a każde ruszenie utrzymuje interes ogułu tak, iż wszystko razem i jedność zamiaru i jedność akcyi wystawia.

Ale zupełna doskonałość nie może bydź udziałem człowieka: jakikolwiek jest rodzay jego przedsięwzięć, jakikolwiek postęp umysłu i talentu, błąd pilnuje jego śladów i wkrada się niejako w jego istotę. Czechowicz, jak tylu innych, dał w wielu mieyscach dowody niepewności swojego zdania: czy to uniesiony wielką liczbą zatrudnień, czy to przymuszony do ustąpienia naleganiom niecierpliwych, którzy zamówione dzieła jak nayprędzey mieć chcieli, naymniey staranności w wydaniu szat okazał, i w tey części zawsze więcey nauki i prawdy żądaćby należało. Często jednak nie można odmówić słusznych pochwał kształtnemu sposobowi odziewania figur. Piękny obraz wystawujący *cud Jana Kantego*, okazuje nam tego przekonywające dowody i każe żałować zapomnienia gdzieindziey ważnych zasad, które w tym obrazie dają się widzieć.

W większey części jego pięknych tworów postrzegamy to ciężkie fałdowanie, które zdaje się utrudzać działania osób okrytych. Nie-

zgrabne kształty, fałdy przerywane i łamane, przeszkadzają wolnemu ruszaniu członków: zdaje się, że zgłębiona w tey części prostota Greków i Rafaela nie dosyć zwróciła uwagę naszego artysty. Widać, że nierozważnie przyjął *sposób* odziewania swoich figur, naybardziey podobny do złych form wprowadzonych przez jednego z ostatnich mistrzów włoskich *Pietro di Kortona* (Cortona) (c).

Wszystko co tylko człowiek robi, nosi na sobie jego charakter właściwy. Czechowicz był słodki z przyrodzenia, jego pobożna stałość i stosowanie się do woli naywyższey istoty, utwierdziło ten drogi dar który z nieba odebrał. To nałogowe uczucie wyryte jest na tém wszystkiém, co tylko jego geniusz utworzył. Swiatło-cień jego obrazów oddycha słodkim i zwodniczym wdziękiem, przenika do

(c) *Piotr* Berettini urodził się w Kortonie i stamtąd wziął nazwisko, pod którém jest pospolicie znany, *Pietro di Cortona*. Obrazy jego bawią oczy, ale nie odpowiadają nauce i surowemu sądowi. W młodym wieku jeszcze wsławił się przez dwa obrazy: *porwanie Sabinek i bitwa Alexandra*. Papież Urban VIII. poruczył mu malowanie jedney kaplicy kościoła św. Bibienny. Umiejętność z jaką dzieła tego dokonał, zjednała mu malowanie sufitu w wielkim salonie pałacu Barberynów. „Jest to, mówi *Lépicié*, naywiększy obraz jaki tylko mógł kiedy który malarz przedsięwziąć. Bogata kompozycya, rozłożenie światło-cieniu, jedność kolorów, czynią go naydoskonalszym w rodzaju plafonów; tak wielka tam panuje zgoda, iż mniemać można, że w jednym dniu tymże samym pędzlem był malowany. Zdaje się, iż sklepienie jest przebite w tém mieyscu, gdzie niebo pokazuje się; a ozdoby które za

serc naszych i skłonność naszę zniewala. Przejąwszy się duchém jego dzieł, nie można rzucić się na śmiałe i mocne przedsięwzięcia pełne niebezpieczeństwa i niepewności którą szkoła florencka natchnąć może; ale nie podobna się oprzeć tey chrześcijańskiey miłości, temu uczuciu dobroci które serce nasze zaymuje.

Lombardzka szkoła stosowna do jego charakteru podała mu w tym względzie jedyny wzór do naśladowania. Starał się z pomyślnym skutkiem przejąć się harmoniyném i niebieskiém wrażeniem *Koredżja* (Corregio) i stosować ogólny swóy sposób do sposobu *Karola Maratti*, który ile wiadomo, pierwszy kierował krokami Czechowicza, i otworzył mu świetny zawód jaki potém z taką przebiegał chwałą.

Ten znakomity włoski malarz, z zaszczy-

---

ramy służą pięciu pryncypalnym przedmiotóm, tak dobrze naśladują rzeźbę, iż łatwo oszukać się można. Znawcy uważają, że rysunek nie jest dosyć poprawny, że fałdowanie nie jest dobrze objęte i nie z natury robione. Ale oguł tak jest przyjemny, tak łudzący, że oczy zupełnie nawet obojętne na piękności sztuk, nie mogą bez ukontentowania nań poglądać.“ Przepisaliśmy ten kawałek, gdyż on doskonale oddaje charakter Piotra z Kortony: uwodząc oczy nie pozwala rozpoznawać błędów i pod tak przyjemną postacią je wystawia, iż łatwo do naśladowania pociąga. Podobający się ale tém niebezpieczniéyszy talent, iż młodzi artyści za zwyczay lubią przeymować przyjemne wady, które do piękności są podobne. Ozdobiony orderem złotey ostrogi przez Papieża Alexandra VII, umarł w krótce roku 1669. mając lat 72.

Dict. des beaux-arts p. WATELET.

tém własnego serca i umysłu, wyższy nad podłą zawiść i niegodną zazdrość która tak często kazi ludzi utalentowanych, okazywał ciągle Czechowiczowi nayżywszą i naystalszą przyjaźń. Nie trzeba się więc dziwić, że styl wybornego mistrza, daje się postrzegać w pracach wdzięcznego ucznia. Wzniósł się on jednakże do wyższego celu i nauczyciela swego przewyższył w nayważnieyszey części tey czarodzieyskiey sztuki, to jest w wyrażeniu namiętności.

Nakoniec ton ogólny dzieł naszego artysty jest słodki, przyjemny, poruszający, nic niezgodnego, nic ostrego: wszystko oddycha słodką harmoniją, która serce przeymuje i naymilszemi uczuciami napełnia.

Wiek który Czechowicz w Rzymie przepędził, był wiekiém mocy i zapału. Mało doświadczeniem nauczony co do przeciwności snujących się za każdym krokiem na przykrey drodze życia, pobudzony ogniem młodości i popędem geniuszu, gardził trudami i niebezpieczeństwy; zagrzany żywym i szlachetnym entuzyazmem, aby jak nayprędzey wznieść się do szczytu chwały, nieszczędził sił swoich i zdrowia.

Zapomniał, iż szkodliwy geniuszu nieprzyjaciel, wybiera momenta mocy i zabezpieczenia do podkopania skrycie wspaniałey budowy przez imaginacyą i nadzieję utworzoney. Tak tedy zdrowie Czechowicza znacznie się nadwątliło: kilkanaście lat ciągłey i nieprzerwaney pracy ostrzegły go nakoniec o grożącém niebezpieczeństwie. Gorące klima Rzy-

mu tak różne od położenia jego oyczyzny coraz bardziey niszcząc zdrowie, przymusiło go do opuszczenia ulubionego sztuk pobytu i do szukania w oyczystym kraju wzmocnienia sił swoich.

W 33 roku życia powrócił do Polski dla chwały swojego narodu; a jego obfita imaginacya nie oziębiła się ostremi mrozami północy. Siły fizyczne wzmogły się i utwierdziły w krótkim czasie. Osiadł w Warszawie, i w tey stolicy rozwinął przekonywający swey sztuki wyraz; a pracując przez długie lata, okazał mylność (równie jak i znakomici poeci jego współziomkowie) nierozważnego mniemania o nieszczęśliwym wpływie klimatu na władze twórcze człowieka.

Zasady pocieszające religii nie opuszczały go aż do wieku doyrzałego. Zasady te przez długie pasmo życia były prawidłem jego postępowania i nie pozwoliły mu poświęcić wielkich talentów przedmiotóm obcym religii.

Żaden światowy obraz nie wyszedł z pod jego biegłey ręki. Wszystkie przedmioty wyjęte były albo z pisma św. albo z żywotów świętych. Naprożno współobywatele nalegali nań, aby malował portrety; odmawiał ciągle ich żądaniom i zdaje się iż nigdy innego nie wykreślił tylko swóy własny, jak gdyby z przeczucia iż rysy jego twarzy, powszechny kiedyś miały wzbudzać interes.

Te drogie rysy które autor tego słabego hołdu oddanego pamięci Czechowicza ma szczęście posiadać, były wykreślone na płótnie drżącą ręką kilką dniami przed śmiercią przypadłą

w Warszawie około roku 1778, po odbytym przykrym ale chwalebnym zawodzie lat ośmiudziesiąt trzech.

Czechowicz żył bezżenny: płody geniuszu są jego potomstwem, a jedynym uczniem jego siestrzan ś. p. Franciszek Smuglewicz professor malarstwa w uniwersytecie wileńskim. Obrazy jego znaydują się w znaczney liczbie w kościołach wielkiey i małey Polski, w Litwie, na Ukrainie i w Szląsku.

Te które znamy i których rozbiór autor zamierza wkrótce podadź publiczności z rycinami obrysów, znaydują się:

W kościele katedralnym wileńskm.
W kościele św. Jąkóba w Wilnie.
W kościele PP. Wizytek w Wilnie.
W kościele św. Kazimierza w Wilnie.
W kościele św. Katarzyny w Wilnie.
W kościele katedralnym mińskim.
W kościele XX. Missyonarzów w Smiłowiczach w dobrach C. i K. Moniuszki.
U Hrabiego Adama Chreptowicza.
U Prałata Dłuskiego w Wilnie.
U Professora Golańskiego w uniwersytecie wileńskim.
U Hrabiego Gintera Prezydenta, wiele rysunków oryginalnych.
U autora szkić ukończony, jako też i rysunek oryginalny tegoż przedmiotu.

Nakoniec jeżeli dotąd żadna wspaniała ręka nie wystawiła pomnika pamięci sławnego Czechowicza; cień jego może się pocieszyć i odbierać hółd sprawiedliwy podziwienia i szacunku oddawanego pomnikóm jego własney ręki.

O Józefie Ludwiku DE LAGRANGE i t. d.

(*Dokończenie — Ob. wyżey str. 500*).

O dziełach i wynalazkach de Lagranża.

JEGO pisma, myśli i wynalazki w matemace, drukiem ogłoszone znaydują się; *1mo*, we czterech pierwszych tomach aktów towarzystwa turyńskiego; *2do*, we dwudziestu pięciu tomach prac akademii berlińskiey począwszy od roku 1765; *3tio*, w Pamiętnikach dawney akademii nauk paryskiey; *4to*, w Efemerydach astronomicznych berlińskich na lata 1781, 1782, 1783; *5to*, w przydatkach do algebry Eulera; *6to*, w zbiorze lekcyy szkoł normalnych, i w V. VI. i XIV. numerze Dziennika polytechnicznego. Wyszły nadto w Paryżu trzy oddzielne dzieła tego geometry: *Mechanika analityczna* (a), teorya funkcyy analitycznych (b); Traktat o rozwiązaniu zrównań liczbowych jakiegokolwiek stopnia (c). Chcąc

(a) Mécanique analytique: à Paris 1788. in 4to p. 512. Niedoszło jeszcze rąk moich drugie wydanie tego dzieła znacznie powiększonego we dwuch tomach, które po śmierci autora jego wdowa całkiem skończone złożyła Panu *Prony* jak świadczy *Delambre*.

(b) Théorie des fonctions analytiques. Paris an v. (1796) in 4to kart 277. Ostatniego wydania tego dzieła dotąd nie odebrałem.

(c) Traité de la résolution des équations numériques de tous les degrés. Nouvelle édition. Paris 1808 in 4to kart 311.

mówić z dokładnością o prawdach i wynalazkach, które się w wymienionych pismach zawierają, trzebaby użyć właściwego naukom matematycznym języka, czyli rachunku: coby dało początek dziełu bardzo ważnemu wprawdzie, ale rozległemu, i nie wpadającemu w zamiar pisma peryodycznego. Żeby jednak przykładających się do tych umiejętności czytelników obeznać z przysługami tego wielkiego geometry; wyliczymy z nich znakomitsze, ile się te językiem pospolitym wyrazić dadzą; wymieniając pisma, w których się znaydują, i części matematyki, do których należą.

Arytmetyka. Nauka o własnościach liczb stanowi część matematyki bardzo zawiłą i trudną, a znaną pod imieniem *arytmetyki wyższey*. U starożytnych geometrów zawierają się w niey pierwsze zarodki dzisieyszey *analizy*. *Euklides* mówi o niektórych własnościach liczb, w siedmiu xięgach swoich *Elementów*. *Diophant*, *Bachet de Meziriac*, *Fermat*, a między Polakami *Jan Broski* akademik krakowski (d); *Wallis*, *Euler* a dziś *Legendre* i *Gauss*, zgoła naypierwszego rzędu geometrowie pracowali i wsławili się w tych badaniach arymetycznych; które stanowią część ważną nauki o pytaniach nieoznaczonych. Wielki 17go wieku francuzki geometra *Fermat* (e), wy-

(d) Disceptationes duae de numeris perfectis;authore *Joanne Broscio* in alma universitate cracoviensi collègii majoris Professore etc. *Dantisci* 1652 in 4to pag- 174.

(e) Urodził się *Piotr Fermat* roku 1590, umarł w Tuluzie roku 1664.

zwał Anglików na uczoną walkę trudném zagadnieniem arytmetyczném o liczbach całkich kwadratowych i niekwadratowych; na które sam w przypadkach tylko szczególnych odpowiedział. Pierwszy *de Lagrange* to zadanie dokładnie i ogólnie rozwiązał w czwartym tomie aktów turyńskich, przystosował je do rozwiązania przez liczby całkie zrównań nieoznaczonych drugiego stopnia. To przystósowanie daley jeszcze posunął, i nowemi prawdami zbogacił w aktach akademi berlinskiey 1767. 1768. 1773. Jemu winniśmy wiele pięknych własności i twierdzeń, jednych dawno znanych, ale dopiero przez niego gruntownie dowiedzionych; drugich cale nowych przez niego odkrytych, o *liczbach pierwszych* (f), o mnożnikach w skład liczby wchodzących (g). *De Lagrange* wszystkie systemata rozmaitey rachuby jako to: dziesiatkowey, dwunastkowey, sześćdziesiątkowey i t. d. pod jeden ogólny widok ściągnął, i z powszechnych własności ułomków wyprowadził (h). On pierwszy porządnie wypracował i prawie na nowo stworzył naukę o *ułomkach ciągłych* (i) pokazał jey rozległe użycie w rozwiązywaniu zrównań

(f) *Liczby pierwsze* (numeri primi) nazywają się te, które się nie dają zupełnie dzielić, tylko albo same przez się, albo przez jedność. Mémoires de Berlin 1771. 1775.

(g) Mémoires de Berlin 1770. 1773. 1775. 1777.

(h) Journal de l'Ecole Polytechnique, cinquième cahier.

(i) Additions aux Elémens d'algèbre de Léonard *Euler*, tome II. Lyon 1774.

tak zachodzących w algebrze (k) jako w rachunku *integralnym* (l). Zgoła nauka wyższa o *liczbach*, winna mu znaczny wzrost, pożyteczne przystósowanie, rozwinienie ścisłe i porządne.

Geometrya początkowa. Piramidy tróykątne jako bryły nayprostsze uważał względem innych brył *de Lagrange* tak, jak się uważają tróykąty względem figur prostokreślnych: i kilka pięknych własności o piramidach odkrył i dowiódł (m). Trygonometryą kulistą tak starannie przez *Eulera* wypracowaną wziął jeszcze pod swoję uwagę *de Lagrange* (n), i jedno zrównanie nowym ale bardzo prostym i ścisłym sposobem dowiodłszy, wyprowadził z niego i własności, i wszystkie przypadki na rozwiązanie tróykątów kulistych, które z tróykątami prostokreślnemi porównał. Pismo to nie przestanie nigdy bydź wzorem prostoty i mocy rachunku analitycznego przystósowanego do geometryi. Przeniosł je ledwo nie całkiem do swego dzieła *Puissant* (o).

Algebra. Rozwiązanie zrównań jakiegokolwiek stopnia zachodzących w algebrze, a mających za współczyńniki liczby, zatrudniało *de Lagranża* od roku 1767. Wypracował o tém kilka szacownych pism w aktach berlińskich (p): rozbierał tę samę rzecz w lekcy-

---

(k) Traité de la résolution des équations numériques.

(l) Mémoires de Berlin 1776.

(m) Mémoires de Berlin 1773.

(n) Journal de l' Ecole Polytechnique, sixième cahier.

(o) Traité de Géodésie par L. Puissant. Paris 1805 in 4to

(p) Mémoires de Berlin 1767. 1768. 1770. 1771. 1772.

ach szkół normalnych (q): nakoniec wszystkie swoje o rozwiązaniu tych zrównań badania zebrał w jedno oddzielne dzieło wyżey wymienione (r), przydawszy wiele nowych uwag i sposobów. Ze wszystkich tych prac i usiłowań *de Lagranża* zyskała algebra: *naprzód*, że wiele rzeczy ciemnych i niedostatecznie wykładanych, osobliwie o pierwiastkach urojonych: o przypadku *nieprzywiedlnym* (casus irreductibilis) w trzecim stopniu, o zrównaniach warunkowych i przywiedzionych (aequationes reductae), on pierwszy objaśnił, wyłuszczył i gruntownie dowiódł. *Powtóre*, wiele nowych twierdzeń o własnościach zrównań i o ich pierwiaskach wyciągnął i odkrył. *Potrzecie*, usiłowania geometrów, którzy go w tey pracy poprzedzili sprawiedliwie osądził, pokazał co sobie zamierzać powinniśmy w tego rodzaju dociekaniach, i coby je mogło ułatwić. Ale sam nie był szczęśliwy trafić na sposoby skracające rachunek niezmiernie rozwlekły w praktycznem rozwiązywaniu zrównań wyższych stopni. Można powiedzieć, że w tey nauce po Ludwiku *Ferrari* i po *Bombellim* przez dwa przeszło wieki niewieleśmy postąpili. Różne sposoby podawane od geometrów na rozwiązanie zrównań stopnia piątego i wyższych, prowadzą do rachunków tak rozwlekłych, iż się raczey odrazą jak ułatwieniem nauki nazwać mogą.

(q) Ecoles normales, tome III. p. 277. 463.
(r) Traité de la résolution des équations ect.

De Lagrange szukając różnic między pierwiastkami zrównania, trafia jeszcze na rachunki dosyć długie, zawiłe i mało do praktycznego użycia przydatne. Wszelako kiedy idzie o przybliżenie się tylko do wartości prawdziwych za pomocą szeregów nieskończonych; sposoby podane od *de Lagranża*, naprzód w aktach berlińskich na rok 1768 (s), potém w dziele o *rozwiązaniu zrównań* są bardzo szacowne i pożyteczne. W tém ostatniém dziele nota XIV. o rozwiązaniu zrównań jakiegokolwiek stopnia dwa tylko wyrazy zawierających, jest pełna głębokich analitycznych uwag i sposobów.

Rachunek integralny. Tę głęboką, trudną, i bardzo jeszcze niedoskonałą naukę, *de Lagrange* ważnemi wynalazkami zbogacił. *Naprzód*, podał sposób ogólny całkowania zrównań tak nazwanych linijowych jakiegokolwiek porządku (t), i odkrył to ważne twierdzenie: „ „ że mając zrównanie linijowe z funkcyą jakąkolwiek tey ilości odmienney, którey roznicowanie wzięte za stateczne, i znowu takie samo zrównanie bez tey funkcyi; byleby uczynić zadosyć ostatniemu, potrafimy „ znaleśdź całkość pierwszego " to jest, że rozwiązanie zrównania zawilszego, zależy od uczynienia zadosyć zrównaniu prostszemu. *Powtóre*, Ten sam sposób i to samo twier-

(s) Nouvelle méthode pour résoudre les équations littérales par le moyen des séries page. 251.

(t) Mélanges de la Société Royale de Turin. Tome III. p. 179.

dzenie okazał w całkowaniu zrównań między trzema ilościami odmiennemi, i znowu zrównań między różnicami skończonemi. Tego ostatniego gatunku zrównań użycie okazał w rozwiązaniu zagadnień w grach losu i domysłu, naprzód w aktach turyńskich, potém w pamiętnikach berlińskich (u). *Potrzecie*, on nas pierwszy nauczył, jak od zrównań różnicowanych jednych, przychodzimy do drugich przez rugowanie ilości statecznych: wiele ma każde zrównanie różnicowane całkości pierwszych, a stąd wyciągnął sposób, jak od całkości pierwszych, przyyśdź do zupełnego rozwiązania zrównania przez samo rugowanie (*eliminatio*). *Poczwarte*, *Euler* naypierwszy postrzegł, że nie zawsze to, co czyni zadosyć zrównaniu, jest jego całkością: i nazwano takie przypadki *rozwiązaniem szczególném* (solutio particularis). *Clairaut* (w) różnicując zrównanie, wynalazł jego całkość: to samo zrównanie raz mu wydało liniją prostą, drugi raz liniją krzywą. Takie nadzwyczayne wypadki zdziwiły wszystkich geometrów, ale żaden ich wytłumaczyć nie mógł. *Euler* nazbierawszy podobnych przykładów, ogłosił je pod imieniem *Paradoxow* rachunku integralnego (x). Całą tę chmurę nauki rozpędził, i wszystko wyjaśnił *de Lagrange* w przedziwney przez siebie odkrytey teoryi rozwią-

(u) Miscellanea Societatis Taurinensis tom. 1. Memoires de Berlin 1775.
(w) Mémoires de l' acad. Roy. des sciences 1734.
(x) Mémoires del' acad. R. des sciences 1756.

zań albo jak on nazywa *całkości szczególnych* (y). Z tey teoryi wyciągnął dokładną odpowiedź na pytanie zadane przez *Delaplace* (z); jakby znaleśdź rozwiązania szczególne zrównania, nie znając jego całkości? Przez co nie tylko granice rachunku integralnego znacznie posunął; ale jeszcze niezmiernie pomógł do rozwiązania wielu zagadnień w astronomii fizyczney, którychby bez tey pomocy niepodobna było w dzisieyszym stanie nauki rozwiązać. Wydał jeszcze *de Lagrange* użycie swojey teoryi całkości szczególnych *w różnych zagadnieniach geometryi i analizy* (a), gdzie rzucone nowe widoki i myśli posłużyły innym geometróm do głębokich dociekań analitycznych w linijach krzywych i w tak nazwaney geometryi rysunkowey (geometrie descriptive). *Popiąte*, Mówiłem już o zupełném rozwiązaniu *pytania, isoperimetrycznego*, i o wynalazku rachunku *przemienności;* tu tylko przydam; że ta myśl prosta wzięta zapewne z teoryi biegu planet na którą wpadł *de Lagrange ;* żeby ilości stateczne odmieniać w zrównaniu, a przez to, od jednego związku ilości, przechodzić do innego cale różnego ; stała się źródłem naypiękniejszych jego , i zadziwiających wynalazków. Z niey wyciągnął rachunek przemienności, i swoję głęboką teoryą rozwiązań szczególnych : tą jeszcze myślą pokonał naytward-

(y) Mémoires de Berlin 1774 p. 197.
(z) Mémoires de l' acad. R. des sciences 1772.
(a) Sur différentes questions d' analyse relatives à la théorie des intégrales particulières. Mémoires de Berlin 1779.

sze trudności w zagadnieniach mechaniki i astronomii fizyczney.

Teorya i analiza funkcyi. Wszystkie prawie gatunki rachunku analitycznego w matematyce, chciał *de Lagrange* jednym że tak powiem, wzrokiem rozumu ogarnąć, i ich fundamentalne początki z jednego źródła wyciągnąć i z sobą powiązać. Ta śmiała i wielka myśl podała mu plan sławnego i głębokiego dzieła *Teorya funkcyy analitycznych.* W niém jednak założył sobie szczególniey, rachunek różnicowania i całkowania z działań prostey algebry wydobydź. Ale to przedsięwzięcie nic w sobie nie ma nowego: wszakże *Newton* i *Leibnitz* wpadli na wynalazek nowych tych rachunków, uważając w algebrze szeregi nieskończone, i szukając sposobu prowadzenia stycznych do liniy krzywych. Nauka, i *algorythm* czyli sztuka rachowania, wypadły z działań algebraicznych: kiedy zaś chciano pokazać i ustanowić fundament tego nowego rachunku, każdy użył innego początku na jego wytłumaczenie. Początek *Leibnitza* był zły i nie geometryczny; ale jego *signatura* czyli znaczenie wyraźne i wygodne, które przyjęto powszechnie na lądzie. Początek *Newtona* był pewny i ścisły, ale zadaleki i prawie obcy; bo wyciągniony z mechaniki: *signatura* zaś czyli znaczenie Newtona jest niewyraźne i omyłkom podległe, przy którem się niepotrzebnie dotąd sami Anglicy upierają. W roku 1734 wyszła w Londynie sławna satyra na ten rachunek pod tytułem *Analysta*, która dała powód i początek wa-

żnemu dziełu *Maclaurina* (b) na obronę teoryi *Newtona*. Euler znowu broniąc Leibnitza (c), chciał jego teoryą sprostować i przywieśdź do ścisłości geometryczney: ale stanowiąc same różnicowania zero, wszystko zmięszał i zaćmił. *Dalembert* w pierwszém wydaniu *Encyklopedyi* wziął początek dawnych geometrów wytknięty przez *Maclaurina*, i nie mieszając do niego mechaniki, oparł na tym początku działania nowego rachunku. *Cousin* (d) dokładniey jeszcze tę myśl *Dalemberta* wyłuszczył, sprowadziwszy szczęśliwie rachunek *Eulera*, do początku dawnych geometrów. Nie wiem dla czego nie był dobrze naśladowany przez swieższych francuzkich matematyków, w których wykładzie nie widać ani tey ścisłości, ani tego porządku. — Wszystko to jednak nie zaspokoiło *de Lagranża:* który naprzód w aktach berlińskich na r. 1772 (e) rzucił pierwsze myśli, i té potém w swém dziele *Teorya funkcyy* obszerniey wyłożył, i nowemi uwagami zbogacił. Nie tykając działań, których wypadki we wszystkich teoryach są te same i niewątpliwe; chciał *de Lagranż* odmienić fundament tłumaczenia i *sygnaturę* rachunku. Wszyscy się sprzeciwili

(b) A treatise of fluxions in two Books. Edinburgh 1742. two volumes in 4to.

(c) Jnstitutiones calculi differentialis. Petropoli 1755 in 4to.

(d) Leçons de Calcul différentiel et de Calcul intégral. Paris 1777. 2. vol in 8vo.

(e) Sur une nouvelle espèce de calcul relatif à la différentiation, et à l'intégration des quantités variables.

wprowadzaniu nowych znaków; bo odmieniać bez potrzeby język w nauce tak dawno, i w tylu wielkich dziełach zachowany, jest to mnożyć w niey trudności, i wprowadzać zamięszanie. *Teorya funkcyy* jest pasmo ważnych, wielkich, i wielu nowych prawd: ale te wszystkie dają się zrozumiale wyrazić dawnym językiem. Wprowadzenie kresek ma te same nieprzyzwoitości, jak wprowadzenie kropek w sygnaturze angielskiey: a czy kto to samo działanie nazwie *płynieniem*, czy *funkcyą pochodnią* czy *różnicowaniem*, nic na tém nauka nie zyskuje. Tak dobrze wyraża *d Leibnitza* z różnemi nad niem liczbami, jak kreski *de Lagranża*; że różne porządki są tylko powtórzeniem tego samego działania, i że jedne wynikają z drugich. Ale fundamenta i początki tego rachunku skazane przez *de Lagranża* są-li ściśleysze, dokładnieysze i prostsze? Przyznam się, że czytając tylekrotnie to ważne dzieło, nie mogłem się o tém przekonać. Wyznaje *de Lagranż*, że początek *granic* z dawnych geometrów wzięty, jest ścisły, i prawdziwie geometryczny: ale mówi „dawni geometrowie zbliżali tylko ilości „do tych granic, ale ich nie uważali w sta- „nie niknienia: że stósunek ilości niknących „nie daje się jaśnie poymować; a zatém te- „orya granic nie jest początkiem tak prostym „i czystym, jaki panować powinien w ra- „chunku analitycznym" Odpowiadam: że dawni geometrowie nie mając języka rachunkowego, ale tłumacząc swoje rozumowania językiem pospolitym, nie mieli potrzeby u-

ważać ilości w stanie niknącym; bo tego, co nam pokazuje język rachunkowy, nie mógł im oczywiście skazać język pospolity. Ale kiedy unikali to wyrażać, żeby mowy nie zaćmić; mogliż tego w swych dowodach nie myślić, co my myślimy? Kiedy *Archimedes* wpisuje i opisuje linijami prostemi koło, kiedy kwadrując *Parabolę* w pisuje wnię tróykąty i tych liczbę coraz bardziey wzrastającą uważa, mógłże zrobić wniosek o stósunku obwodu do promienia w *kole*, albo od placów tróykątowych do placu parabolicznego w *paraboli*, nie myśląc o zniknieniu tey różnicy, która zachodziła między obwodem koła a linijami wpisanemi i opisanemi, albo między placami tróykątowemi, a placem parabolicznym? Owszem wszytskie wnioski i twierdzenia dawnych geometrów wyciągnione z początku *wyczerpania* (methodus exhaustionis) nie mogłyby się utrzymać, gdyby nie mieli zawsze na myśli tey prawdy; że gdy ilości ciągle się zmnieyszające zachowują ten sam nieodmienny do siebie stósunek; stósunek ten jest stosunkiem ich granic. Uważanie ilości w swoich granicach jest to właśnie krok, o któryśmy się daley posunęli nad starożytność, idąc za jey początkiem cale nic nie tracącym na swey ścisłości geometryczney. Winniśmy ten dalszy krok rachunkowi, który skazuje nam oczywiście wypadki rodzące się z tey uwagi. Dziwno mi nawet, dla czego *de Lagranż* ma pojęcie wypadków rachunkowych powstających ze zniknienia ilości, za nie jasne; kiedy cała jego teorya na niém się opiera. Wszakże

treść jego teoryi zależy na tém; że rachunek różnicowania nic innego nie jest, tylko sposób oznaczenia współ-czynników funkcyi rozwinioney. Jakże on te współczynniki wynayduje? o to rozdzieliwszy całe zrównanie rozwinioney funkcyi przez wzrost lub ubytek ilości odmienney, ten wzrost lub ubytek uważa w stanie niknącym; przez co jedna strona zrównania staje się $\frac{0}{0}$, co nazywa *funkcyą pochodnią*; druga strona zrównania daje termin nie zawierający tego wzrostu lub ubytku, i ten termin jest wartością funkcyi pochodniey. Jestże tu jakakolwiek różnica od tego, co się robi w teoryi granic tak wystawioney jak jest przez Pana *Cousin?* chyba w tém; że *de Lagranż* nie daje żadney przyczyny, albo jak on mówi żadney metafizyki tego wypadku, kiedy inni tłumaczą to przez początek granic. A jeżeli stan ilości niknących podług niego, nie daje się jaśnie poymować; czyż się to pojęcie bardziey ułatwia, całe wypadków rachunku nie tłumacząc, i nieopierającich na żadnym geometrycznym początku?

Wyprowadza potém *de Lagranż* rodzenie się różnicowań wyższych porządków, przypuszczając drugi wzrost lub ubytek w funkcyi rozwinioney; i ten drugi wzrost lub ubytek raz łącząc z samą ilością odmienną, drugi raz z pierwszym wzrostem lub ubytkiem; otrzymuje dwa zrównania to samo znaczące, w których porównywając współczynniki terminów podobnych, wyciąga wartość dalszych współczynników w funkcyi rozwinioney, czyli różnicowania wyższe. Te pokazują się bydź

powtórzoném tylko działaniem takiém, z jakiego wypadł współczynnik pierwszy, czyli *de Lagranża* pierwsza funkcya pochodnia. Droga ta jest prostsza i krótsza, ale zupełnie na to samo wychodząca, co widzimy w działaniach teoryi granic. Trudność, którą sobie zadaje i ułatwia *de Lagranż*, żeby który termin nie znalazł się z mianownikiem niknącym, a zatém stawszy się nieskończonym, całego rozwinienia funkcyi nie zepsuł: trudność mówię ta zachodzi także w teoryi granic. Nikt jey prawda nie postrzegł, i nikt o niey nie wspomniał; bo wzięto z algebry funkcye z wykładnikami odmiennemi czyli logarytmiczne wyrażone przez szereg nieskończony; zapomniawszy, że tam wyprowadzenie tego szeregu powstało z uwagi ilości nieskończenie małych, i nieskończenie wielkich, a zatém zarażało tę teoryą, którą chciano zupełnie od podobnych uwag oswobodzić. Ale *de Lagranż* bardzo zręcznie i dowcipnie znosząc tę trudność przez swoję analizę, myśląc o swojey, objaśnił i utwierdził teoryą dawną. Mam więc teoryą funkcyi pochodnich *de Lagranża* choć innym językiem, innemi znakami tłumaczoną, ale za to samo w gruncie, czém jest dawna teorya granic. Zachodzi tylko różnica w sposobie czytania geometrycznego języka, i tłumaczenia się. Mimo wysokie uszanowanie dla tego wielkiego człowieka, mam sposób tłumaczenia się *de Lagranża* za niedokładny, i podlegający zarzutóm, jakich nie ma teorya granic. W roku 1804 przełożyłem je w Paryżu samemu autorowi innemi

pod ów czas robotami zajętemu. Unikając ten wielki geometra początku granic, a chcąc na jego mieysce inny położyć, dowodzi takie twierdzenie: *w szeregu malejącym i postępującym wedle potęg pewney ilości, można tey ilości nadadź taką wartość, iż każdy termin będzie większy, jak summa wszystkich po nim następujących.* Mówi w §. 14. swego dzieła, że to twierdzenie jest fundamentem całey teoryi rachunku dyfferencyalnego, i choć go niewymieniamy, ale go się dorozumiewamy. To samo myśli autor w §. 4., a wyraźnie w aktach berlińskich 1772. §. 6. kar. 190. przez co zdaje się wpadać w teoryą *Leybnica.* Twierdzenie wyżey przytoczone jest zaiste w nauce *szeregów* niewątpliwe i pewne; ale nie jest fundamentem rachunku dyfferencyalnego. Bo gdyby nim było, tedyby szło koniecznie zatém, że w funkcyi rozwinioney opuszczają się terminy nie jako niknące, ale jako mnieysze od terminu, który ocalał: a zatém, że rachunek dyfferencyalny jest tylko sztuką *przybliżenia:* to jest, wypadki z niego otrzymane nie są ściśle pewne, ale tylko do prawdy zbliżone. Przypuścić ten wniosek, jest to podkopać ścisłość geometryczną wszystkich wynalazków przez ten rachunek odkrytych: na co się żaden geometra, ani nawet sam *de Lagranż* zgodzić nie może. Wypadki rachunku różnicowania są ściśle prawdziwe, i takiemi się okazują i dowodzą przez teoryą granic.

Pominąwszy te początkowe widoki w nauce, i nowe znaki do niey zaprowadzone ale nie przyjęte; dzieło to uważane zawsze będzie jako

naypięknieyszy owoc geniuszu, gdzie walnieysze twierdzenia wyższych rachunków są wywiedzione z samey uwagi rozwijających się funkcyy, i gdzie wiele ważnych prawd tak dawniey przez *de Lagranża* odkrytych, jako i świeżo spostrzeżonych, jest w jeden że tak powiem ciągły łańcuh nauki związanych i połączonych. Przystosowanie tego wszystkiego w drugiey części do liniy krzywych i do nauki o biegu, stanowi cale nowy geometryi i mechaniki widok, zagruntowany na początkach dawnych geometrów, na których tu *de Lagranż* oparł swoję *analizę*. Nie masz w matematyce dzieła, któreby z *teoryą funkcyy* iśdź mogło w porównanie. Tu z rachunków dosyć prostych wyciąga autor głębokie, liczne, i mocne rozumowania napełniające człowieka myślącego prawdziwą roskoszą, i rzucające wielkie światło na te początki mechaniki, których wyłuszczenie tyle kosztowało *Eulera* i *Dalamberta*, a które jednak nie było dokładném. Jedna karta w *de Lagranżu* więcey mówi i przekonywa, jak obszérne dwóch wspomnionych geometrów pisma i tłumaczenia. Zgoła, w tém dziele uczyć się trzeba trudney sztuki czytania języka rachunkowego, rozwagi nad jego dzielnością i nad bogactwem w wielkie prawdy ściśle się z sobą trzymające.

Astronomija sferyczna. Optyka. Geografija. Wprowadzenie rachunku analitycznego do astronomii sferyczney, zrobiło rozwiązanie wielu nayważnieyszych tey nauki zagadnień, i gruntownieyszém i prostszém. Tę ważną przysługę zaczął *Euler*, daleko posunął *de Lagranż*

pociągnąwszy swym przykładem *du Sejour* i innych geometrów do doskonalenia tey nauki, i do oswobodzenia jey od niektórych zmudnych rysunkowych, i prawie empirycznych sposobów wzrost jey tamujących. Zaćmienie słońca przez planety niższe, czyli przechód Merkuryusza i Venusa przez tarczę słoneczną, pierwszy *de Lagranż* pod rachunek analityczny podciągnął, okazał nieznane fundamenta, na których się opierał sposób graficzny czyli rysunkowy przez astronoma *de l'Isle* nasamprzód bez żadnego dowodu użyty: odkrył i podał (f) zrównania do rachowania tego fenomenu, i do wyciągnienia z niego *paralaxy* słońca, tak nieźmiernie ważney do znajomości świata słonecznego; ile że od niey zawisła dokładna wiadomość odległości wszystkich planet od słońca. Pismo to wiele posłużyło do obserwacyi wielkiey i rzadkiey przechodu *Venusa*, który przypadł 3 czerwca 1769 n. s.

Poźniey podał ten W. geometra w efemerydach berlińskich na rok 1781 i 1782 sposób ogólny rachowania zaćmień słonecznych, z którego dla pożytku uczniów observatorium wileńskiego wyciągnąłem wszystkie znane dotąd w astronomii, pod rozmaitą postacią i od różnych geometrów odkryte zrównania, na rachunek *paralaxy*, a zatém różnicy mieysc pozornych od prawdziwych w ciałach niebieskich.

Rachując położenie ciał niebieskich względem równika lub ekliptyki: i znowu z pozor-

(f) Mémoires de Berlin 1766.

nych, dochodząc mieysc ich prawdziwych; wypada częstokroć wyrazić kąty czyli łuki, albo ich od siebie różnicę przez linije trygonometryczne; *de Lagranż* podał na to bardzo wygodne wzory i zrównania (g), gdzie mając styczną kąta wyrażoną przez fnnkcyą wymierną wstawy lub dostawy drugiego kąta, otrzymać można wartość pierwszego przez linije trygonometryczne drugiego w szeregu znacznie malejącym. Tym sposobem łatwo można położenie gwiazd względem ekliptyki, zamieniać na ich położenie względem równika, i na wzajem.

Podał *de Lagranż* nowy sposób wyrachowania drogi komety z danych trzech jego obserwacyy (h), wyłożywszy, co w tém trudném zadaniu zrobili *Newton*, *Euler*, *Lambert*, i *Tempelhoff*. Dwie rozprawy *de Lagranża* o kometach dały powód do dzieł, które *du Sejour* i *de Laplace* o tey samey rzeczy wydali: co znowu wciągnęło *de Lagranża* do napisania trzeciey rozprawy (i), w którey to sławne zadanie przez ogólne początki *Dynamiki* rozwiązał. Aże wszystkie prawie sposoby w rozwiązaniu tego zadania prowadzą do zrównania 7. stopnia, na które nie masz prawideł w algebrze; szkoda! że *de Lagranż* nie objasnił swey przedziwney analityczney sztuki przykładem praktycznego rachunku. W podobnych bowiem zawiłościach szukając wy-

(g) Mémoires de Berlin 1776.
(h) Mémoires de Berlin 1778.
(i) Mémoires de Berlin 1783.

padków bliskich prawdy, umiał sztuką analityczną szczęśliwie i zręcznie albo omijać, albo pokonywać trudności wypadające z niedoskonałości nauki. Mamy tego piękny przykład w jego teoryi *lunet* (k), gdzie sobie założył zbliżyć do siebie wynalazki optyczne *Rogera Cotesa* i *Eulera*, i te z podanych od siebie zrównań wyciągnąć. Rachunek skazał mu potrzebę *eliminacyi* czyli rugowania ilości: aże to działanie prowadzi do wypadków zawikłanych, żeby go uniknąć, i prostotę swoich zrównań ocalić, stosuje do nich dowcipnym wybiegiem własności szeregów zwrótnych, i przez ciągłe i gruntowne rozumowanie tlumaczy drogę odmiany łamiącego się w szkłach światła, jasność i wielkość obrazu, zgoła wszystkie własności *lunet*. Równie wyborny mamy przykład stosowania rachunku do fenomenów fizycznych w rosprawie *de Lagranża* o *refrakcyi astronomiczney* (l). Roztrząsa w niey czynione doświadczenia *Mariota*, *Hawksbee*, i *de Luc*, o sile powietrza łamiącey światło: uczy jak wypadki doświadczenia przez rachunek analityczny wyrazić, wystawia zrównanie ten fenomen zawierające, okazuje niedostateczność obserwacyy do uczynienia mu zadosyć; postanowione prawidła od *Bradleia*, *Simpsona*, *Mayera*, na rachunek refrakcyi roztrząsa, i pokazuje w czém są chybiające i niedokładne. Ta rozprawa stała się wzorem i skazówką dla innych poźnieyszych

(k) Mémoires de Berlin 1778.
(l) Mémoires de Berlin 1772.

geometrów osobliwie *Laplasa*, do ustanowienia zrównań, i ułożenia z nich tablic, jakie dziś mamy za naylepsze na rachowanie *refrakcyi* tak istotnie obchodzącey astronomią praktyczną: ile że od niey zależy doskonałość katalogu gwiazd, i dokładność w obrachowaniu i ocenieniu obserwacyy.

Sztukę rysowania kart geograficznych pierwszy raz gruntownie i geometrycznie uważaną przez *Lamberta* i *Eulera*; szczęśliwie objaśnił *de Lagranż*, i pod rachunek analityczny podciągnął w dwóch rozprawach o tém wydanych (m), gdzie rozważywszy wszystkie sposoby przenoszenia powierzchni kulistey ziemi na płasczyznę, nie przywiązuje się do żadnego gatunku *projekcyi*: ale na to jedynie bacząc, aby kąty na ziemi południków z równoleżnikami, były równe kątóm na karcie czyli obrazie ziemi; usiłuje w rysunku zbliżyć podobieństwo kraju na powierzchni ziemi, do jego obrazu; i na to podaje prawidła i zrównania analityczne.

Astronomija fizyczna. Ta nauka stworzona przez *Newtona*, jest naywyższym szczeblem umiejętności ludzkiey, a prawdziwą i chlubną zdobyczą naygłębszey dzisieyszey *analizy*. W niey *de Lagranż* i naywięcey okazał geniuszu przez pokonanie ogromnych trudności; i nayistotnieysze zrobił przysługi przez wydoskonalenie tablic na biegi planet. Powiedziało się już, że w pismach uwieńczonych

(m) Mémoires de Berlin 1779.

przez akademiją nauk paryzką, pierwszy *de Lagranż* odkrył i z praw attrakcyi wytłumaczył trudną tajemnicę *ważenia się* xiężyca ziemskiego (libratio Lunae), i zawiłe biegi xiężyców jowiszowych (n). Pierwszy *fenomen* powtórnie jeszcze w aktach berlińskich roztrząsał (o) i nowemi uwagami zbogacił. Sławne zadanie trzech ciał wzajemnie się pociągających, rozwiązane naprzód przez *Eulera*, *d' Alamberta* i *Clairaut*, nowym sposobem rozważył, i wypadki rachunku dokładnieysze otrzymał (p). Po głębokich pismach, które podał akademijom paryzkiey i berlińskiey, o biegu *węzłów* planetowych (q), wziął on pod uwagę naydelikatnieysze i do wytłumaczenia naytrudnieysze odmiany, którym podlegają elementa dróg opisywanych przez planety. Takiemi elementami są: 1mo, Osi wielkie ellips czyli odległości średnie planet od słońca; 2do, Końce ostateczne tych osi (apsides) czyli odległości naywiększe i naymnieysze od słońca tychże planet (aphelia, perihelia); 3tio, Ich mimośrody (excentricitates), to jest odległości ognisk od środka ellipsy; 4to, Węzły planet (nodi) czyli punkta, w których ich drogi przecinają ekliptykę; 5to, Pochyłość drogi planetowey do

---

(n) Mémoires de l' académie des sciences de Paris 1763. Tome IX. des Prix.

(o) Mémoires de Berlin 1780.

(p) Mélanges de la société de Turin. Tome II. 1762. Mémoires de Berlin 1777.

(q) Mémoires de Berlin 1774. Mémoires de l' acad. des sciences de Paris 1776.

ekliptyki; 6to, Biegi średnie planet: które się otrzymują z wielkiey liczby ich obrótów około słońca rozdzielonych przez czas. Ciała niebieskie pociągając się wzajemnie, matwają i kłucą swe ruchy, czyli jedne mieszają biegi drugich: a przez to drogi ich przechodzą z jedney wielkości, i z jednego położenia na drugie. *De Lagranż* odważył się wystawić powszechną teoryą tych wszystkich odmian, wytłumaczyć je przez prawa attrakcyi, i ich wartość w liczbach oznaczyć na każdego planetę: a przez to nadadź tablicóm astronomicznym pewne i gruntowne fundamenta. Rozdzielił nasamprzód porządnie te odmiany na *peryodyczne* (variationes periodicae), które się w pewnym przeciągu czasu kończą i odnawiają: i na odmiany *wiekowe* (variationes seculares) które albo ciągle trwają, albo mają peryod wiekami określony, i nam nie znany. Naznaczył tym odmianóm cechy i charaktery: naprzód *fizyczne*, że do odmian peryodycznych przykłada się figura planet, nic nie wpływając w odmiany wiekowe; potém *analityczne*, że odmiany peryodyczne okazują się w zrównaniach gdzie zachodzą wstawy i dostawy kątów; kiedy w odmiany wiekowe linije trygonometryczne kątów wchodzić nie mogą, i nie powinny. Podał *de Lagranż* dwa nieśmiertelne pisma akademii berlińskiey (r), z których, w pierwszém wystawił ogólną teoryą odmian wiekowych pełną nowych i głębokich

---

(r) Mémoires de Berlin 1781. 1782.

analitycznych prawd i myśli: w drugiém przystosował tę teoryą do sześciu planet głównych dawniey znanych; i wartości liczbowe tych odmian na każdego w szczególności planetę oznaczył. To ostatnie pismo nieźmiernie pracowite, jest naypięknieyszym w matematyce wzorem przystosowanego do obserwacyy rachunku. W drugich dwóch podobnych pismach (s) wyciągnął z praw attrakcyi ogólną teoryą odmian peryodycznych, i tę do sześciu głównych planet przystosowawszy; wszystkie ich odmiany peryodyczne oznaczył, i z obserwacyami porównał. Tey to szacowney i wieczną chwałą autora okrywającey pracy, winniśmy tę wielką prawdę przez *de Lagranża* odkrytą i gruntownie dowiedzioną: że długość osi wielkich w ellipsach, i biegi średnie planet, żadnych nie cierpią odmian wiekowych, a zatém, że odległości średnie planet od słońca są wiecznie stałe i nieporuszone, co zabezpiecza na zawsze trwałość świata słonecznego. Bo gdyby te odległości ciągle wiekami rosły, planety odchodząc od słońca w miliony wieków skrzepłyby zimném na swych powierzchniach, i przeszłyby w sferę działania innych gwiazd. Gdyby zaś te odległości ciągle wiekami malały; planety spadłyby kiedyś na słońce i były od niego pochłonione. W pierwszym i drugim przypadku następuje upadek i zniszczenie świata słonecznego. Odmiany więc wiekowe w biegach średnich i w osiach wielkich przypisy-

(s) Mémoires de Berlin 1783. 1784.

wane przez *Halleia* i innych astronomów, Saturnowi, Jowiszowi, i xiężycowi ziemskiemu, są błędne, i z prawami attrakcyi niezgodne; co potém ściśleysze obserwacyy roztrząsanie dowiodło, i zupełny tryumf zjednało wynalazkowi *de Lagranża.*

Mechanika. Ciało będące w ruchu przebiegać może razem długość, szérokość, i głębokość mieysca, a zatém wszystkie trzy wymiary rozciągłości w pewnym czasie: i tu czas stanowi czwartą ilość odmienną. Słusznie więc uważa *de Lagranż* mechanikę jako geometryą cztérech wymiarów; przez nię bowiem wyrazić się dają chyżość, wartość siły bieg sprawujacey. i wypadające stąd prawa biegu. Gdy siły działające na ciało niszczą się wzajemnie i znoszą, powstaje stąd ich równowaga, i spoczynek ciała; gdy zaś te siły albo sobie pomagają na wzajem, albo jedne przemagają nad drugie, rodzi się bieg ciała. Stąd nauka jedna o równowadze sił, i spoczynku ciał: druga o ich biegu. Trzy są początki czyli pierwsze prawdy, których używano do tłumaczenia równowagi i spoczynku ciał: to jest teorya drąga, rozkład sił, i początek *chyżości przygotowanych* (celeritates virtuales), czyli tych dróg, jakieby ciała przebiegły w pierwszym momencie, gdyby były ze stanu spoczynku ruszone. Dowiódł tych wszystkich początków równowagi gruntownie i analitycznie *de Lagranż* w aktach turyńskich (t), w pismie, które wy-

(t) Mélanges de la société Roy: de Turin. Tome II. 1762.

szło pod imieniem P. *Foncenex.* Nauka o biegu czyli mechanika, miała cztéry fundamentalne i różne od siebie początki, których używali geometrowie do rozwiązania zagadnień mechanicznych, i do tłumaczenia praw biegu: a z tych niektóre nie były gruntownie dowiedzione, i uważane raczey jako początki metafizyczne, nie zaś jako prawdy geometrycznie pewne: tak dalece, że mieliśmy cztéry systemata mechaniki, albo raczey jednę mechanikę na jednym ze cztérech różnych od siebie fundamentów opartą. Leibnitz podzielił siły na *martwe* (vires mortuae) które się albo opierają biegowi, albo cisną ciała nie poruszając ich do biegu; i na siły *żywe* (vires vivae), które rzetelny bieg sprawują. Początek *pierwszy* wynaleziony od *Hughensa*, że w biegu ciał na siebie działających „ summa mnogości z massy przez kwadrat chyżości jest zawsze ta sama;“ nazwano *ocaleniem sił żywych* (conservatio virium vivarum). *Drugi* początek *Newtona* znany pod imieniem *ocalenie biegu środka ciężkości* (conservatio motûs centri gravitatis) zależy na tém: że przez wzajemne ciał na siebie działanie stan biegu lub spoczynku środka ich ciężkości zostaje nieodmienny. *Trzeci* początek biegu od *Eulera*, *Daniela Bernullego*, i P. *d'Arcy* w różnym sposobie wystawiony, jest to sławne twierdzenie *Newtona*, że place od promieni wodzących opisane, są proporcyonalne czasóm na ich opisanie strawionym, nazywa się *początkiem placów* (principium arearum). Czwarty nakoniec początek nazwany od *de Lagranża* początkiem *naymnieyszego działania* (prin-

cipium minimae actionis) przez podobieństwo do tego, który podany od *Maupertuis* tyle narobił między matematykami sporów, a który dopiéro od *Eulera* był w prawdziwém świetle wystawiony, i przystosowany do biegu ciał pojedyńczych; od *de Lagranża* zaś dowiedziony, i rozciągniony do biegu ciał wzajemnie na siebie działających, to jest że: summa mnogości z mass przez całkość (integrale) z chyżości rozmnożoney przez elementa dróg przebieżonych, jest zawsze ilością naywiększą, albo naymnieyszą. "

Aż do czasu *d'Alamberta* prawa biegu, i prawa równowagi ciał, były każde z osobna z innych początków wyciągane. Dopiéro ten W. geometra wpadł na tę myśl: że bieg ciał uważać się może jako złożony z dwojakich biegów, z których jedne ocalały, drugie się na wzajem zniszczyły; więc te ostatnie gdyby tylko same wchodziły w poruszenie ciał, zrobiłyby między niemi równowagę i spoczynek. Przez tę uwagę wszystkie wzory (formulae) i zrównania do praw równowagi użyte, posłużyły *d'Alambertowi* do dochodzenia praw biegu. *De Lagranż* początek chyżości przygotowanych, wynaleziony przez *Galileusza*, i myśl *d'Alamberta* wziął za fundamentalną zasadę nauki: z niey wyprowadził prawa równowagi i biegu tak na ciała zsiadłe jak na płynne: wyciągnął z niey wszystkie wzory, twierdzenia i zrównania w mechanice znane: i dowiódł cztérech wyżey wyliczonych początków, okazując, że to nie są jak rozumiano początki metafizyczne, ale prawdy analityczne,

niewątpliwe, i wypadające z praw biegu. Zrobił więc pierwszy *de Lagranż* z mechaniki naukę porządną, ciągłą, na jednym fundamencie opartą, w którey się wszystkie prawdy razem powiązane, i jedném ogniwém spojone z sobą trzymają. Dzieło to jest pierwsze i jedyne w swoim rodzaju, jaśniejące głębokiém zastanowieniem, geniuszem, i dzielnością sztuki rachunkowey. Rzucił *de Lagranż* w dawnieyszych swoich rozprawach walnieysze myśli i materyały do tego dzieła, osobliwie zaś w przystosowaniu rachunku *Przemienności* (u), w rozprawach o biegu wirowym ciał, o attrakcyi sferoid elliptycznych(w), w pierwszey i drugiey sekcyi o *ważeniu się* xiężyca (x), i w rozprawie o ciałach płynnych (y), które tu pod jeden widok ściągnął, i nowemi uwagami objaśnił i zbogacił. Braknie w tém wielkiém dziele przystosowania do przykładów, któreby i użycie praktyczne wyższych rachunków objaśniły, i pojęcie jego zrobiły łatwieyszém i powszechnieyszém: co jak mówią w drugiém tego dzieła wydaniu we dwóynasób rozlegleyszém, autor z wielką pracą i staraniem dopełnił. Czy zaś to drugie wydanie znacznie przy śmierci autora w druku posunione, wyszło już na świat lub nie? jeszcze nam tego żadne pisma zagraniczne nie doniosły.

(u) Mélanges, de Turin Tome II.
(w) Mémoires de Berlin 1773.
(x) Mémoires de Berlin 1780.
(y) Mémoires de Berlin 1781.

We wszystkich swoich dziełach jest *de Lagranż* bardzo zwięzły, wyciągający po czytelniku oswojenia się ze sposobami i wzorami gdzie indziey już od niego użytemi, i dokładney znajomości tego, co jest już zrobione w rzeczy, o którey pisze. Używa *sygnatury* dawney, ale często i swojey własney, którey nieprzyjęto. Chcąc przyzwyczaić uwagę czytających do czystey analizy, i do trafnego czytania rachunków, naprzód rzadko używał rysunku i objaśnienia przez figury geometryczne, a potém zupełnie je zniósł i porzucił. Poszedł za jego przykładem *de Laplace* w swojey *mechanice niebieskiey:* co lubo dla wyćwiczonych analistów jest niepotrzebne; dla początkujących atoli czyni pojęcie rachunku, trudném i zawiłém tam, gdzie zachodzą do uwagi linije, kąty, i płasczyzny. W każdey prawie materyi o którey pisze, wystawia wierną historyą dawnych i teraźnieyszych prac: każdemu ścisłą oddaje sprawiedliwość w tém co zrobił, skazując co jeszcze do zrobienia pozostaje. Omyłki i uchybienia drugich wytyka skromnie i z wielką wyrozumiałością. Niesłusznie nawet od drugich czynione sobie zarzuty rozważa, i załatwia z tą ciszą i z tym pokojem umysłu, jakie przystoją prawdzie, i geometrycznemu przekonaniu. Zgoła, każdy prawie wstęp do jego pism, jest składem obszérney matematyczney *erudycyi*, zbiorem głębokich uwag, i oraz wzorem dokładney historyi każdego wynalazku. Sprawiedliwie powiedział *de Lambre*; że *de Lagranż* trwałą i nieporuszoną budowę matematycznych nauk

zamienił w pyszny i rozległy pałac odnowiwszy fundamenta, i podniosłszy jego szczyt i wyniosłość. Przechodząc się po tym wspaniałym gmachu, gdzie tyle umiejętności, sztuk i nauk, szuka zasilenia i wzrostu; spotykamy ledwo nie co krok ze czcią i podziwieniem wieczne pamiątki jego nadzwyczaynego talentu i geniuszu.

W Wilnie dnia 15. Sierpnia 1815. v. s.

UWAGI NAD PRAWORADCAMI DAWNYCH RZYMIAN.

(*Wyciąg z tomu I. dzieła:* Dell Istoria civile del Regno di Napoli, di *Pietro* GIANNONE (a). Napoli 1723. 4 voll. in 4to).

W żADNYM narodzie nie ćwiczono się tak pilnie w nauce prawa i nigdzie jéy nie oddawano tyle czci i poszanowania; ile u dawnych Rzymian: i temu to zapałowi, z jakim tey nauce poświęcały się pierwsze osoby

---

(a) *Piotr* GIANNONE (czytay *Dżjannone*) w łacińskich pismach zwany *Jannonius*, w Neapolu mieście urodzenia, będąc adwokatem, wsławił się wielą szacownemi dziełami w materyi prawa i historyi: naywięcey zaś stał się głośnym przez wydanie *Historyi neapolitańskiey* z którey jest ninieyszy wyciąg. Wezwany do Wiednia od cesarza Karola VI. był jego historyografem aż do utracenia przez niegoż, królestwa neapolitańskiego. Następnie różnego doznając losu, umarł w Turynie roku 1748 mając lat 76.

w kraju, przypisać właściwie należy powagę i zaufanie, jakich prawa rzymskie nabyły.

Przewidzieli dobrze Rzymianie, że same prawa nie mogły odpowiedzieć wszystkim przypadkóm, w których potrzeba towarzystwa kazała się do nich odwoływać. Za rzecz tedy przyzwoitą osądzili powierzyć onych władanie osobóm, któreby całą moc praw i rozciągłość znały, umiały one tłumaczyć i w ogromney spraw rozmaitości do powszechnego użytku zastosować. Przedmiot tak wielkiey wagi nayszacownieyszym tylko mógł bydź powierzony rękóm. I dla tego, wiemy z historyi, że ten ciężar włożony był na osoby których świetne urodzenie, znana rozstropność i nauka, były jakoby zakładém dobrego onych użycia. Wielkimi tedy praworadcami (Juris consulti) Rzymu byli: *Klaudyusz*, *Sempronyusz*, *Mucyusz*, *Kato*, *Brutus*, *Kassyusz*, *Lucyliusz*, *Gallus*, *Sulpicyusz*, i wielu innych niemniey znakomitych. Wszyscy ci wielcy mężowie poświęcali się szczególniey nauce prawa, a z upragnieniem oney nabywając, pracowali użytecznie dla powszechności, wydając kommentaryusze, rosprawy, a nawet nauczając publicznie.

W jakimże innym narodzie znaydziemy tak szlachetny zawód? Nie widzimy go między Grekami, których praworadcy, iż nie wspomnę o innych narodach, zaymowali się jedynie drobnościami, a ich obowiązek ograniczał się wskazaniem drogi processu i podawaniem formuł aktów: stąd poszło, że ten rodzay professyi zatrudniający nayniższą klas-

sę ludzi nie używał poważenia winnego praworadcóm a zamiast tego chlubnego imienia, nie dawano i nie znano innego prócz pragmatyków.

Stąd nie powinniśmy się dziwić tému, co Cycero w I. xiędze Oratora napisał: że wszystkie prawa i zwyczaje innych ludów zdawały mu się śmieszne, kiedy je z rzymskiemi porównywał. Jakoż między samymi tylko Rzymianami znaydziemy osoby pierwszego rzędu, którym straż praw, iż tak rzekę, powierzona była, godne tego tak dla głębokiey nauki, nieporównanego rozsądku, jako też dla swojey nieskazytelności. Z pewnością udawali się obywatele do tych znakomitych osób po rady, tak w publicznych jako i prywatnych sprawach. W każdym czasie i mieyscu mogli pytać i radzić się nie tylko względem wątpliwych artykułów prawa, ale nawet kiedy szło o umowy małżeńskie lub kuple. Jedném słowem wszystkie namysły publiczne, prywatne i domowe, były przez nich kierowane. Dla tego właśnie powiedział Cycero, że dóm praworadcy był jakoby wyrocznią miasta.

Lecz aby dadź dokładnieysze wyobrażenie obowiązków praworadcy, trojako uważać je będziemy: 1*d*, dopomagać radami tym którzyby ich pomocy wzywali (i ten jedynie przedmiot zatrudniał dawnych patrycyuszów); 2*re*, oświecać sędziów w artykułach prawa odnoszących się do spraw mających się sądzić; 3*cie*, zasiadać przy wyższych urzędnikach, dla dopomagania a nie-

kiedy nawet dla sądzenia w ich nieobecności. Podobnie, jeżeli znalazło się w Rzymie jakie pytanie trudne do rozwiązania, wszyscy praworadcy łącznie one roztrząsali, a takowe naradzanie się nazwane było *disputatio fori*. Cycero o tém wspomina w I. xiędze listów do *Kwinta Brata*. Decyzya takowych narad nazywała się *wyrokiem* (decretum) albo *zdaniem przyjętém* (recepta sententia), i to stanowiło rodzay prawa niepisanego (lex non scripta) o czém systematycznie pisał *Revardus* (b).

Przykładanie się to i poświęcenie się prawu, niemnieyszy miało zapał pod panowaniem cesarzów aż do Konstantyna wielkiego, jak za czasów Rzeczy-pospolitey. Kiedy zamieszania groziły Rzymowi utratą wolności, liczba praworadców znacznie zmnieyszała w skutek panujących bezrządów; prywatni w ten czas, bez żadney władzy, pełni zaufania w własnych zdolnościach, przywłaszczyli nieznacznie moc tłumaczenia praw według swey woli. Dla zapobieżenia złemu, któreby mogło wyniknąć, już to z niewiadomości, lub chciwości tych, którzy siebie dowolnie praworadcami robili: już to dla przeszkodzenia aby tak chlubne i ważne obowiązki spodlonemi nie były, albo raczey, jak mówi Pomponiusz (*L. Q. D. de Orig. Jur.*) aby

(b) *Jakób* Revard albo Revardus (+ 1568) sławny doktor i Professor prawa w *Duaku* (Douay) mieście niegdyś Flandryi francuzkiey; wydał między wielą innemi szacowne dzieło *de Authoritate prudentum*.

większą prawóm nadadź powagę, rozkazał August: iżby nikt odtąd nie śmiał własną powagą robić się praworadcą, i że ten tytuł tym tylko służył, którzyby od monarchy mianowani byli, którzyby to otrzymali jako przywiley i nagrodę wielkich talentów, rozległey nauki i doświadczenia w prawie cywilném. Zostawił sobie moc dawania patentów praworadcóm, i z tego powodu miano ich za urzędników państwa. Cesarz Adryan nie potwierdził takowego rozrządzenia Augusta, mówiąc: jakkolwiek jest wielka władza monarchy, nie może jednak tak daleko rozciągać się, nie jest bowiem w jego mocy wlać potrzebną naukę i zdatność dla zostania praworadcą. I sam Pomponiusz przytacza odpowiedź tego cesarza daną pretoróm żądającym takowego przywileju: *że nie prosić ale zasłużyć nań należy, hoc non peti sed praestari solere.* Z tém wszystkiém, po prawie wydaném przez Augusta nieuważano inaczey praworadców, tylko jako urzędników publicznych i dożywotnich sędziów, właśnie podług wyrażenia poety Manliusza: *perpetui populi privato in limine praetores.*

Ta cześć i poszanowanie przez cesarzów okazywane, przyprowadziło prawoznawstwo rzymskie do naywyższego stopnia chwały. Monarchowie z wielkiém staraniem sami do nauki prawa przykładali się a w nayważnieyszych i nayzawilszych sprawach jedynie tylko wzywali praworadców. I tak August chcąc nadadź kodycyllóm ważność i skutek do nich potém przywiązany, radził się w téy

mierze naybiegleyszych prawników, a między innymi *Trebacyusza Testy*, z którym w każdey okoliczności zwykł naradzać się. Historycy owych czasów świadczą, że *Neratius Priscus* i *Celsus* byli w wielkiém u Trajana poważeniu. *Salvius Julianus* syn Celsa i inni znakomici praworadcy byli poradnikami Adryana. *Antoninus Pius* z wielkiém ukontentowaniem czytał dzieła *Woluzyusza Mecyana*, *Ulpiusza Marcella* i wielu innych. *Marek Antoninus* nic nie przedsięwziął bez porady *Cerbidiusa Scevoli* zwłaszcza kiedy szło o stanowienie nowych praw albo o zadecydowanie ważney jakiey sprawy. Jest to ten sam Scewola któremu wielu sławnych uczniów wielką zjednały chwałę, a przed wszystkimi *Trifoninus*, i *Papinianus* nie porównany. *Alexander Severus* szedł zawsze za światłem *Ulpiana* i żadnego nowego nie stanowił prawa, któreby przez dwudziestu praworadców roztrząsane nie było. *Maximinus młody* do porady swojey używał *Modestyna*. Nakoniec ci sami monarchowie chcąc oddadź sprawiedliwość i hołd winny tym wielkim mężóm, wspominali ich w samych prawach z naywiększemi pochwałami, a tém samém większą im moc nadawali. I tak cesarze: *Carus*, *Carinus*, i *Numerianus*, zrobili to dla Papiniana; *Dyoklecyan* dla Scewoli; a inni dla innych praworadców.

Bardzo mało zostało nam z dzieł praworadców żyjących za czasów rzeczypospolitey: ale, jeżeli uważymy te które pod panowaniem cesarzów pisane były; trudno będzie

osądzić, czyli żalić się mamy na Justyniana, że w swoim zbiorze ich największą część ukrył, czy też winniśmy jemu wdzięczność, że nam tym sposobem zachował niektóre ułomki, któreby inaczey łupem czasu zostały. Pomimo to, z pozostałych ułomków widzimy, jak była wielka przezorność i obszerna nauka tych autorów; nic bowiem nie opuścili coby tylko mogło służyć do rozwiązania niezmierney liczby różnych przypadków i spraw tak prywatnych jako i politycznych. Poświęcający się sądowym zatrudnieniom mogli znaydować w dziełach tych znakomitych praworadców pomoce i światło potrzebne do swego powołania. Xięgi *pytań*, *odpowiedzi*, *wyroków*, *ustaw*, *listów*, i *dygestów*, zamożne im otwierały skarby. Urzędnicy mający powierzoną sobie władzę sądowniczą, mogli łatwo w tych xięgach znaleść wyjaśnienie obowiązków służących rozmaitym urzędom, ograniczenie ich powagi i władzy. Badacze teoryi prawa znaydowali w tych dziełach dokładne wytłumaczenie: *praw ludu rzymskiego*, *rozrządzeń senatu*, *edyktów magistratu*, *mów* i *ustaw panujących*, tudzież *odpowiedzi dawnych praworadców*. Znaydowali nakoniec traktaty szczególne o wszystkich przedmiotach ściągających się do nauki prawa. Nie dosyć na tém, ileż innych xiąg przeznaczonych do nadania nowego kształtu prawnictwu, jak widzimy z tytułów tylu dzieł, których opłakujemy stratę! *Manuales*, *Pandectae*, *Regulae*, *Definitiones*, *Compendia*, *Institutiones*: a nakoniec co sam Cicero napisał, jako Aulus

Gellius powiada (*Noct. Att. lib. 1. Cap. 22*). Zaiste gdyby pisma tych znakomitych praworadców do nas doszły, gdyby czas ich nie zniszczył razem z tylą drogiemi starożytności zabytkami; moglibyśmy się łatwo obeyśdź bez wielkiey liczby dzieł wieków już barbarzyńskich: albo raczey, nie mianoby potrzeby zawalać nauki prawa tylą nowemi i błahemi xięgami.

Wymowa praworadców rzymskich nie mnieyszych warta jest pochwał, jak ich nauka i prace. Ani można bez jakiegoś zadziwienia uważać, że dzieła, lubo w odległych od siebie czasach pisane, zachowują jednak tę samę cechę powagi i czystości stylu; i pod tym porównywając względem, trudno któremukolwiek z nich przyznać pierwszeństwo. Z tego właśnie powodu *Wawrzyniec Valla* i *Budeo* uważali: że słusznie dziwujemy się jednostayności i piękności stytu listów Cycerona, lubo one wyszły z pod jednego pióra; ale dzieła praworadców zebrane w pandektach, tym większego warte są podziwienia, bo pisane w czasach kilką wiekami od siebie oddalonych, wszystkie jednak do równego doszły doskonałości stopnia. Jakoż od czasów Augusta aż do panowania Konstantyna Wielkiego pod którym kwitnęli *Hermogenianus*, *Aurelius Arcadius Carisius*, i *Julius Gallus Aquila* którego ułomki znaydują się rozrzucone w 50. xięgach *Dygestów* Justyniana, trzy wieki upłynęły. Zastanówmy się nad dziełami historyków, mowców, poetów i tych wszystkich, którzy w tym przeciągu czasu pisali, a znaydziemy wielką różnicę w ich stylu; kiedy styl praworad-

ców w jednostayney zawsze utrzymywał się świetności. Wszystko to nadawało nader wielką wartość decyzyóm praworadców. Stąd pod panowaniem *Walentyniana* III. nabyli takiey powagi, iż jak sam Justynian powiada w xiędze 1. tyt. 1. swoich instytucyy, zalecono sędzióm w swoich wyrokach do ich decyzyi stosować się. Jednakże kiedy to mieysce dało powód wielu pisarzóm, którzy tego nie zrozumieli, do rozmaitych błędów; za rzecz przyzwoitą sądzę zastanowić się: iż lubo za czasów Augusta patenta praworadcóm wydającego, *odpowiedzi ich* i *decyzye* w wątpliwościach prawnych, były niejakoś wydawane z powagą samego Césarza; jednakże nie nabywały mocy obowiązującey urzędników, i cała historya prawa naymnieyszego śladu takowego mniemania nie zostawuje. Widzieliśmy wyżey, że praworadcy mieli prawo łączenia się w jedno ciało dla dawania odpowiedzi i decyzyi, które potém za prawidła w sądach służyły. Ale przytém uważyć należy, że tylko w ten czas to miało mieysce, kiedy szło o rozwiązanie pytania nader trudnego i godnego rozstrząsania. Wtedy wzywano na pomoc światła praworadców a decyzye na zgromadzeniach wydane, nazwane były wyrokami, czyli *receptae sententiae*, od których sędziowie oddalać się nie mogli: zdania te bowiem, dokładnie rozebrane i potwierdzone, nabywały równey samym prawóm powagi.

To miało mieysce pod panowaniem Augusta i jego następców; odpowiedzi i decyzye praworadców tyle tylko miały powagi

ile w sądach przyjętemi były; samo zaś ich wydanie nie miało mocy obowiązującey, albowiem dodadź należy, że właśnie pod panowaniem Augusta rozmaitość opiniy zrodziła fakcye publiczne, w których naybardziey wsławiły się sekty *Sabinianów* i *Kassyanów* z jedney strony, a *Prokulejanów* i *Pegazyanów* z drugiey.

Nigdy z większą zapalczywością i uporem nie odbywały się dysputy jak za panowania Augusta, kiedy rzeczpospolita zaczynała przybierać kształt monarchii. W tych czasach *Attejus Capito* uczeń *Offiliusa* stanął na czele jedney, a *Antistius Labeo* uczeń *Trebacyusza* na czele drugiey strony. Pod Tyberyuszem, *Nerva* oyciec był antagonistą *Masuriusa Sabina.* Pod Kaligulą, Klaudyuszem i Neronem, *Cassius Longinus* nadał imie sekcie Kassyanów, a *Proculus* sekcie Prokulejanów. Pod Wespazyanem, *Nerwa* syn i *Celius Sabinus* naczelnik Sabinianów, stawali przeciwko *Pegazowi* naczelnikowi Pegazyanów. Pod panowaniem Trajana i Adryana aż do czasów Antonina Piusa, praworadcy, *Priscus Javolenus*, *Alburnius Valentus*, *Tuscianus* i *Salvius Julianus* utrzymywali sektę *Sabinianów* i *Kassyanów*, a dwóch Celsów i *Neratius Priscus* byli protektorami sekty *Prokulejanów* i *Pegazyanów.* Po panowaniu *Antonina Piusa* dysputy nie tak były żwawe, pokazali się praworadcy *Miscelliones* i *Herciscundi* nazwani, którzy odmienili nieco opinije pierwszych swoich mistrzów, ale sprzeczki nie ustały zupełnie i przeciwne opinije zgoła się nie pojednały

Potrzeba było powagi monarchów, krórzyby swoim wyrokiem, położyli tamę tym dysputóm. Justynian chciał zagładzić te wszystkie niezgodności, ale *Trybonianus* nie dobrze mu usłużył w tey mierze: zostawił bowiem wiele bardzo decyzyy sprzecznych między sobą, których ślady znaydują się jeszcze dotychczas w zbiorze pandektów. Ci, którzy dają się uwodzić szumnemi pochwałami dawanemi przez Justyniana własnemu zbiorowi, napróżno starają się pogodzić sprzeczności, które w sobie zamyka; znaydują się bowiem często, *Ulpianus* w sprzeczności z *Afrykanem* i zdanie innych praworadców zupełnie przeciwne drugim.

Kiedy doktorowie prawa tak się w zdaniach swoich różnili: jak można sądzić, ażeby urzędnicy byli obowiązani stosować się do decyzyy przyjętych od jednych, odrzuconych od drugich; mogło to tylko zdarzyć się w zdaniach, na które generalnie się zgodzono i za nieodmienne uważano maxymy. Tym bardziey jest to do wiary niepodobne, że za czasów Augusta i jego następców aż do Konstantyna Wielkiego, trybunały złożone były z osób niepospolitych zasług, które własném światłem rządzić się były w stanie, a różność zdań nie mogła obłąkać umysłów wykształconych ciągłą pracą i długiem wytrawionych doświadczeniem.

Nakoniec ciż urzędnicy niemniey rozsądni, i niemniey byli uczeni, jak sami praworadcy. Ponieważ Rzymianie okazali głęboką rozwagę nietylko w nadaniu praw i onych wykładaniu, ale nawet w wybieraniu urzędników pełnych zasług i nauki; znali bowiem

jak mówi wyżey wspomniony Pomponiusz, że naylepsze prawa byłyby nieużytecznemi, gdyby surowi i nieskazytelni sędziowie, każdemu umiejący wymierzyć sprawiedliwość, nie czuwali nad wypełnianiem onych.

Wnieśmy z tych uwag, że zalecenia dane sędziom, stosowania się do zdań praworadców, o których mówi Justynian, nie mogą bydź przypisane, ani Augustowi, jak mniema *Kujaciusz* i inni, monarcha ten bowiem żadnego w tey mierze nie wydał urządzenia; ani innym Césarzóm w nayświetnieyszych czasach prawoznawstwa żyjącym; i owszém wierzyć należy, że Justynian chciał mówić o ostatnich czasach, i ustawie Walentyniana III. wydaney w wieku upadających praw rzymskich, kiedy nieznajomość prawa zajęła mieysce obszérney nauki do tych czasów kwitnącey, kiedy sędziowie w tém zamieszaniu niepewni w wydawaniu wyroków, częstokroć zwiedzeni byli fałszywemi cytacyami adwokatów.

Żeby takiemu złemu zapobiedz, Walentynian był przymuszony przepisać, jakich praworadców zdania mają bydź w sądach przyjęte, od których w żadnym przypadku oddalać się nie można.

Monarcha ten odrzucił noty *Ulpiana* i *Pawla* do dzieł *Papiniana*, w czém Justynian był zupełnie przeciwnego zdania: prócz tego Walentynian rozkazał, aby w zdaniach przeciwnych praworadców, iśdź za tém któremu sprzyja większa liczba pisarzów; w liczbie równey iśdź za zdaniem Papiniana; a gdyby

ten nic nie stanowił, wolno było sędziemu to zdanie obrać, które za naylepsze osądził.

Takich ostrożności Walentynian III. użyć musiał do utrzymania już chwiejącego się prawoznawstwa, ostróżności, które wcale potrzebne nie były za czasów owych wielkich praworadców aż do Konstantyna wielkiego. *Modestinus*, *Hermogenianus* i *Arcadius Carisius*, byli ostatnimi. Ci, którzy po nich żyli tak pod panowaniem tego monarchy, jako i synów jego, mierną tylko sobie zjednali reputacyą. Dawny zwyczay, narad i odpowiedzi ustał, musieli przestać na uczeniu w szkołach tego, co ich przodkowie w pismach swoich zostawili.

Używanie czasu dla uszczęśliwienia życia.

(*Treść dzieła:* Essai sur l'emploi du tems; ou méthode qui a pour objet de bien régler l'emploi du tems, premier moyen d'etre heureux; destinée spécialement à l'usage des jeunes gens de 15 a 25. ans; par Mr. M.A.J. [*Marc Antoine* Jullien]: 2 édit. Paris. 1810. in 8vo).

Dzieło powszechnie wielbione, które wielką sławę zjednało pisarzowi, nietylko w jego kraju, ale i w obcych, czego świadkami są tłumaczenia, i rozbiory w pismach peryodycznych (a) znaydujące się: dzieło, które w postron-

(a) Ob. między inszemi: *Bibl. Brit. S. Lit. vol.* 48. 1811.—

nych narodach zajęło uwagę ludzi oświeconych, godne jest bez wątpienia ażeby i w naszym kraju poznane było. Tą myślą powodowany, ośmielam się podadź tu treść jego w zamiarze wyświecenia korzyści z dobrego urządzenia czasu. Bo w rzeczy samey, możeż bydź cokolwiek nad czas droższego i prędzey znikającego? Można go dosyć oszacować?..... Każdy się na to zgodzi, a przecie bardzo mała jest liczba tych, którzy go umieją używać. Wieluż to widzimy skarżących się na tęsknotę i nudy, lub trawiących godziny na niegodnych siebie zatrudnieniach. Wszyscy jednak chcemy bydź szczęśliwymi, i każda nasza myśl zwrócona jest, do uprzyjemnienia tak krótkiego pobytu na tey ziemi. Nikomu niezbywa na podobney chęci, bo ta jest wrodzona. Lecz niestety! szukamy tego szczęścia daleko, gdy je mądra natura tuż przy nas umieściła. Z jedney niewiadomości wpadamy w drugą, łudzą nas mamidła, a tak koleją przechodząc, ani nawet postrzegamy, jak znikają chwile wdzięczney młodości; i dopiéro w ten czas, gdy nadwątlone wiekiem siły, każą nam pragnąć spoczynku, poznajemy to cośmy stracili, a czego już wrócić niepodobna. Niepowinnoż to wszystko przywieśdź nas do poznania na czém istotnie gruntować szczęśliwość mamy?

Rozwaga, doświadczenie i rozum, zdają się nam wskazywać trzy główne zasady szczę-

---

Gazette de France No. 30. juin. 1808.—Leipziger Lit. Zeit. 1. B. 1813.

ścia, zdrowie ciała, wzniesienie duszy czyli moralność i ćwiczenie umysłu czyli instrukcyą. Inne wszystkie sposoby uszczęśliwienia ludzi, jako następne i ze trzech pierwszych wynikające uważać należy. Słowem, serce (b), umysł i ciało, są to władze składające człowieka, których udoskonalenie i wzajemna zgoda, stanowi prawdziwą szczęśliwość, a których ukształcenie edukacya na celu mieć powinna.

„Odznaczywszy trzy władze (są słowa au- „tora) które składają człowieka i stanowią za- „sady prawdziwego szczęścia; dla utrzymania „ich zawsze w stanie kwitnącym siły i czyn- „ności, każdy człowiek ma pod ręką, do swe- „go zarządzenia wielkie i powszechne narzę- „dzie dane mu od przyrodzenia, *czas*, skarb „nieoszacowany, który nie wiele ludzi cenić „umie, a którego naywiększą część, na czczych „i szkodliwych zatrudnieniach przepędza; „w ten czas kiedy przez swoje dziwactwo u- „skarżają się ludzie na krótkość życia, a pra- „cują sami nad skróceniem jego trwałości.“ *Czas który tracimy* (powiada Delille) *może nas zrobić nieśmiertelnymi.*

„Owszem więcey może; bo może nas zdzia- „łać szczęśliwymi. Ten który zna cenę czasu

(b) Serce ma wielorakie znaczenie. Raz stanowi nayszlachetnieyszy organ ciała, w którym naznaczają przebywanie początku czyli zasady życia źwierzęcego: i takie znaczenie nazwać się może fizyologicznem. Drugi raz w sensie psychologicznym bierze się za źródło czyli siedlisko namiętności i skłonności; podług tego kiedy mówimy o kim, że ma dobre lub złe serce, rozumiemy przez to, że ma dobre lub złe skłonności.

„i który umie wszystkie obracać chwile, na „swóy pożytek i udoskonalenie, pod trzema „wskazanemi względami bytność swoję po„dwaja: otrzymuje, przez to samo, znacz„ną wyższość nad ogułem ludzi, i nabywa „rzetelnego i osobistego bogactwa, niezale„żącego od fortuny i wypadków.“

„Dobre używanie czasu, jest prawdziwą „umiejętnością, która się nabywa przez nau„kę, jak i inne wiadomości ludzkie. Czas, mó„wi Bakon, jest z tych rzeczy, które się od„zyskać nie mogą. Jeżeliby się więc udało, „wynaleśdź sposób łatwy w doświadczeniu, „dla osiągnienia naywiększey, jak tylko mo„żna, korzyści z tego narzędzia; podobny „sposób równie będzie użyteczny, jak wyna„lazek zegarów i kompasów, dla oznaczenia „porządnego podziału różnych części dnia i „nocy. Przed tém rozdzieleniem dni na go„dziny, a godzin na przedziały równe i od„znaczone, wiele chwil było straconych, a „to z niemożności uczynienia pewnego stosun„ku między czasem a zatrudnieniem i przez „niedostatek ścisłey ekonomiki. Lecz zegar „rozdziela tylko czas mechanicznie; *sposób* „*zaś używania czasu*, powinien to zwiększać co „zegar dzieli: umie on znaydować dni w go„dzinach.“

Te są uwagi autora, o ważności czasu, którego dobre użycie młodym szczególnie ludziom, wielkie na przyszłość wskazuje korzyści. Wiek od lat 15 do 25, dla którego użytku szczególniey, dzieło swe przeznaczył, naydroższym jest dla wszystkich ludzi: w nim bo-

wiem władze duszy i ciała jeszcze się rozwijają, wschodzą i wyrastają namiętności, otwiera się rozsądek i imaginacya, kwitnie bystrość pamięci, szacowne dary przyrodzenia, których złe użycie, niezgodne z przeznaczeniem człowieka, nienagrodzoną nigdy są stratą. Kierować więc je potrzeba z taką ostróżnością, aby nie wpadając z jedney ostateczności w drugą, istotny pożytek i nam samym i sobie podobnym przynieść mogły. Człowiek młody, trawiący tylko czas na biesiadach, grze i tym podobnych zatrudnieniach, niszczy siły umysłowe, zgnuśniałą robi duszę, osłabia organizacyą fizyczną, a tém samém dwojako staje się szkodliwym, raz sobie samemu, drugi raz społeczności. Naruszenie porządku jaki przyrodzenie wskazało człowiekowi w każdém jego postępowaniu, bardzo jest dla niego niebezpieczném, i nigdy uyść bezkarnie nie może. Jeżeli przestąpienie praw towarzyskich ściąga surową natychmiast sprawiedliwość, tedy próżnowanie czyli złe użycie czasu, odnosi i we wnętrzném przekonaniu prędzey czy poźniey, i w złych skutkach na przyszłość, zasłużoną karę.

Chcąc więc zbawienną dadź naukę młodzieńcowi, jak ma obracać chwile wiosny życia swojego, autor szlachetną zajęty żądzą przyczynienia się do powszechnego dobra, podaje *sposób używania czasu.* Zawisł on od rozmaitych podziałów, z których się składa życie ludzkie i towarzyskie, a szczególniey zasadza się na trzech władzach któremi jest obdarzony człowiek, tojest, serca, umysłu i ciała. Wprzód

jednak trzy ogólne warunki kładzie, do dobrego urządzenia czasu. „ Zapytywać się zawsze siebie, powiada, nim zaczniesz mó-
„ wić lub działać: na co ci to będzie użyte-
„ cznem? *Cui bono?* .... Takim sposobem
„ nabędziemy wielkiey przytomności umysłu
„ i dokładności we względzie moralnym i
„ umysłowym, które nas zdołają ochronić od
„ bardzo wielu wad, niedorzeczności, postęp-
„ ków nierozważnych oraz niezmierney i
„ nienagrodzoney straty czasu. Dlaczegóżby
„ człowiek, którego rozum nayszlachetniey-
„ szym jest przywilejem, niemógł ciągle uży-
„ wać tak piękney władzy, aby nigdy nie-
„ działać ani mówić bez celu zamierzonego?
„ Lecz sposób postępowania, aby miał skut-
„ ki rzetelne i zbawienne, powinien się sto-
„ sować do słabości i płochości na nieszczę-
„ ście właściwych umysłowi ludzkiemu. Trze-
„ ba więc uzbroić człowieka przeciw niedo-
„ skonałości i niebezpieczeństwóm, które są
„ przywiązane do jego przyrodzenia".

Następnie autor chcąc wesprzeć pierwszy warunek, podaje dwa inne bez których tamten nie może bydź zupełnie pożytecznym. Nienależy przestawać tylko na zapytywaniu siebie; do czego mi to będzie przydatnem? Ale trzeba jeszcze się wybadywać, i rozważać w własnem postępowaniu, czyli też rzeczywiście odniosłem korzyść z takich uwag. Niepodobna aby zabraknąć mogło komukolwiek czasu, na zdanie sobie samemu rachunku z tego wszystkiego co się przez cały dzień, robiło, mówiło, lub słyszało; kilka chwil wy-

starcza do przebieżenia czynów dwudziestu cztérech godzin; nieco więcey czasu zabierze przeniesienie na papier tych wszystkich myśli i zdań, którem mógł utworzyć o własnych postępkach, czy mi one pożytek lub szkodę, dla mojego umysłu, serca i ciała przynieść mogły. Zostawienie, mówię, na piśmie uwag i sądu bezstronnego względem całodziennych czynów, koniecznie jest potrzebne; na same bowiem rozmyślanie spuszczać się niemożna, gdyż górowanie namiętności i słabość pamięci w ludziach, widocznie nakazują nam abyśmy zawsze mieli przytomném w umyśle to, co w każdéy chwili tak jest potrzebném dla człowieka, a tego inaczey dokonać nie można jak tylko za pomocą pisma. Takim więc sposobem, mając przed oczyma historyczny, że tak powiem, obraz swojego postępowania, łatwiey się każdy ustrzeże głównieyszych wad przynaymniey, jeżeli ich zupełnie wykorzenić niezdoła. Zarzuty, które niejednemu może się będzie zdawało tu czynić, naydokładniey mogą bydź tylko zbitemi od samego autora. Posłuchaymy co też on w tym względzie powiada. „ Sposób ten, „ który może będzie uważany, za uciążliwy „ i zbyt drobny na pierwszy rzut oka, a który się w użyciu przy niezmiernéy chęci, „ wkrótce stać może prostym i łatwym, pokazuje się dziś w stanie woyskowym, w którym każdego dnia, niżsi udają się do swych „ zwierzchników a ci do naczelnika półku, „ z dokładném uwiadomieniem o tém wszystkiém co się stało w każdego rocie. Takie

„ prawidło nigdy się nieprzerywa, w ten czas
„ nawet gdy się nic nowego niezdarzyło: ciągłe czuwanie, surowa karność, utrzymują się tym sposobem. Mnieyże to nas powinno obchodzić, abyśmy czuwali nad sobą samymi, niżeli dowodcę, gdy czuwa nad żołnierzem? Zwyczay taki, zastósowany do naszego bytu prywatnego i do urządzenia wszystkich chwil życia, nie obiecujeż nay-większych korzyści? nie jestże zdolnym do utrzymania wszystkich władz w stanie pokoju, równowagi i zgody?

Dopełnienie więc tych trzech warunków, wskazuje nam taki sposób rozrządzenia czasu, abyśmy przezeń dóyść mogli do prawdziwego szczęścia. Zostawienie na pismie (jakeśmy już mówili) rozwagi i zdania o całodziennem postępowaniu, wymaga utworzenia sobie niejakiegoś *pamiętnika analitycznego*, dla łatwieyszego i porządnieyszego wykonania zamiaru, i to będzie właśnie główną podstawą założonego sposobu. Oprócz tego, utrzymują się jeszcze trzy xiążki udzielne; stosownie do trzech głównych władz człowieka, ciała, serca i umysłu, a stąd trojakiego rodzaju życia naszego. Pierwsza z tych xiążek nosić będzie tytuł *Dziennika fizycznego*. Głównym jego przedmiotem będą uwagi nad stanem zdrowia i sposoby polepszenia jego, jeśli się pokaże bydź nadwątlonem: tworzyć to będzie niejakoś *kurs hygieny praktycznéy*. Tu należy zastanowienie się nad swoim temperamentem, składem ciała, a stąd wnioski o tém wszystkiém co może bydź im szkodliwém, i nawza-

jem przez co rosną i nabierają rzeźwości. Sen, pokarm, napoy, ochędóztwo, wpływ klimatu, odmiany pór roku, położenie kraju, wszystko tu powinno znaleźć mieysce. Zastanawiając się takim sposobem nad exystencyą swoją, we względzie fizycznym, można z czasem przyyśdź do tego stopnia doskonałości przez samo doświadczenie, że nie tylko samému sobie pomocnym bydź można (c) ale też i drugim ulgę przynosić.

Druga xiążka, to jest, *Dzieńnik moralny* zawierać będzie to wszystko, cokolwiek się może ściągać do postępowania we względzie moralności, i wypełniania obowiązków tak przyrodzonych jako też przyjętych na siebie w społeczności.

„ Trzymając się tego sposobu" powiada autor „ zastanawiania się i wiernego malowa-
„ nia tego wszystkiego, co zasługuje na two-
„ ję uwagę, w stosunkach dziennych z podo-
„ bnymi sobie, odkrywasz niejakoś zasłonę
„ natury; wystawiasz osoby i wypadki, któ-
„ rych postaci i rysy charakterystyczne za-
„ chowujesz starannie, i łatwo znaydujesz
„ podobieństwo. Idąc za porządkiem przepi-
„ sanym od Bakona, złożysz powoli wybor-
„ ny traktat moralności praktyczney. Umie-
„ ścisz każdą prawdę, służyć mającą za pra-
„ widło twego postępowania, bezpośrednio po

(c) Dokładna znajomość własnego temperamentu i organizacyi ciała, nie raz może ulatwić lekarzóm, którym powierzamy nasze dolegliwości, ich leczenie.

„ opisie lub obrazie nayboleśnieyszey dole-
„ gliwości na którą ona wskazuje lekarstwo.
„ Wady nawet twoje własne i nieszczęścia
„ posłużą ci do oświecenia, a wady i nieszczę-
„ ścia innych staną się dla ciebie zawsze o-
„ becną nauką, którą będziesz się starał za-
„ stosować w czasie i mieyscu przyzwoitem.

„ Poznasz serce ludzkie w twoiém wła-
„ sném sercu i tobie podobnych istot; zgłę-
„ bisz tajemnice ich żądz i twych namiętno-
„ ści, zatrzymasz te ostatnie (że tak powiem)
„ w ich postępie i wystawisz je czynnemi i
„ ożywionemi“.

Dziennik ten moralny ma się jeszcze skła-dać z trzech oddziałów jakiemi są:

1*d*, Ekonomiczny,
2*re*, Historyczny,
3*cie*, Nekrologiczny.

Oddział ekonomiczny zamknie w sobie ra-chunek dochodu i przychodu dziennego; przez to każdy będzie miał wiadomy zawsze stan majątku, a razem nauczy się miarkować do tego potrzeby swoje.

Oddział historyczny powinien mieścić to wszystko, co się może ściągać do wypadków politycznych, do dziejów szczególniey wła-snego kraju, obchodów uroczystych, ustano-wień ważnych, bitew znaczących lub trakta-tów stanowiących ostatecznie losy przestron-nych krain i mnogich ludów. Szczególniey taki pamiętnik potrzebny jest sprawującym u-rzędy publiczne, cywilne lub woyskowe.

Trzeci oddział dziennika poświęconego

władzóm moralnym, jest *nekrologiczny*. Krótki lecz prawdziwie filozoficzny opis tego pamiętnika daje nam autor.

„ Myśl o śmierci „ powiada „ którą wszyst-
„ kie przedmioty i wszystkie chwile, odna-
„ wiają przed oczyma i zmysłem naszym, nie
„ może bydź zapomnianą w takowych pamię-
„ tnikach. Należy nawet poświęcić te-
„ mu osobną xiążkę, którey cel jest razem
„ moralnym i filozoficznym; bo aby żyć do-
„ brze trzeba się nauczyć umrzeć. W woy-
„ skowym stanie, w urzędach cywilnych,
„ słowem w każdém położeniu, potrzebuje
„ człowiek dla swego szczęścia zachowywać
„ zawsze tę pogodę i spokoyność, którychby
„ nawet zbliżenie się śmierci pomieszać nie-
„ mogło. Utworzymy więc sobie niejakiś ro-
„ dzay galeryi nekrologiczney, w którey się
„ zachowają imiona, obrazy i pamiątki zna-
„ nych nam osób, albo tych którzy wypeł-
„ niali za naszych czasów ważne jakie obo-
„ wiązki w publicznym zawodzie, a których
„ już śmierć z pośród nas wydarła. Utoro-
„ wali oni nam drogę; obraz ich, zawsze
„ obęcny, oswaja nas z tém przedwiecznem
„ prawem, które prędzey czy poźniey we-
„ zwie nasz wszystkich do jednego grobu.
„ Wyobrażenie śmierci, połączone z wysoką
„ i pocieszającą myślą nieśmiertelności duszy
„ i istności Boga, odradza w człowieku od-
„ wagę i cnotę, czyści i wzmacnia sumienie
„ i staje się potężnym zasiłkiem moralności....

Trzecią xiążką należącą do pamiętnika analitycznego, jest *Dziennik poświęcony in-*

strukcyi. Wpisują się tu wszystkie uwagi, jakie kto mógł w ciągu dnia uczynić nad swoją imaginacyą, pamięcią, sądem, słowem nad wszystkiemi władzami umysłowemi; zastanowienie się nad tém co słyszał lub czytał, zdanie o ludziach i dziełach. Tym sposobem można z czasem utworzyć szacowny zbiór myśli i uwag głębokich w różnych przedmiotach, bądź z czytania i uczenia się, bądź z przysłuchania się rozmowom ludzi oświeconych i mających doświadczenie. Znaydując się w towarzystwie osób rozmaitego stanu, ileż to się można nauczyć temu, który niechce żadney chwili opuścić, bez otrzymania jakiey-kolwiek z niey korzyści. Niewymaga tu autor, aby tym tylko sposobém zgłębiano nauki, sądzi jednak, że się przez to wzmacnia pamięć, zdrowszém się staje zdanie o rzeczach, i łatwiey je można obeymować pod różnemi względami. Zapisywanie więc takich uwag bezpożytecznćm bydź niemoże, zwłaszcza dla tych którym stan lub obowiązki niedozwalają ciągle się zatrudniać xiążkami i z samego źródła czerpać oświecenie, dla woyskowych naprzykład, podróżójących i t. d. Uwagi także i wypisy z dzieł czytanych z rozbiorem mają tu mieysce; przeczytanie bowiem takim sposobem jednego dzieła więcey pożytku przynieść może, niżeli wiadomość powierzchowna tysiąca innych.

Do dziennika instrukcyi, trzy oddzielne należą xięgi, to jest:

1sza, *Zatrudnienia z obowiązku.* Zaymując jakiekolwiek bądź mieysce w społeczności,

starać się koniecznie potrzeba aby godnie odpowiedzieć zaufaniu, które w nas położono; stąd każdy powinien mieć na celu dokładność w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków; do którey cóż bardziey pomódz może? jak gdy będziemy się zastanawiali nad sprawowaniem się naszém codziennéem.

2ga, *Zatrudnienia z wyboru*, to jest, praca nad przedmiotem do którego mamy niejakąś szczególną skłonność i gust przyrodzony. Tu się mieszczą uwagi i wiadomości w tey nauce lub umiejętności, w których się pragniemy doskonalić i bliżey one poznać.

3cia, *Pamiętnik bibliograficzny*. Jest to sextern czyli też regestr świeżo wydanych pism godnych czytania, których zjawienie się w uczonym świecie, tak z dzienników rozmaitych jako też z rozmowy ludzi uczonych jest nam wiadome. Każda karta tego pamiętnika dzieli się na pięć kolumn, naprzód numer z porządku; 2re, tytuł dzieła i zapis xięgarza gdzie się ono znayduje; 3cie, imie i oyczyzna pisarza; 4te, epoka ogłoszenia i data wydania; 5te, nakoniec krótkie uwagi i sąd bądź własny bądź też ludzi uczonych.

Oprócz tego, radzi jeszcze autor, utrzymywać dwie xięgi, to jest, jednę do użycia samego czasu, a drugą do rozmaitych nieprzewidzianych wypadków. W pierwszey kłaśdź się będą myśli i uwagi jakie wyciągnąć można z doświadczenia, nad pożytkiem lub niedogodnością wymienionych już warunków. Uważać tu należy, *sposób używania czasu*,

jako oddzielną i bardzo ważną umiejętność i jako zasadę szczęścia.

Druga xięga służyć może zamiast pamiętnika do tego wszystkiego, co jeszcze nie weszło w poprzedzające dziénniki. Wpisują się weń zwyczaynie korrespondencye listowne, pamiątki, przyrzeczenia, odwiedziny, umowy, interesa familii, i t. d.

Ostatnim warunkiem do dobrego rozrządzenia i użycia czasu, jest wybór szczerego i prawdziwego przyjaciela, do któregoby się można było odwoływać w przeciągu pewnego czasu, malując przed nim obraz położenia swego fizycznego, moralnego i umysłowego. Ze wszystkich tych pamiętników i rachunków dziennych, łatwo można wyciągnąć i poznać stan swóy we wszystkich względach. Wypada go co rok lub kilka miesięcy przesyłać wybranemu przyjacielowi, który swém oświeceniem, szczerością i dobrocią stając się godnym zaufania, bezstronniey by mógł o tém sądzić, niżeli ktoś sam o sobie: miłość bowiem własna tak wielką ma władzę nad człowiekiem, że trzeba wielkiego męstwa, aby się jey oprzeć, lepszy wzrok mamy na wszystko co nas otacza niżeli na siebie samych; dobrze *la Fontaine* powiedział że „Stwórca dał nam dwie kie-„szeni, jednę z tyłu na swoje wady, a dru-„gą z przodu na obce" (d). Radzi więc autor

(d) Le Fabricateur souverain
Nous créa besaciers tous de même manière,
Tant ceux du tems passé que du tems d'aujourd'hui;
Il fit pour nos défauts la poche de derrière,
Et celle de devant pour les défauts d'autrui.

obrać sobie takiego przyjaciela, któryby przy doświadczeniu i rozsądku, był równego wieku, skłonności i gustu, któryby mógł cię przestrzedz o twych uchybieniach, i naprowadzać na drogę przyzwoitą.

Czyni daley ogólną uwagę nad układem tych wszystkich pamiętników „mówi się „zawsze (powiada on) o sobie samym w trze„ciey osobie, jakby o jakieyś obcey istocie, „pod imieniem już pewném, które łatwo zmie„nić można podług swojey woli. Nikt nie jest „takim sposobem zatrzymywany względami „miłości własney, fałszywą skromnością, pró„żnością lub dumą. Pisze się wierna historya „swego życia, bez bojaźni natrętnych pou„falców albo złośliwego sądu. Pod ukrytém „nazwiskiem, równie się mówi dobrze jak i „źle o innych: a tak można zebrać, bez skru„pułu, wiele czynów, obrazów, uwag i po„wieści charakterystycznych i nauczających, „które obrażać nikogo nie mogą.“

Otoż jest wykład sposobu rozrządzenia pożytecznie czasu, a tym sposobem uszczęśliwienia siebie; roztrząsnąć też nawzajem potrzeba zarzuty, jakieby się znaleźć mogły przeciw takiemu systematowi. I tak pierwszym zarzutem, jak się zdaje, jest niepodobieństwo wykonania tego wszystkiego czego żąda autor, i urojenie niejakich mniemanych pożytków: na to on tak odpowiada, że jeśli każdy uznaje zasady w dziele tém wyłuszczone za użyteczne, jeśli czas drogiém jest narzędziem do uszczęśliwienia siebie samych, jeżeli chcemy dobrze utrzymać zdrowie, bydź cnotliwymi

i rozumnymi, jakże środki i sposoby osiągnienia tego wszystkiego, jakiekolwiek one są, mogą bydź próżne? dla czegoż wykonanie ich ma bydź niepodobne? Kiedy doświadczeniem przekonywamy się, że wiele osób mianowicie młodych woyskowych trzymało się takiego sposobu postępowania, tym niespodzianiey, że ich życie błąkające się ustawnie, nieraz im na przeszkodzie bydź mogło. Nakoniec pisanie tych dzienników potrzebuje tylko cierpliwości i stałości w początkach, z czasem wprawa i doświadczenie, doprowadzą nas do tego, że z naywiększém ukontentowaniem poświęcać będziemy pół godziny codzień, abyśmy wiedzieli jakośmy ten dzień przepędzili (e).

(e) Nie jednemu zapewne przyydzie tu na myśl, że chcąc się trzymać takiego sposobu, trzebaby ogromną kancelaryą utrzymywać, a może nawet i sekretarza osobnego chować. Ale niech się raczy zastanowić, że tego wszystkiego nie trzeba będzie, skoro go lenistwo nieopanuje, i dozwoli mu zrobić kilka sexternów, a te zapewne na cały rok wystarczą do zapisywania co dzień kilkunastu wierszy. Każdy chętnie niejaką chwilę na to poświęci, jeżeli się zastanowi nad pożytkami stąd wynikającemi. Można tu zrobić niejakieś porównanie do mnichów, którzy z instytucyi swojey wyrzekłszy się świata, nie starają się o szczęśliwość doczesną osobistą; z teyże instytucyi nie jest ich celem dobro społeczności, wyjąwszy szczególne odstąpienia od reguły, kiedy się zaymują obowiązkami pasterstwa, nauki i instrukcyi młodzieży; owszem dążąc tylko do szczęśliwości wieczney osobistey, poświęcają na to całe 24 godzin My zaś trzy zamiary łącząc, to jest, szczęśliwość doczesną, pożytek społeczności i

W rozbiorze ninieyszego dzieła we wszystkich niemal pismach peryodycznych francuzkich i niemieckich (f), czyniono jeszcze niektóre zarzuty (g) autorowi, na co on z równą dokładnością odpowiedź daje. Jednem słowem powiedzieć można, że tu wszystkie zawady nayłatwiey jest usunąć, byle tylko szczera chęć i cierpliwość nigdy nas nieodstępowały. Nie zupełnie nawet ten sposób jest nowym wynalazkiem Pana Jullien, już bowiem znano go po części w szkole Pytagory, a rozrządzenie czasu w podobnym rodzaju zalecane było od Franklina (h).

---

szczęśliwość wieczną; dla czegożbyśmy żałować mieli pół godziny czasu na dzień odważyć dla dostąpienia tak wielkich korzyści.

(f) Tłumaczone jest na niemiecki język przez G. A. *Schulters* doktora medycyny i professora w oddziale lekarskim uniwersytetu w Landshuth w Bawaryi i drukowane w Ratyzbonie 1811. Inne dzieła oryginalne Pana *Jullien* są: 1, *L'Agenda général*, ou *Mémorial portatif universel*, *livret pratique d'emploi du tems. in* 12: 2, *Mémorial Horaire ou Biomètre*, *instrument pour mésurer la vie. in* 12. — Oba w Medyolanie we włoskim i francuzkim języku w latach 1811, 1812, 1813; 3, *Essai général d'éducation, physique, morale, et intellectuelle, avec un traité d'emploi du tems. Paris.* 1808. *in* 4. *avec tableaux.*

(g) Nieprzeszkadzało to jednak bynaymniey oddaniu winnych pochwał i powszechnemu uwielbieniu, jakie to dzieło zyskało; jeszcze nawet przed wydaniem onego, gdy w rękopismie zostawało, zapraszano P. Jullien kilkakrotnie do ogłoszenia swych prac drukiem, ku pożytkowi młodzi.

(h) Pilnowali się takiego sposobu Jezuici niegdyś, i to wielce się mogło przyczynić do owey wziętości, jaką

Jeden jeszcze rozdział poświęcił autor na uważanie czasu już podzielonego ogólnie, na pewne chwile, względnie naszych potrzeb i zatrudnień. Przeznacza on ośm lub siedm godzin dla snu. Surowszymi byli inni w tey mierze, szkoła naprzykład salernitańska pozwala tylko sześć godzin spoczynku dla młodzieńca i starca, 7 dla próżniaka, nikomu zaś ośmiu.

Sex horas dormire sat est, juvenique, senique,

Vix pigro septem: nulli conceditur octo,

przez drugie ośm godzin oddadź się trzeba naukom i doskonaleniu umysłu i serca swego, lub obowiązkóm stanu. Pozostałe ośm godzin, mogą bydź obrócone na rozrywki rozmaitego rodzaju, byle tylko przystoyne i w miarę użytę, ćwiczenie ciała, przyjemne i nauczające rozmowy i t. p. dla wypełnienia tego wszystkiego cośmy winni towarzystwu ludzkiemu. Taki jednak rozkład czasu, może bydź

w początkach założenia swego zjednać potrafili. Znane są w dziejach ich towarzystwa, *Historiae domus*, w których opisywano w naydrobnieyszych szczegółach czynności zgromadzenia, jego osób, i zdarzenia obecne tego mieysca w którém się zgromadzenie znaydowało. Nadto każda osoba oddalająca się z towarzystwa, za jakimkolwiek interesem, winna była utrzymywać dyaryusz w którym zapisywano: 1, czyny własne; 2, co widział; 3, co słyszał; 4, jakie miał o tém zdanie. Taki środek do szczególnego ich celu bardzo był przydatny; podobne więc czynności do lepszego zamiaru skierowane, wielki pożytek społeczności przynieść mogą.

miarkowany podług okoliczności i położenia w którém się człek znayduje.

Przykład wielkich ludzi, od naydawnieyszey starożytności, usilność z jaką się starali naylepiey swe życie rozrządzać, niepowinienże wzruszać szczególniey tych, którzy jeszcze nie wyszli z pięknych lat młodości, a którzy wszystko mają przed sobą? Niech się napoi temi prawidłami młodzieniec, którego dusza nie jest jeszcze zupełnie omamiona zwodniczemi powabami próżnowania i przepędzania czasu na uczynkach jestestwo człowiecze każących. Niech niebędzie tak nieczułym i oziębłym na własną sławę, żeby miał zniknąć w tłumie pospolitych i niczém niecelujących ludzi. Sposob tu wyłożony urządzenia życia, poda mu łatwość dokonania szlachetnych zamiarów, jeżeli niemi będzie zajęty.

Michał Baliński.

Umiarkownie wydatków względnie do przychodów, dla własney i powszechney pomyślności.

Poznay się na szelągach a będziesz bogatym.

Krasicki.

W liczbie wielu pism ogłoszonych w celu polepszania narodowego mienia: przez wprowadzenie rękodzieł, poprawę gospodarstwa w rolnictwie lub utrzymaniu rozmaitego gatunku inwentarza, w użyciu wszelkich darów

które natura krajowi nadała, w zaprowadzeniu żywiołów, mogących powiększać przyswojeniem swem przychody: gdy mi się jeszcze dotąd niezdarzyło dowiedzieć o takiém któreby szczególniey polepszenie mienia przez proporcyonalny do przychodów wydatek przedstawiło; ośmielam się ninieyszém przełożeniem rzucić myśl w tym celu, zostawując po sobie szczęśliwszemu pióru, dobrańszemi wyrazami i trafnieyszemi myślami, rzecz, wprawdzie wielkich dowodów niepotrzebującą, przyjemniey i silniey przełożyć, aby z większym smakiem czytane, miley przyjęte, do osiągnienia zamierzonego skutku przywiodło.

Że dobre mienie każdego składającego całość narodową, ustanawia dobre mienie kraju, temu nikt nie zaprzeczy, gdyż nic pewnieyszego nad to, że jakie części taka i całość. Tym przeto się to interesownieyszym staje, że dotykając szczególne osoby, wpływa na całkowity społeczności ogół. Nie wchodząc w żadne statystyczne rachuby, ubóstwo niemal każdego wszczególności mieszkańca kraju naszego, naylepiey się wyjaśnia rozważając narodowe usiłowania, które przy męztwie i wytrwałości, nie mniey przy zabiegach około nauk i pomnożenia światła, zjednawszy dobre imie stawały się jednak bezskutecznemi, dla braku sił zależących od nakładów wyrównywających potrzebie. Do zupełności więc powszechnego uszczęśliwienia, należy, nietylko męztwo, stałość i oświecenie, ale też dostatek osób pojedyńczych, a przez to i dobre mie-

nie całego kraju: do czego tym łacniey należałoby przychodzić, że się to łączy szczególniey z wrodzonem przywiązaniem do szczęścia osobistego.

Starunek o dobre mienie, zależy na pracy i usiłowaniach, o których niepowtarzając co różne pisma opowiadają: gdy praca i usiłowanie, tracą uzyskany pożytek przez niepomiarkowane ich użycie, zatem, starunku dobrego mienia, drugą iż tak rzekę gałęzią jest, utrzymanie nabytków: albowiem, dopiero jego utrzymanie stanowi dobre mienie, przy szczęściu złączoném z spokoynością każdego, a tém samém usposabia do wspólnego wsparcia narodowego.

Do utrzymania tego nabytku koniecznie potrzebne jest umiarkowanie wydatków, tak, że wszystkie pisma tego uwagi będą się toczyć w tym istotnie widoku: rozbierać zasady umiarkowania tego i rozpatrywać wydatki mianowicie te, które nie jednego w kraju naszym do smutnego przywiodły stanu i rodzinę jego żałobą pokryły. Do zasady wszystkiego za istotne prawidło służyć może, z przepisów budowniczych znane, które, gdy dzieli budowę na nieodzownie potrzebną, wygodną, a naostatek ozdobną; tak też należyte użycie każdego przychodu, wymaga i dopuszcza wydatki, pierwey do życia nieodbicie potrzebne, dopiero wygodę sprawujące, a naostatek dozwalające część jaką na dopełnienie chęci swoich poświęcać. Każdy łatwo pozna, iż w rzędzie do życia nieodbicie potrzebnych wydatków, zawiera się po-

karm, napoy, odzienie, obówie i mieysce schronienia; do wygodnego, też same istotne potrzeby z dogodnością większą używane; a że w trzecim rzędzie mieszczą się wydatki nad potrzebę i nad wygodę, tojest do upodobania czynione. Wszystkie te stopnie, stosownie do różnic wielkości posiadanego przychodu, dla każdego są względne. Każdy więc, chcący się stosować do pomienionych prawideł, nie może ich w inszy sposób dopełnić, jak ustanawiając wydatki stosównie do przychodu swojego, gdyż żaden wydatek, bez poprzedzającego dochodu uzupełnionym bydź nie może.

Każdy oznaczając swóy przychód, powinien go ustanawiać na naywiększey pewności, nic w nim w nadziei lub spodziewaniu tylko nie mieścić: albowiem, te nadzieje lub spodziewania chybiając, przyniosłyby zawod w wydatkach na nadziei ustanowionych, a tém samém do dokonania niepodobnych. — A gdy, mimo naypewniey oznaczonych źródeł dochodu, okoliczności czasu, nadzwyczayny niedobór sprawiają; lub z drugiey strony nadzwyczayne wydatki przyczyniają; chcąc się w tey mierze zabeśpieczyć, jedyny sposób jest, zostawić pewną część przychodu stałego, w zakład, mogącego się wydarzyć, zawodu, lub nadzwyczaynego wydatku. Tych zdarzeń, gdy prócz ogółu, każdy w szczególności, więcey lub mniey w tych czasach smutne doświadczenie poniósł, zbytkiemby było wyszczególniać możność ich bycia.

W przychodzie nawet który ma się uwa-

żać za stały, baczność na późnieysze lata bydź powinna: gdyż siła ludzka z wiekiém umnieyszająca się niezostawując już równey sposobności do zarobku, takowe przychody umnieysza; kiedy z inney strony, raz przyjęty wydatek, niełatwo się zmnieyszy.

Zdarzony nadzwyczayny przybytek, niepowinien bydź miany za przychód do wydatku czasowie bieżącego: ale w zarobek włożony, dopiero do utworzenia przychodu stąd wynikającego usposobiony będąc, okaże powiększenie przychodu, który ma bydź na wydatek obracany. Mając ustanowiony przychód ściśle oznaczony, a zatém podług wszelkiego podobieństwa pewny, pozostaje ustanowienie stosównego wydatku.

W ustanowieniu tém, chcąc się zabezpieczyć, wypada każdy gatunek wydatku ocenić, co nie nayściśley czynić należy: gdyż częstokroć ilość, stosownie do tego na wydatki położona, okazałaby się zawodną przez niemożność dopełniania wydatku z owey przeznaczoney ilości: cena albowiem potrzeb, niemal każdego gatunku, jest nie stała, a nayczęściey wzrastająca. Uwaga ta niebrania w ustanowieniu wydatków nayściśleyszey ilości, szczególniey i w obszernieyszém objęciu na baczeniu bydź powinna co do wydatków nadzwyczaynych. Ten rodzay wydatków, miesza się mniey lub więcey do wszystkich trzech stopni poprzednio założonych: czyli to nie odbicie potrzebnych, czyli do wygody, czyli do upodobania.

A że wydatki często wzrastać muszą: na

to się oglądając, naprzykład: każdy zamyślający wstąpić w stan małżeński, powinien uprzedzić czynność takową, uproporcyonowaniem wydatku swojego, tak, iżby ten nie był przystosowany do potrzeby pojedynczey, ale do potrzeby przyszłey zobopólney; mając nadto baczność: na potrzebę wychowania potomstwa i usposobienia jego do utrzymania się własnego w życiu dalszém jakim bądź przyzwoitym sposobem: z nabytych wiadomości, ćwiczenia i światła, bez których, majątki nawet zostawione, niedostatecznemi się stają, a nayczęściey bezużytecznie w marnotrawstwo idą. Do tego usposobienia swych dzieci, aby mogły się nadal same utrzymać, tém chętniey, jak naysilnieysze starania z poświęceniem jak nayznacznieyszey części przychodu lub zarobku własnego, rodzice łożyć powinni: bo tém samém zostawują im majątek, lubo pod oczy niepodpadający, ale rzetelnieyszy: majątki albowiem widome, podpadają przypadkóm ognia, wody, nieprzyjaciela, powietrza, którym, majątek ten wewnętrzny iż tak rzekę, z nabytego światła i zdatności uskarbiony, nie jest uległy.

Każdy, zatrudniwszy się ustanowieniem wydatków swoich, a tém samém, poddający się w wydatkowaniu pod prawidło z tegoż ustanowienia zapadłe, nie może takowego ustanowienia działać, jak tylko przez pośrednictwo rachuby. Ta mu okaże, że grosz wydatku codziennego, roczny wydatek prawie dwanastozłotowym czyni. Tą rachubą dóydzie, jak naymnieysza ilość wydatku, często

powtarżana wymaga części znaczney przychodu. Wydatki więc takowe lekce brane bydź nie powinny. Tym bardziey wydatki przypadkowe w ciągu roku, żeby i naymnieyszey wielkości, ściśle w ciągu roku uważane bydź mają, żeby nie przeszły ilości na nie położoney, jako jedynie na te tylko wydatki przeznaczoney.

Utrzymywanie porządku tego, tak co do wpływu przychodów, jako czynionych i dopełnionych wydatków, że wymaga porządnego spisywania rachunków przychodu i wydatku, każdy pozna, gdy się zastanowi: nad niepewnością pamięci ludzkiey, oraz nad zajęciem się każdego zatrudnieniami mnogiemi zarobku, które pamięć wysilając, niezdolną czynią do pewności w tym względzie każdemu nieodbicie potrzebney. Obrachowanie się coroczne które niezmiernie się ułatwia przez obrachunki poprzednie miesięczne, lub czasowe, staje się koniecznie potrzebne, dla zapewnienia się: czy wszystkie wydatki z upłynionego roku zaspokojone zostały? Gdyby albowiem część ich jakowa z przychodu upłynionego roku zaspokojoną niebyła, że opłaconą bydź musi, stałaby się już długiem, z którego uiszczenie się nieodzowne, jużby się w ustanowionym następującego roku wydatku, niemającym powiększonego przychodu, niemieściło. Z powodu więc podobnych zdarzeń, odmian w przychodzie, oraz odmian potrzeb, wypada czynić, czasowe poprawne ustanowienie wydatku: przez umnieyszenie różnych rodzajów, lub ujęcie rodzaju jakie-

go. Doświadczenie też roczne, okazujące konieczną potrzebę umnieyszenia wydatków, z umnieyszeniem wygody lub upodobania, stałoby się łatwieysze do uskutecznienia po roku, jak po upłynieniu lat kilku, lub wielu: bo przez przywyknienie do wygody ciągle używaney, jey zmnieyszenia, przykrzeyszeby się stawały; a kilkoletni wydatek nad stosowność przychodu, już nie z przychodu, ale z kredytu dopełniony, stawszy się długiem wymagającym wypłaty swojey, w opłaceniu, choćby samego tylko od tegoż długu procentu, ustanawiałby już pierwszy nad wszelkie inne wydatek, a zatém umnieyszyłby znacznie możnośc wydatków mogących bydź podjętémi w prostém wzięciu przychodu.

Niechcący zaś zaciągać długu, lub nie mogący pozyskać kredytu, zostający jednak przy swoim nadmiernym wydatku, doświadczyłby smutnego losu, że w pewnych leciech, wyczerpałby przodem nadmiernym wydatkiem cały swóy przychód, zostając zupełnie bez żadnego. Jako to naprzykład: mający sto złotych rocznego dochodu w pierwszym roku, mimo okrągło ustanowionego takiegoż wydatku, wydał złotych sto dziesięć. Wydał więc już z przychodu następującego roku złotych dziesięć, na który zatém pozostało mu tylko złotych dziewięćdziesiąt. Potrzebując na wydatek jak w poprzedzającym roku złotych sto dziesięć, uprzedził wydatkiem z przychodu roku trzeciego złotych dwadzieścia. I tak corocznie postępując, z rokiem dziewiątym skończonym, wydałby już przychod całkowity na

rok dziesiąty służyc mający, a tém samém, zostałby bez naymnieyszey sposobności do utrzymania się w roku dziesiątym. Do zwrócenia zaś baczności na wzrost długu, a stąd do pilnego unikania onegoż, służyć może rachuba wzrostu długu, którą sobie każdy robiąc, znaydzie: że dług z procentu tylko na pięć branego, w przeciągu lat dwódziestu, staje się długiem podwóynym; podobież z procentu na dziesięć, w przeciągu lat dziesięciu, i tym podobnież: w proporcyi procentu przyznanego, w proporcyi wydatku nadmiernego.

Prócz ustanowienia zwyczaynych do osobistych i familiynych potrzeb nieodzownych wydatków, zastosowanych do przychodu, a do tego koniecznie potrzebnego utrzymania rachunków, gdy każdy własność jakową posiada potrzebna iest nieodbycie ciągła nieprzerwana baczność, na tę własność, bez którey prace i usiłowania słabieją, często niedostarczającémi się stają, a tém samém niepewność przychodu sprawują. Tey baczności zadosyć uczynić nie można bez poprzedniego spisywania, jak nayrzetelnieyszego, tak własności stałey, jak ruchomey przez się posiadaney lub komu powierzoney, niemniey długów winnych, po potrąceniu których, reszta dopiero stanowi prawdziwą własność. Ta własność nienadwerężona, zapewnia ilość przychodu na zasadę wydatków wziętego, a stąd każdy widzieć może jasno, że za upadkiem lub umnieyszeniem własności, następuje niepodobieństwo wystarczenia zamierzonym wydatkóm.

Własność każdego będąc rozmaitego gatunku, w rozmaitym téż względzie ma wpływ do powiększenia lub do utrzymania przynaymniey przychodu jako i do wystarczenia lub umnieyszenia wydatku: a naprzód: co do utrzymania stałego majątku, jako to: zachowania w całości domu, wsi, nikt temu nie zaprzeczy, że za uszczerbkiem w tychże i dochód umnieyszyć się musi; potém co do ruchomego: zważywszy iż rzeczy wszelkie, mogące przez ostróżne używanie, lub baczne naprawy i pilne zachowanie dłużey zdatnemi do potrzeby zostawać, dóydzie łatwo, iż w wydatku mieć będzie umnieyszenie, nie będąc przymuszony do nakładu, z przysposobienia przedczasowego, przez niedozorowe utrzymanie i szybkie rzeczy zużywanie przyczynionego. W to się zaymują: żywność każda, odzież, sprzęty tak domowe jako i gospodarskie, potrzebne do rzemiósł, do wygody i upodobania, nawet i do zbytku.

Z utrzymaniem tém własności, dóbr i majątków swoich, ściśle związana jest potrzeba pomocy innych. Ta pomoc, niemogąca bydź bez nagrody, czy w rzeczach, czyli w gotowiźnie część wydatków czyniąca, ściśle do możności i potrzeby powinna bydź zastosowana, z prawdziwém wymiarkowaniem wartości pomocy odbieraney z wydatkiem na to łożonym — mówię z prawdziwém wymiarkowaniem, gdyż częstokroć zbytnia oszczędność nagrody, traci całą pomoc spodziewaną, a nadmierna, wycieńcza siły przychodu przez

wydatek bez prawdziwego istotnie potrzebnego celu.

Przy wyrażeniu uwagi względem potrzebnego wydatku na uzyskanie pomocy od innych, przytoczyć wypada wydatki przedsiębrane w majątkach stałych dla powiększenia ich przychodu, lub w zakładzie nowego źródła przychodu, przed przedsięwzięciem których, konieczną jest rzeczą: wymiarkowanie kosztu na ten zakład obficiey liczonego nad spodziewany nayskąpszy przychód, a to aby się zapewnić o możności wydołania zakładowi, ile że takowe zakłady, w samych początkach, a często przez czas niejaki lub i przydłuższy, mały albo żadnego przychodu nieprzyniosą, kiedy nie możność dokonania zakładu, już w części uczyniony niszczy i wszelkiego przychodu pozbawia.

Sądzę bydź rzeczą mniey potrzebną dołączać wzory, czy to do utrzymania rachunków przychodu i wydatku, czyli do porządnego spisania inwentarza, gdyż nic łatwieyszego, jak takowe do potrzeby przystosować: przychód osobno a wydatek podobnież z osobna zapisując, w gatunkach, ilości, mierze jednostaney, tak, żeby zapisane ilości, potém razem wzięte, ogół wynikający okazać mogły.

Rozumiejąc powyższém przełożeniem udowodniono, że ustanowienie dobrego mienia, zależy na ścisłém umiarkowaniu wydatku do prawdziwego i niezawodnego przychodu, wypada dołączyć uwagę: iż takowego ustanowienia, nie może nikt nadto prędko

przedsięwziąć, a zatém, nietylko zaraz wstępując w świat, z pod opieki rodziców czyli inney, ale nadto rodzice i opiekunowie powinni przykładem i naprowadzeniem młodzież do tego usposobić, żeby ta tém samém wczesne włożenie się nabyła i takowe w nieprzerwanym porządku bez przykrości zachować, usposobioną została. Zachowanie albowiem nieprzerwanego tego porządku, rzecz całą w istocie swojey utrzymać może, a każda przerwa by naykrótsza, w nagrodzeniu szkody stąd wynikłey, nie tylko bez przykrości zdziałać się nie może, ale nadto znacznego czasu do powetowania wymaga. Spodziewać się należy niezawodnie, że nietylko płeć piękna tyle jednająca narodowi zaszczytu, ale i młodzież męztwem i wytrwałością swoją chwałę mu jednająca, z chęcią przychylą się do użycia środków tych, dla zapewnienia losu swego, a tém samém wzniesienia sił ogólnych, ile że prawidła te, nieznoszą użycia nowości lub tak nazwanych mód, które z przyzwoitością zachowane, w mierze nie mylney do możności przychodu użyte, mieysce swoje znaydą.

Pewną jest rzeczą, że w wydatkach, wydatki przyzwoitości mieysce swoje mieć powinny, czy to pochodzą z wieku, czy ze związku połączenia, czy ze stopnia. Proporcya jednak nie zachowana, często wydatek nadmierny przynosząc, staje się ciężarem z początku nieporządek sprawującym, a z tego doprowadza do ostatniey zguby. Nie poddający się więc prawidłu, że wydatki przyzwoitości nie mogą bydź brane nad możność mieszczenia się

w ilości przychodu; równie jako i ci, którzy pod pozorem zadosyć uczynienia przyzwoitości, tajemną pychą lub zazdrością powodowani, więcey mających chcą w wydatkach wyrównywać, muszą podpaśdź doświadczeniu, iż daleko jest większa nieprzyzwoitość nieuiszczenia się z winney należytości, niż fałszywie brana nieprzyzwoitość stroju, pomieszkania, przyjęcia, usługi. Wydatki przewyższające przychód, a stąd koniecznie upadające majątki zagęszczone w kraju przez przywyknienie dotąd się ciągnące, pochodziły: naprzód: z okazałości i zbytków wprowadzonych przez przemożnieysze i tak nazywane pierwsze familie krajowe; powtóre: przy równości praw stanu szlacheckiego, naśladowanie teyże okazałości ze zbytkiem od mniey mających lub wcale ubogich, przez łatwę w ówczas wynagrodzenia im uszczerbku lub straty w majątku, przez pozyskanie części własności narodowey, przeznaczoney zasłużonym. Reszta zaś narodu pod przewagą stanu szlacheckiego, nieznaydująca pewności nabytku swojego, dla użycia pracy swojey, obrała sobie drogę nadmiaru w użyciu trunku, może stosując się do przysłowia: że na frasunek dobry trunek. Ze wszystkiego ogołocona, prawie żadnego zasiłku krajowego, z tego względu nie ustanawiała; do którey straty, nie można nie przypomnieć uszczerbku jaki kray ponosił w sile, ludności, przez nędzę ludu nadmiarem trunków życie swe skracających, a zatém i ludność umnieyszających.

Odmiana rzeczy, już to z przeznaczenia dóbr narodowych na przychód własny narodowy, nie zostawująca żadney nadziei utracającemu swóy majątek, niesłusznego na fałszywym względzie wspartego daru, nabycia, przekona każdego o potrzebie ścisłey baczności na sposób utrzymania się. Rozciągnięta znowu równa sprawiedliwość dla każdego w kraju, zapewniająca własność zarobku każdemu, gubi powód niszczenia owocu prac swoich użytkiem nadmiernego trunku. Rząd zaś ustanawiający wydatki stosowne do potrzeby i możności narodowey, przy nayściśley zachowaney wierze publiczney, przykładem swoim, pociągnie pierwszych czyli możnieyszych, do podobnegoż zachowania się, w czém niechybnie od pomiernie mających się naśladowany, stanie się z temiż wzorem w zarządzaniu wydatkami swemi, naymniey mającym, podług dawniey używanego wyrazu: *regis ad exemplum totus componitur orbis.* Żadne albowiem prawidła, ani praw przepisy, nie przynoszą skutku tak dzielnego, jaki przykłady sprawują, kiedy nawet w tym względzie stanowione prawa oszczędności, czyli, *leges sumptuariae*, bezskutecznemi się stawają.

Użycie nieprzerwanego wymiarkowania wydatku do ilości przychodu, zabezpieczy każdego sposobność, utrzymania się swego, przynosząc tém samém każdemu szczęście i spokoyność z poprawą i ulepszeniem mienia narodowego. Walka w ponoszeniu umiarkowania tego z chęciami nadmiernych wydatków, to jest nad możność przychodu, nie wyłącza-

jąc od tego chęci nowych zakładów, raptownych i nadmiernych odmian i popraw gospodarskich bez względu na siły przychodowe, ciekawości i źródeł naukowych, osobliwości i i sztuk, łatwa będzie do pokonania wystawieniem sobie: iż każdy naddatek takowy, naprzód sobie samemu krzywdę czyniący, pociąga za sobą krzywdę bliźniego przez nieuiszczenie się jemu w winney należytości; że zawody takowe, muszą przez się dobre związki przyjaźni rozrywać; że nawet prawóm bozkim przeciwne; sprzeczne są szczęściu i prawdziwey spokoyności: gdy człowiek, zabezpieczony w potrzebach swoich, szczęście prawdziwe znaydzie; a pewność niezaprzeczona nieprzyczynienia nikomu by naymnieyszey krzywdy, trwałą spokoyność umysłu sprawią. Nadto, czyż kto bądź nie przyzna i nie dozna, że tylko stosujący się do tych prawideł w wydatkach do przychodu wymiarkowanych, w istotney potrzebie będącym bliźnim może nieść wspomożenia, przynoszące czułey duszy nay-większą słodycz w którey nayzupełnieysze wynagrodzenie znayduje; gdy bez umiarkowania własnego, wspierający bliźniego, choćby na moment uczuł tę słodycz z czynności przez się chwalebney, niebawem jednak podlęgłby zarzutowi nieuiszczenia się w długu, dobrą wiarą powierzonego, z powodu niedostarczającego źródła przychodowego, a tém samém, przyprawiłby częstokroć drugiego do stanu braku nayistotnieyszych potrzeb do życia. Któż nieuzna, że dopuszczający chuci swojey i mylnie wziętey przyzwoitości, nad przychód podey-

mowanym wydatkiem utraciwszy swóy majątek; w nałogu tym tracenia niepoprawnie zostając, niesposobny do zarobku godziwego: że wpada w większe zaślepienie i w wyszukiwanie sposobów utrzymania się, już aż nadto nadmiernego, dla niezwyciężoney chuci i równie fałszywie braney przyzwoitości, zapożycza się z nadużywaniem dobrey wiary, czyniąc z fortelów do takowego podchodzenia używanych, rzemiosło całemu społeczeństwu obrzydłe. Te sprośne sposoby, gdy na końcu stać się muszą bezskuteczne, jakiż los pozostaje zupełnie ogołoconemu z własności, z jakiegokolwiek godziwego przychodu! bez wiary, a zatém bez kredytu, opuszczonemu nawet od wszelkiey pomocy, w tym ucisku, który niespokoyne sumienie przynosi.... wzdrygam się namienić!

Może zwyczayne przyleganie młodzieży do nowości, nieznajomość potrzeb rzetelnych od rodziców opatrywanych, a stąd nieznajomość ilości potrzeby takowey; ogółem biorąc, może każdy wiek przyzwoitość w naywyższym stopniu zawsze uważający, inni w dopełnieniu żądzy i chuci swojey, miary nieznaydujący, temi uprzedzeniami i nałogami zaślepieni; może myśl podaną pilnego zachowania prawidła nieczynienia wydatków nad ilość nayściśley wziętą rzetelnego przychodu — wezmą za prawidło prowadzące do skąpstwa i sknerstwa, słusznie w obrzydzeniu społeczności bydź powinnych. Wszakże naymnieysze porównanie czyniący między rządzącym się tu przełożonemi prawidłami, a

skąpcem i sknerą, gdy bez uprzedzenia rzecz tę zważą, wielkie między niemi różnice postrzegą. Nieznaydą bowiem w tém prawidle, ani niedozwalania sobie nieodbytych potrzeb, ani skupiania martwego kruszcu, ani zachęcenia do twardego i nieludzkiego wstrętu do wspomagania bliźniego: ale owszem znaydują policzone wszelkie wydatki, nietylko na istotne potrzeby utrzymania życia: ale przeznaczone do wygody, upodobania i zbytku; do zadosyć uczynienia nowości, przyzwoitości i nayczulszemu wydatkowi wspierania istotnie potrzebnych przez nieszczęścia na nich spadłe; byleby wszystkie te wydatki mieściły się w rzetelnym przychodzie, a tém samém, możność podeymowania ich, znalazła się zawsze na przychodach pewnych: czy to z majątku ziemskiego, czy z handlu, czyli z zarobku jakiegobądź godziwego.

Tak ustanowione umiarkowanie wydatków do przychodów, przez zapewnienie sposobu utrzymania osobistego, wygody, przyzwoitości i nawet dopełnienia życzeń, stanowi szczęście: bo uprzątniona potrzeba zaciągania długu, a zatém nieściągania sobie obowiązków do winnego uiszczenia się, przynosi spokoyność, a zabezpieczone majątki i wszelkie dorobki, stanowiąc i polepszając dobre mienie każdego, sprawią tém samém dobre mienie narodu, w całości, z części dobrze się mających spojoney.

K. L.

NOWE PISMA PERYODYCZNE.

1.

w Warszawie pod d. 15. listopada n. s. wyszło bezimienne *Doniesienie o pismie peryodycznem*, pod tytułem: Pamiętnik zagraniczny, naukowy, historyczny i polityczny. Wychodzić ma w roku następnym co miesiąc, w dniach, 7, 14, 21, 28, po półtora lub po dwa arkusze in 4to; a prenumerata roczna tak mieyscowa jako i z pocztą w tamecznym kraju kosztuje złotych 50: w Warszawie przyymuje się u Pana *Netto* w expedycyi gażet pocztamtu nadwornego.

2.

w Wilnie w drukarni XX. Pijarów zaczęło wychodzić pismo peryodyczne, pod tytułem: Tygodnik wileński, nakładem Pana Alexandra Żołkowskiego. Wydawane będzie ciągle przez 12 miesięcy, w każdą niedzielę po arkuszu naymniey. Roczna prenumerata kosztuje na mieyscu rubli 3, a z pocztą rubli 5, srebrem. Oprócz tego, pojedyncze tygodniowe arkusze przedają się po kopiejek 10 srebrem. Arkusz czyli *numer pierwszy* wyszedł d. 21. listopada, i zawiera: 1, Prospekt; 2, Wyjątek z listu Pana P. O. do przyjaciela mieszkającego na wsi, o kobietach obmyślających sposoby zmnieyszenia wydatków na ubiory bez uymy w ozdobach; 3, Cyrce, kantata J. B. *Rousseau*, przekładu *Ignacego Szydłowskiego*; 4, Postrzeżenia we względzie

dziejów narodowych polskich przez *Joachima Lelewela*, który, wydawszy w roku 1811 takowych postrzeżeń tomik pierwszy i w nim umieściwszy, *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa polskim 12 wieku dziejopisem*, teraz w mieyscu tomików następnych, dalsze tego rodzaju *postrzeżenia*, pojedyńczo w Tygodniku udzielać publiczności oświadcza się; 5, Uwagi z powodu artykułu znayduiącego się w numerze XI Pamiętnika warszawskiego, o powinowactwie języków słowiańskich z językiem sanskryckim czyli starożytnym indyyskim. — Cztery następne numera, tojest: 2-5 zawierają: 1e, Ciąg zapowiedzianego artykułu *Lelewela*, pod napisem, *oświecenie i nauki w Polszcze*; 2e, Tłumaczenie wierszem: Bayki z Lafontena *konik i mrówka* przez *Ignacego Legatowicza*; Bayki z rossyyskiego poety Jana Dmitryjewa *Ryś i Kret* przez S. *Żukowskiego*; z Horacyusza xięgi I. Ody XXXIV przez M. *Balińskiego*; trzech Epigrammatów z Lessynga; 3e, Poezye oryginalne: Powieść o przypadku Pana Stolnika w podróży na kałamaszce przez J. E. L.; oraz Logogryf i szaradę; 4e, Tłumaczenie w prozie; *Wpływ nowey filozofii na umiejętności z dzieła Pani Staël-Holstein*, przez J. E. L.; *Rozmowa człowieka z Jowiszem*, bayka z Woltera przez A. E.; *Obrączka* powieść z angielskiego; 5e, Wiadomości i doniesienia literackie, oraz mody paryskie; 6e, Pisma oryginalne: *Nieszczęśliwe posłuszeństwo*, powieść przez *Piotra Ordę*; *List Remigiego Dzięcielinki b. Strukczaszego X. Ż. do P. Podkomorzego D... X...* w któ-

rym opisuje zaszłe w zwyczajach wileńskich odmiany względnie do czasów dawnych; *Niektóre myśli o teatrze wileńskim*, przez *Ipsylonika;* List z Telsz do redakcyi Tygodnika, w którym korrespondent *Mamert Tyburcy Kraużentos Drwingiłło* pod ostrą bierze krytykę artykuły w czterech pierwszych numerach zawarte, co dało powod do żwawych piśmiennych utarczek w numerze 6 Tygodnika, w którym mieści się oprócz tego ciąg dalszy artykułu *oświecenie i nauki w Polszcze*, Bayka naśladowana z Dmitryjewa *Wąż i orzeł* przez S. *Żukowskiego*, i doniesienie literackie.

Odgadnieniem Logogryfu który wyżey na stro. 454 jest wyraz *Astronomia*, zawierający: *Miasto*, *Troia*, *Tom*, *Siano*, *Mitra*, *Tron*, *Romans*, *Matrona*, *Rosa*, *Sarna*, *Sromota*.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.